

ŻYCIE GOSPODARCZE

7 MAJA 1978

ROK XXXIII

NR 19

CENA 4 ZŁ

ZBROJENIA A ROZWÓJ GOSPODARCZY

ZBIGNIEW MATKOWSKI

Racje ekonomiczne nie są jedynymi, ani najważniejszymi przesłankami określającymi bieżącą dynamikę światowego wyścigu zbrojeń oraz gotowość lub brak gotowości do militarnego odprężenia. W długookresowym, strategicznym rachunku, społeczno-ekonomiczne konsekwencje zbrojeń oraz społeczno-ekonomiczne przesłanki rozbioru stanowią jednak czynnik ważny i zyskujący na znaczeniu.

Na całym świecie narasta społeczna świadomość jałowości i szkodliwości wyścigu zbrojeń, wysoce negatywnych skutków, jakie w dziedzinie rozwoju gospodarczego i współpracy międzynarodowej rodzi sama groźba totalnej wojny nuklearnej oraz poświęcanie na zbrojenia coraz większych środków. Świadomość ta już obecnie uruchamia pewne hamulce w dalszym rozwijaniu zbrojeń, a w przyszłości może przyczynić się do tworzenia klimatu sprzyjającego ograniczeniu zbrojeń i stopniowemu rozbioru.

Jednocześnie jednak w niektórych krajach kapitalistycznych na opinie społecznej nadal ciąży pogląd — wspierany przez koła związane z

kompleksem militarno-przemysłowym — że zbrojenia ułatwiają utrzymanie wysokiego stanu zatrudnienia, przeciwdziałają kryzysom i przyczyniają się do pomyślnego rozwoju gospodarki, a znaczne ograniczenie zbrojeń może wywołać poważne perturbacje ekonomiczne i, pogłębiając już istniejące trudności, otworzyć bardzo niejasną perspektywę dalszego rozwoju. Pogląd ten działa na rzecz akceptacji polityki zbrojeń i osłabia przenikanie do świadomości społecznej idei rozbioru.

Teza o negatywnych konsekwencjach zbrojeń dla rozwoju społeczno-ekonomicznego wszystkich państw — bez względu na ustrój społeczny — zyskuje w ostatnich latach coraz szersze przyjęcie. Zawierają ją m. in. dwa ostatnie raporty ONZ poświęcone ocenie społeczno-ekonomicznych skutków wyścigu zbrojeń.

Nie jest to teza nowa. Marksizm sformułował i głosił tę tezę od dawna. Jednoznacznie oceniał wpływ wojen i przygotowań wojennych na dobrobyt społeczny. Podkreślał, że z czysto ekonomicznego punktu widzenia zbrojenia oznaczają stratę owoców pracy społecznej. „Wojna — pisał Marks — w bezpośrednim sensie ekonomicznym znacząco to samo, jak gdyby naród wyrzucił część swego kapitału w wodę”.

Marksistowska teoria rozwoju nigdy nie negowała olbrzymiego wpływu, jaki na gospodarkę rozwiniętego kapitalizmu wywierała i wywiera polityka zbrojeń. Zasadniczą cechą stanowiska teorii marksistowskiej

jest jednak teza o ograniczonym i względnym charakterze bodźców rozwoju gospodarczego związanych z militaryzacją, wykazanie, że militaryzacja — która w swych założeniach ma służyć łagodzeniu sprzeczności rozwojowych kapitalizmu — zmniejszając natężenie jednych konfliktów, rodzi nowe, nie mniej istotne problemy i sprzeczności. Marksistowska ocena militaryzacji wydobyla klasową istotę tego zjawiska, wskazywała, przez kogo zostało ono zapoczątkowane i czym interesom służy, demaskując antyspołeczne cele militaryzacji.

W swej teorii imperializmu W. I. Lenin wyjaśniał, że brzemień przystroju wojennych spada ostatecznie na barki ludu pracującego; podkreślał, że przygotowania wojenne pomniejszają możliwość podniesienia konsumpcji i przeprowadzenia niezbędnych inwestycji publicznych, ograniczając w rezultacie wzrost stopnia życiowej ludzi pracy.

Militaryzm pojawia się na określonym etapie rozwoju kapitalizmu jako narzędzie przezwyciężania narastających sprzeczności ustrojowych w drodze ekspansji zewnętrznej, zbrojnej konfrontacji państw, usmierzania wewnętrznych konfliktów klasowych. Jawi się jako skuteczna gwarancja zachowania i utrwalenia władzy burżuazji, stanowi znakomitą pożywkę wielkiego kapitału, dla którego jest niewygasającym źródłem rosnących zysków. Nieprzerwany strumień zamówień zbrojeniowych stwarza nadzieję na ostateczne rozwiązanie

problemu zbytu, częściowe rozładowanie masowego bezrobocia i wyeliminowanie okresowych kryzysów nadprodukcji. „Militaryzm na zewnątrz i od wewnątrz” — używając określenia Lenina, ma zapewnić nieograniczoną władzę i ekspansję monopolu, usmierzyć opór własnej klasy robotniczej i ciemiężonych narodów, powstrzymać rewolucję światową.

Historia dowiodła, że żaden z wymienionych celów nie może być w pełni osiągnięty — zwłaszcza w warunkach powstania i umocnienia się socjalistycznej wspólnoty narodów, masowych ruchów narodowowyzwoleńczych i rewolucji społecznej ograniczającej dawne kolonie, wreszcie — w warunkach narastania siły politycznej miejscowej klasy robotniczej. Militaryzm — patrząc z perspektywy minionego półwiecza — nie tylko nie wzmocnił kapitalizmu pod względem politycznym, lecz także nie rozwiązał w sposób trwały problemów społeczno-ekonomicznych, z którymi boryka się kapitalizm. Pod każdym względem potwierdziły się słowa R. Luksemburg, iż „...z siły napędowej rozwoju kapitalizmu militaryzm stał się także chorobą kapitalizmu”.

Dażność do militaryzacji na określonym etapie rozwoju kapitalizmu, w nowych warunkach — zgodnie z prawami dialektyki — przemienia się w obiektywną konieczność rozbioru. Jednym z pierwszych ordyników likwidacji zbrojeń był F. Engels, który przedstawiał projekt stopniowego rozbioru w opublikowanej w 1893 r. broszurze

„Czy Europa może się rozbiorzyć”, dowodził, że rozbiorzenie może jedynie uzdrowić kapitalistyczną gospodarkę. Klasycy marksizmu nie tylko więc nie uważali militaryzacji za trwałą, ponadczasową konieczność kapitalizmu, lecz dostrzegali możliwość urzeczywistnienia rozbioru w drodze nacisku politycznego, bez szkody dla społeczeństwa i gospodarki.

W warunkach współczesnych bardziej niż kiedykolwiek potwierdza się teza o względnym i ograniczonym charakterze bodźców rozwoju czepianych przez gospodarkę kapitalistyczną z wyścigu zbrojeń, a jednocześnie ostrzeżenie, że społeczno-ekonomiczne ujemne skutki olbrzymiego i ciągle rosnącego wyścigu militarnego. Zbrojenia — prowadzone na surrealistycznie wysokim poziomie — grożą w razie zmasowanego użycia nagromadzonych środków totalnym zniszczeniem. Tracą zatem swą strategiczną funkcjonalność.

Przekonanie o możliwości i konieczności ograniczenia zbrojeń i stopniowego rozbioru stało się w naszych czasach jedną z przesłanek polityki pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społeczno-politycznych, podstawą aktywności państw wspólnoty socjalistycznej na forum międzynarodowym w kampanii na rzecz powstrzymania wyścigu zbrojeń i w walce o całkowite i powszechne rozbiorzenie.

DALSZY CIĄG NA STR. 11, 12, 13

IZ buao
6
cena zł

Nieprawidłowość
czy oszustwo?

ANDRZEJ
NAŁĘCZ-JAWECKI str. 3

NASZ KOMENTARZ

Pomagając
budowlanym
pomagamy sobie

str. 2



Prawo
do bezpiecznej
pracy

STEFAN
ANCEREWICZ str. 7

POLEMIKI — DYSKUSJE

Strategia
informatyzacji
a zarządzanie

ROMAN
DOLCZEWSKI str. 9



Przemysł drobny
czyli elastyczny

STANISŁAW
SKOWROŃSKI str. 10

Handel
zagraniczny
— przemysł

SLAWIAN
KRZYWIŃSKI str. 12-13



O surowcach
nie nerwowo

str. 5

małe dziecko — duży problem



To, co otrzymał, okazało się szczytem marzeń: trzy pokoje z kuchnią, a przy tym duży balkon...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

NA KWITNĄCEJ

ANNA KUSZKO

Przed rokiem opublikowaliśmy na naszych łamach omówienie wyników badań Głównego Urzędu Statystycznego na temat postaw prokreacyjnych młodych małżeństw na tle ich sytuacji materialnej i mieszkaniowej.¹⁾ Badania przeprowadzone zostały na dużej (13,5 tys. par) próbie. Już we wstępnej analizie, korelującej różne zmienne, uderzała niezwykle egalitarność sformułowanych potrzeb i pragnień, nie podająca się prawie zupełnie czynnikom różnicującym, na ogół, styl życia poszczególnych grup społeczeństwa.

MŁODZI ludzie, niezależnie od tego, gdzie, jak i za ile żyją, w znacznej większości pragną mieć dwoje dzieci i trzypokojowe mieszkanie. Marzenie, przyznać trzeba, niewygodne, trzymające się realiów, co wcale nie znaczy, że łatwo osiągalne.

Szukając w cyklu publikacji „Małe dziecko — duży problem” małżeństwa, które zechciałoby się z nami podzielić swoimi codziennymi sprawami, zilustrować na konkretnym przykładzie to, o czym piszemy w kategoriach ogólnych, z większą lub mniejszą dozą prawdopodobieństwa opartego na dostępnych danych zbiorczych — staraliśmy się dotrzeć do takiej właśnie, zbliżonej do pożądanego przez większość modelu rodziny.

Szczyt marzeń

Trafiliśmy na ulicę Kwitnącą, do nowych bloków warszawskiego osiedla „Chomiczówka”. Państwo IRENA i JERZY KASZUBOWIE wprowadzili się tam 1 kwietnia ubiegłego roku, po prawie 7 latach małżeństwa i tyluż latach niecierpliwego oczekiwania na mieszkanie

DOKONCZENIE NA STR. 2

3) Na podstawie oceny podaży i popytu na dany wyrób. Ponieważ jednak popytu na nowy wyrób nie można dokładnie obliczyć, jest to w znacznym stopniu metoda intuicyjna, dopuszczająca dużą swobodę oceny i decyzji (tzw. metoda podażyowo-popytowa).

Huta Szkła „Pollena-Czechy” we wstępnych kalkulacjach cen zbytu opakowań szklanych do kosmetyków zawyżała stawkę narzutu zysku oraz koszty form, braków i robocizny

W Kutnowskich Zakładach Farmaceutycznych „Pofa” — w Kutnie do kalkulacji wstępnych przyjmo-

W Zjednoczeniu „Pollena”, poza obniżeniem szeregu cen zorganizowa-

W tym zakresie dyscyplinę cenową powinny wymuszać lokalne organa społecznej kontroli (m.in. komitety sklepowe, komitety osiedlowe, itp.), które obecnie łączą się w tzw. wojewódzkie komisje kontroli społecznej.

Jest chyba rzeczą bezsporną, że spór w tej dziedzinie mają do powiedzenia i udziała władze terenowe. W odniesieniu do producentów funkcjonujących na ich terenie powinny wkraczać z tytułu gospodarza terenu. W stosunku do „obcych” firm — na zasadzie odbiorcy wyrobów. A przecież każdy odbiorca, nie tylko szeregowy konsument, powinien mieć prawo i obowiązki wyrażenia swych wątpliwości i sygnalizowania nieprawidłowości.

Elastyczność cen

Trzeba również pamiętać — o czym wielokrotnie pisaliśmy na naszych łamach — że nagromadziły się w naszej gospodarce dysproporcje cen różnych grup towarowych i asortymentowych. Stopniowe porządkowanie tej sfery leży w interesie i producentów, i konsumentów. Chodzi po prostu o to, że mamy do czynienia z liczną grupą deficytowych wyrobów, którymi mniej interesują się producenci, co w konsekwencji prowadzi do ich niedoborów na rynku. Z drugiej zaś strony mamy do czynienia z artykułami „obłożonymi” dużą akumulacją, co znów niedojednokrotnie wpływa hamując na ich zbyt. Niezbędna jest więc elastyczna polityka cen.

Nie od rzeczy byłoby też — dla umocnienia pozycji odbiorcy — planowanie przez przedsiębiorstwa cen przyjeżdżających, przy jednoczesnym ustalaniu cen zobligowane zostały do ugodniania poziomu cen z głównymi odbiorcami kooperacyjnymi oraz z właścicielami branżowych organizacji handlu wewnętrznego. Ważne byłoby to zwłaszcza w odniesieniu do handlu, który dotyczyłby „pełni” funkcje opiniodawcy, a nie współdecyduje o poziomie cen. Handel ten powinien przy tym sugerować się wszelkimi kalkulacjami producentów, lecz patrzeć na proponowane ceny z punktu widzenia rynku — a więc uwzględniając ceny podobnych wyrobów oraz interesy konsumentów.

Poprzez świadomie prowadzoną politykę cen państwo poszukuje społecznie uzasadnionego optimum. Ale by miało na tym polu możliwości aktywnego działania, konieczna jest jakaś najdalej idąca eliminacja wszystkich poczynan przypadkowych, zwykłego nieporządku, partykularnych pociągnięć poszczególnych organizacji gospodarczych.

★
Zaprezentowane tu negatywne zjawiska w sferze ustalania i stosowania can świadczą o ewidentnym nieregulowaniu zasad praworządności gospodarczej. Pożądaną dyscyplinę w tej dziedzinie osiągnąć można przez energiczniejsze przeciwdziałania instytucjonalne, połączone ze zdecydowaną presją społeczną. Razem działania te powinny być skuteczne.

Zwróćmy na zakończenie uwagę, że w naszej gospodarce mamy i tak wiele, praktycznie od nas niezależnych, przyczyn wzrostu kosztów produkcji i cen jednostkowych. Choćby wzrost cen importowanych materiałów i surowców, konieczność stosowania bardziej kapitalochłonnych technologii. Wiedę odejmijmy od tego to, co jest od nas zależne. Zwłaszcza wszelkie próby zawyżania kosztów i cen w imię partykularnych interesów i korzyści. Nie mają one bowiem nic wspólnego z elastyczną polityką cen, która u nas, jak w każdym szybko rozwijającym się kraju, jest uzasadniona i niezbędna.

SCYPLINA CEN

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

● przyjmowaniu wyższych stawek zysku niż przysługujące oraz naliczaniu w cenie niektórych wyrobów podatku obrotowego, mimo że wyroby te były zwolnione od tego podatku.

W Kuwajskim Przedsiębiorstwie
Produkcji Włókninarskiej „Las” w
Aleksandrowie Kuwajskim w 55
kalkulacjach cenowych na artykuły
rynkowe przyjęto wyższe od 15 do
50 proc. normy pracochłonnościowe i
materiałowe. Na przykład: na kosze
dla niemowląt „Bazyniłka” zawyżo-
no koszt materiałów podstawowych o
285 proc. Przy 12 rodzajach torebek z
plecionki ryżowej osłagano wskaź-
nik rentowności około czterokrotnie
wyższy od obowiązującego.

wano znacznie zawyżone ceny materiałów pochodzącego z importu w stosunku do rzeczywistych cen placenia. W wyniku tego ceny kilku-nastu wyrobów z grupy „premixów” zawyżono średnio o 14 proc. podwyższając przez to wartość sprzedaży w skali roku o około 120 mln zł, co stanowiło 10 proc. sprzedaży ogółem. W ten sposób osiągnięto prawie podwojenie rocznej kwoty zysku.

Nieprawidłowości wychwycone w gastronomii i garmażerze zaliczyć można właściwie do kategorii pospolitego oszustwa. A oto przykład:

W. Olsztynie na 19 skontrolowa-
nych restauracji, aż w 11 stwierdzo-
no zawyżanie kalkulacji cen. Na
przykład w restauracji „Wodnik”
Woj. Przed. Turystycznego w Głyń-
ku, zawyżono cenę gastronomiczną
porcji herbaty, stosując marżę w
wysokości aż 275 proc. Narzono
konsumentów na straty w wysoko-
ści kilkunastu tysięcy złotych.
W innej restauracji na porcję chle-
ba „dosmarowywano” marżę aż 100
proc. zamiast maksymalnie 60 proc.

Zaostwienie dyscypliny

Prezentowana kontrola, przeprowadzona w ub. roku, ujawniła sporą ilość nieprawidłowości i uchybień w dziedzinie ustalania i stosowania cen. W stosunku do 287 osób wyciążnięte zostały konsekwencje służbowe — upomnienia, nagany, potrącenia premii, zwolnienia z zajmowanych stanowisk lub pracy. Natomiast w związku z pobieraniem cen wyższych od obowiązujących przy sprzedaży owoców i warzyw — 900 osób ukarano mandatami lub grzywnami.

Przytoczmy tu kilka przykładów. Sąd Rejonowy w Poznaniu wymierzył sześciu sprzedawcom kary grzywny w wysokości od 3600 do 8400 złotych. Kolegium d.s. Wykroczeń Urzędu Miejskiego w Gdańsku i Gdyni ukarało 9 sprzedawców karami od 1000 do 3000 zł, jednego sprzedawcę ukarało aresztem. Itd.

W ślad za tym poszły konsekwencje organizacyjne. Dla przykładu: w Zjednoczeniu Przemysłu Odzieżowego odebrano uprawnienia do ustalania cen detalicznych na artykuły mody dyrektorom 15 przedsiębiorstw odzieżowych. Dyrektor ZPO wydał nowe zarządzenie w sprawie zasad ustalania cen artykułów, w którym zastrzeżone zostały kryteria kwalifikowania wyrobów do grupy nowości i mody. Wprowadzone też obowiązki udziału przedstawicieli handlu przy ustalaniu cen przez dyrektorów przedsiębiorstw odzieżowych.

W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami do wszystkich jednostek, w których stwierdzono naruszenia, skierowane zostały przez Państwową Komisję Cen i jej okre-

wano dwudniowe szkolenie pracowników wszystkich podległych przedsiębiorstw w zakresie obowiązujących zasad sporządzania kalkulacji kosztów i ustalania cen. Ponadto zobowiązano wydział cen zjednoczenia do wzmocnienia nadzoru i kontroli nad działalnością cenową podległych przedsiębiorstw.

W 1976 roku rząd wprowadził sankcje nakładaną na jednostki gospodarcze w przypadku nieprawidłowego ustalania cen. Półęga ona na doprowadzeniu do budżetu państwa 130 proc. zysku osiągniętego w rezultacie stosowania tych cen. Przykładowo, jeśli firma osiągnęła niezastużony zysk w wysokości 20 mln zł, to przekazuje 30 mln złotych.

Przykładów nałożenia sankcji finansowych z tytułu osiągnięcia niezastużonego zysku jest dużo. W przedsiębiorstwach Zjednoczenia "Zrebm" niezastużone korzyści obliczone na ponad 90 mln zł; w Hucie Szkła "Pollena-Czechy" zysk nieprawidłowy wyniósł 11 mln zł; w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Opolu — 6,2 mln zł; itd. W wyniku omawianej kontroli wpłacono do budżetu (tytułem sankcji za nieprawidłowe ustalanie bądź stosowanie cen) ponad 380 mln złotych.

Opisywana kontrola wykazała, że niezbędne jest zwiększenie dyscypliny w sferze cen. Do osiągnięcia tego celu przyczyniać się będą przede wszystkim działania wyspecjalizowanych instytucji — Państwowej Komisji Cen oraz Państwowej Inspekcji Handlowej. Ważna jest aktywność w tym zakresie służby rewizji gospodarczej poszczególnych ministerstw i jednostek. Przypomnijmy w tym miejscu, że zarówno resorty, jak i jednostczenia mają w swoich statucie zapisaną dbałość o tę całą sferę.

Dla potężdaku wspomnińmy, że w zjednoczeniach kontrolowanych przez resorty: łączności (1 zjednoczenie), leśnictwa i przemysłu drzewnego (1), przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych (4), nie stwierdzono nieprawidłowości w procesie ustalania cen. Drobne tylko uchybienia ujawniono też w Zjednoczeniu „Polski Len” oraz Zjednoczeniu „Fermbud”. Tak więc znaleźć można jednostki gospodarcze potrafiące utrzymać właściwą dyscyplinę w sferze ustalania cen.

Potrzeba społecznej kontroli

Wydaje się, że niejako „wewnątrz” organizacji producentów w sprawach prawidłowości kształtowania cen. powinien częściej zabierać głos czynnik społeczny, jakim jest Konferencja Samorządu Robotniczego. Nie powinny być KSR obojętne w tych sprawach, choćby w imię dyscyplinowania ogólnego wskaźnika kosztów utrzymania nas wszystkich. Trzeba pamiętać, że wszyscy

W Zakładzie Prefabrykacji „Fabryki Domów” na Śluzewcu w Warszawie stwierdzono, że wewnętrzne ceny zbytu elementów prefabrykowanych nie były ustalone na podstawie kosztów produkcji ponownej technicznie i z założeniem corocznej obniżki kosztów, lecz na podstawie nieaktualnych i błędnie sporządzonych kalkulacji opracowywanych kilka lat temu. Na przykład: płytę ścienną T-1 skalkulowano na 12 300 zł, zamiast na 10 870, ścianę zewnętrzną piwnic P-1 na 7300, zamiast 6680 zł, itd. itd. W GS „Samopomoc Chłopska” w Strzyżewie, Oddział w Wiśniowie, kazano odbiorcom płacić za belkę żelbetową 227 zamiast 128 zł.

Nietrudno dostrzec tu oczywisty związek między cenami półfabrykatów a wzrostem kosztów budownictwa.

Na koszt wytworzenia i cenę wyrobów gotowych wpływ też mają ceny maszyn i urządzeń. Przykładem niech będzie Zjednoczenie „Techma”. Stwierdzono tu szereg przypadków naruszeń obowiązujących zasad kalkulowania cen oraz uchylenia przy ich ustalaniu. Osiągnięto w ten sposób 20 mln zł dodatkowych, niezasłużonych korzyści. Ktoś musiał to pokryć — a więc odbiorcy maszyn.

U „finalistów”

Jeśli w przypadku artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych można mówić o nieprawidłowościach, to w odniesieniu do ustalania i stosowania cen detalicznych artykułów rynkowych i usług trzeba by użyć ostrzejszych słów. Rządco bowiem naruszane były zasady relacji między popytem i podażą. Stwierdzono dużo przypadków zwykłego bałaganu. A oto przykład:

Firma „Drukator” w Bydgoszczy sprzedawała artykuły rynkowe, z których 68 proc. nie miało ważnych decyzji cenowych. Ponadto 18 artykułów sprzedawano po cenach zawyżonych o 15—28 proc., osiągając rentowność w granicach 28—450 proc., przy normatywnej stawce zysku w wysokości 20 proc. Między innymi klaser kosztował 300 zamiast 246 zł, album do zdjęć 100 zamiast 72 zł itd.

Niektórzy ceny sawyżone były by na zasadzie: „I tak nikt nie sprawdzi”.
 Os. Rejonowy Zakład w Mulinie
 Okręgowej Spółdzielni Budownictwa
 Wiejskiego w Przemysłu — sprzedaw
 kragi betonowe w cenie 1627 zł; za
 zamiast 1170 zł. Spółdzielnia Inwalid
 „Naprzód” w Białymstoku uzgodni
 la ceny zbytu na 37 wyróbów —
 korzystając w kalkulacjach cenowych
 z kosztów materiałów bezpośrednich o
 30 proc. z tytułu domniemanej pod
 wyżki cen niektórych surowców zu
 żywanych do produkcji. Podwyżka
 nie miała miejsca. Spółdzielnia osią
 gnęła dodatkové korzyści w wysoko
 ści 3 mln zł.

Liczne nieprawidłowości i uchybienia stwierdzone w zakresie usta-

ŻYCIE GOSPODARCZE, nr 19 (1390) 7.V.1978 r.

JAK TO ZE LNEM WEŁNĄ I SKÓRĄ BĘDZIE...

Rozmowa

z mgr. inż. ANTONIM BIERNACKIM

i inż. STEFANEM FRENKLEM

— dyrektorami Centrali

Surowców Włókienniczych i Skórzanych
w Łodzi

O surowcach w wielu galejach przemysłu mówi się coraz bardziej nerwowo. Będąc gościem Centrali Surowców Włókienniczych i Skórzanych w Łodzi, zapytałam więc od razu o kłopoty.

— Kłopoty? — powtórzyli prawie chórem dyrektor naczelny i jego pierwszy zastępca. — Właściwie nie mamy kłopotów. Prawie wszystkie plany skupu wykonamy w całości, a w niektórych surowcach — nawet z nadwyżką.

A więc zaczynamy od początku, czyli czym zajmuje się Centrala?

Dyrektor naczelny, mgr. inż. ANTONI BIERNACKI: Nasza rola nie ogranicza się do skupu i przekazywania przemysłowi surowców naturalnych, najogólniej wymienionych w nazwie naszej instytucji. Nie wiele mielibyśmy do skupienia niektórych surowców, gdybyśmy odpowiednio wcześniej nie wyszli z inicjatywą organizowania, inspirowania rozwoju bazy surowcowej. Dotyczy to zarówno wełny, a więc hodowli owiec, hodowli zwierząt futerkowych, jak i uprawy lnu. Na bazę skór przeznaczonych do produkcji obuwia, to znaczy na pogłowie trzody i bydła nie mamy wielkiego wpływu. Mój pierwszy zastępca, dyrektor inż. Stefan Frenkel zajmuje się od lat surowcami włókienniczymi, a ja skórzanymi i w tych tematach uzupełniamy się.

„Z. G.”: Z którymi surowcem stolicie obecnie najlepiej?

Dyr. A. BIERNACKI: Chyba z wełną, choć i z lnem w ostatnich latach, a zwłaszcza pod podwyższenie cen skupu — obserwujemy znaczną poprawę. Hodowla niektórych zwierząt futerkowych, na przykład nutrii, też pomyślnie się rozwija.

Pierwszy zastępca dyrektora inż. STEFAN FRENKEL: W 1976 roku przekroczyliśmy w skupie wełny barierę 10 tysięcy ton. Jest to wielkość podana „w pocie”, to znaczy wełna z jej naturalnymi zanieczyszczeniami, w odróżnieniu od wełny pranej. Ta sama ilość waży wtedy, oczywiście, mniej.

„Z. G.”: Największe stada owiec hoduje się zapewne w południowych, górskich regionach kraju?

Dyr. S. FRENKEL: Owce na górskiej hali to tylko element krajorazowy, reklama turystyczna. Najlepsze i najpotężniejsze stada znajdują się w województwach: piotrkowskim, łódzkim i poznańskim. W górach mamy jeszcze w większości drobne, indywidualne hodowle. Jak to się mówi — „na kilka ogonów”. Przerób przemysłowy, w miarę upływu lat, stawia coraz większe wymagania ilościowe i jakościowe. Aby im sprostać, trzeba nam coraz więcej hodowli z prawdziwego zdarzenia.

A ze zrozumieniem roli owczarstwa różnie u nas bywało. Bardzo często owce traktowano tylko jako deskę ratunku podupadającego gospodarstwa. W latach 1956 — 76 na-

stąpił u nas znaczny spadek pogłowia tych zwierząt. W 1945 r. notowaliśmy w Polsce 660 tys. owiec, w 1955 liczba ich wzrosła do 4243 tys., a w 1974 wynosiła tylko 3022 tys. Na dzień 30 czerwca 1977 r. pogłowie owiec w Polsce obliczono na 3933 tys. sztuk. Trzeba jednak dodać, że wydajność i jakość uzyskiwanej z licznego w 1955 roku pogłowia też była inna niż w latach późniejszych i niż obecnie. Mimo spadku liczby owiec, jakość skupowanej przez nas wełny ciągle się poprawiała. Do dziś, na przykład, wyeliminowaliśmy zupełnie tzw. owcę czarną, zlikwidowaliśmy w skupie najniższy gatunek wełny tak zwanej dywanowej, na rzecz „ubranowej”. Wynika, to między innymi z tego, że hodowle owiec prowadzone są po prostu bardziej fachowo. Są to niekiedy prawdziwie nowoczesne fermi. W gospodarce społecznej posiadamy w tej chwili około 320 stad liczących do 3 tys. owiec, około 40 gospodarstw o stadach od 4 do 5 tys. owiec i 4 hodowle — każda ponad 10 tys. sztuk tych zwierząt.

Problemów do rozwiązania w hodowli owiec jest jeszcze sporo. Ten choćby, że owce lepiej się czują i lepszą mają wydajność, jeśli trzymane są w przewiewnych pomieszczeniach drewnianych. Tymczasem hodowcy dysponują obecnie w większości przypadków pomieszczeniami murowanymi, adaptowanymi, nie budowanymi specjalnie pod kątem hodowli owiec.

Dyr. A. BIERNACKI: Mamy też problem przyrzadów do strzyżenia. Niech już te słynne łowickie nożyce idą do lamusa, albo niech tylko służą do robienia wycinanki dla „Cepelli”. Nożycami owce strzyże się nierówno. Musimy mieć sprzęt specjalny, nowoczesny. Przy oszczędnościach dewizowych nie możemy sobie jednak pozwolić na import maszyn do strzyżenia, choć mają je i Czechosłowacja, i NRD. W związku z tym szukamy nieustannie krajowego producenta. Jak znajdziemy amatora na produkcję silniczków, to znów brak chętnych do wyrobu ostrzy i tak się sprawa ciągnie. Możemy za Waszym pośrednictwem?

„Z. G.”: Może... Do czego by się Wam jeszcze nasze pośrednictwo przydało?

Dyr. A. BIERNACKI: Na przykład, chcielibyśmy zapełnić do Centrali Przemysłu Mięsnego o dokładniejsze „skórowanie świń”. Obliczamy, że w ten sposób tracimy jeszcze 2 tysiące ton tak cennego surowca, jakim jest świńska skóra w produkcji obuwia. Przeniesienie niepotrzebnie do spożycia — a świńskiej skóry i tak się przecież nie zjada — ma w najlepszym wypadku wartość salcesonu. Dostarczona do naszej Centrali zyskuje dużo na wartości, zwłaszcza w eksporcie.

„Z. G.”: W jakim stopniu zaspokajacie zapotrzebowanie na krajowy surowiec przemysłu obuwniczego?



Dyrektorzy CSWiS (od lewej), ANTONI BIERNACKI i STEFAN FRENKEL. — Właściwie nie mamy kłopotów. Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI i E. KUDAJ

Dyr. A. BIERNACKI: W blisko 70 procentach.

„Z. G.”: Wspomniał pan o niedoborze skór.

Dyr. A. BIERNACKI: Tak, wynika ona oczywiście z nieodbudowanego wciąż, w stosunku do 1975 roku, pogłowia zwierząt reżyjnych. W związku z tym musimy się nawet liczyć z drobnymi niedoborami ilościowymi w stosunku do planu. W tym roku planowaliśmy skupić 79,5 tys. ton skór bydlęcych, a już w I kwartale zabrakło nam do planu 3,5 tys. ton skór. W skali roku spodziewamy się niedoboru rzędu 5 tys. ton.

„Z. G.”: Jakich skór będzie najmniej?

Dyr. A. BIERNACKI: Cielęcych, oczywiście, ale to jest całkowicie zrozumiałe. Marnotrawstwem jest ubijanie cieląt tzw. „mleczaków”, które jeszcze nie wyrosły nawet ponad okres ssania. W żadnym kraju nie robi się tego. Cielęce skóry można z dużym powodzeniem zastąpić dobrze wyprawionymi innymi rodzajami skór bydlęcych. Cieszymy się przecież na świecie opinią producentów najlepszych skór. Wszystko więc zależy od dobrej wyprawy.

„Z. G.”: I z tym jest, dla nas, zdziwaczy żelówek, znacznie gorzej.

Dyr. A. BIERNACKI: Nie powiedziałbym tego.

„Z. G.”: Chyba przez solidarność. Znajdując się z przemysłem obuwniczym w tym samym resorcie...

Dyr. A. BIERNACKI: Nie dlatego, ale na świecie naprawdę nasze buty chwalą.

„Z. G.”: Jeżeli pan o świecie myśli, to jeszcze inna para kaloszy... A właśnie, czy skóry eksportuje się w surowcu?

Dyr. A. BIERNACKI: Przeznaczonym dla przemysłu obuwniczego? Nie. Nasz eksport sięga w ogóle tylko 8 proc. całej ilości skupowanych surowców. W tym zdecydowaną większość stanowią skóry futerkowe. Lisy były zawsze największą częścią naszego eksportu. Obecnie zaniechaliśmy trochę rozwój tej dziedziny hodowli i na światowym rynku futrzarskim poważnie zagrożeni mamy małą Finlandię. Po prostu nie możemy jakoś przekalkulować pewnych wartości. W rezultacie nasze lisy hodowlane są niedożywione. Karminione są bowiem przeważnie kaszą i krwią. W tej sytuacji skóra lisa nie jest najpiękniejsza. Trudności ze zdobyciem karmy nie zachęcają też hodowców. A przecież: z 4 ton odpadów mięsnych otrzymuje się 1 tonę mączki mięsnej, z której można „wyprodukować” tyle pięknych, lśnących skór, że w eksporcie dadzą one 2700 dolarów. Tymczasem wartość mączki mięsnej w eksporcie wynosi 300 dolarów za 1 tonę.

„Z. G.”: Innym poszukiwanym na świecie i na naszym rynku, coraz bardziej popularnym surowcem, którym się zajmujecie, jest len. W jakim stopniu zaspokajacie potrzeby krajowego przemysłu na ten surowiec?

Dyr. A. BIERNACKI: W ponad 80 proc. przemysł lniarski sam kontraktuje sobie sromę lnianą. My, to znaczy Centrala, dostarczamy przemysłowi tylko włókno lniane najwyższej jakości, pochodzące z najbardziej tradycyjnego, najstaranniejszego przerobu; z rękoźdźla.

Dyr. S. FRENKEL: Najbogatszym w tradycję uprawy lnu jest rejon lubelski. Wprawdzie coraz trudniej jest nakłonić ludzi do tej ciężkiej, pracochłonnej uprawy, ale po ostatniej podwyżce cen skupu udało nam się w tym roku zakontraktować nadspodziewanie dużo. Nawet trochę więcej niż przewidywał plan.

„Z. G.”: Czemu rolnicy niechętnie uprawiają len? Nie opłaca się?

Dyr. S. FRENKEL: Zysk jest wprawdzie niemały, ale jaki wkład pracy? Sporo się trzeba nasyciać i kurzu nalykać, żeby były jakieś efekty. Młodzi nie bardzo garną się do lnu, bo słabo zmechanizowany.

Dyr. A. BIERNACKI: Rolnicy mają do dyspozycji od wieków te same narzędzia: ręczne miedlarki i trzepak. A tu trzeba by jakiejś wysoko wydajnej turbiny. Wszliśmy już w porozumienie z naukowcami i spodziewamy się jakiegoś pozytywnego rozwiązania. Ale nim przyjdzie, na pewno nie dwa lata upłyną. A tu życie nagli. Przemysł lniarski, wchłaniający dostawnie każdą ilość naszego długiego włókna. W minionych latach skarżyliśmy się na nieurodzaje, ale w 1976 roku udało nam się uzyskać włókno takiej jakości i długości, o jakiej dawno nam się nie śniło. Moglibyśmy przy pewnej mechanizacji zwiększyć areal upraw, a tak rolnik ucieka od pracochłonności, i słuszenie resztą. Rolnik ma teraz szerokie możliwości produkcyjne i wybiera najekonomiczniejsze rozwiązanie. Zawsze młodzi zwracają na to uwagę.

„Z. G.”: A więc twierdzicie, że nie macie specjalnych kłopotów?

Dyr. S. FRENKEL: Chyba że transport. Pilnie potrzebujemy samochodów. Ze 30 zestawów „Jelczy” z przyczepą przydałoby się natchem. Nasza błyskawiczna reakcja pozwala niekiedy zażegnać niebezpieczeństwo przestoju w produkcji. Tak było niedawno w Zjednoczeniu Przemysłu Lniarskiego, a zdarzyć się może także w przemyśle wełnianym i obuwniczym.

„Z. G.”: Na brak magazynów nie narzekacie?

Dyr. A. BIERNACKI: Mamy piękne, nowoczesne magazyny, które podziwiają nasi zagraniczni kontrahenci.



orzecznictwo

CZAS PRACY I GODZINY NADLICZBOWE

Jednym z trudniejszych zagadnień jest ustalenie czasu pracy pracownika, jeżeli wykonuje on ją poza terenem swego zakładu.

Dotyczy to zwłaszcza ew. zwiększonego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Dlatego niewątpliwie interesująca będzie dla praktyki poniższa sprawa, która była przedmiotem rozbieżnych ocen ze strony kolejnych instancji sądowych.

Kazimierz M. wystąpił przeciwko Ośrodkowi Badań i Kontroli Środowiska Województwa w W., swojemu zakładowi pracy, do Terenowej Komisji Rozjemczej domagając się wynagrodzenia z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych we wskazanym we wniosku okresie czasu.

Kazimierz M. pracował na stanowisku asystenta laboratorium ochrony środowiska i zgodnie ze swym zakresem czynności wykonywał on w tym laboratorium analizy fizykochemiczne prób wody i ścieków. Nadto, miał on obowiązek pobierania prób wody i ścieków oraz — na zlecenie swego kierownika — kontroli gospodarki wodno-ściekowej w zakładach przemysłowych. Z tego powodu otrzymywał jednorazowe delegacje służbowe dla dokonania wyjazdów w teren, z których wracał — środkiem lokomocji dostarczoną przez zakład — często po czasie normalnej pracy.

Terenowa Komisja Rozjemcza mając wątpliwości co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy, przekazała ją Okręgowemu Sądowi Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie, który rozstrzygnął Kazimierza M. oddalił.

Zdaniem tego Sądu godziny dojazdu w czasie podróży służbowych nie są zaliczane do czasu pracy, a pozostają Ośrodkiem nie zlecał Kazimierzowi M. wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych tym bardziej, że organizowanie pracy w czasie delegacji należało do niego samego.

Na skutek odwołania Kazimierza M. sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który wyrokiem nr I PR 115/76 przekazał ją Okręgowemu Sądowi Pracy do ponownego rozpoznania zajmując następujące stanowisko:

1. Czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji zakładu pracy w zakładzie lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy.

2. Praca wykonywana poza normą 8 godzin na dobę i 46 godzin na tydzień stanowi pracę w godzinach nadliczbowych.

3. Pracownikowi, którego pracą m. in. polega — na pobieraniu poza stałym miejscem: prób wody w przemysłowych zakładach i rzekach dla sprawdzenia stopnia ich zanieczyszczenia, należy wliczać do czasu pracy także czas podróży z zakładu pracy do miejsca wykonywania czynności i z powrotem oraz czas pomiędzy miejscami wykonywania pracy.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Czasem pracy jest czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji zakładu pracy w zakładzie lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy. Czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i 46 godzin na tydzień (art. 128 i 129 par. 1 k.p.).

Praca wykonywana ponad tę normę stanowi pracę w godzinach nadliczbowych i jest dopuszczalnym między innymi w razie szczególnych potrzeb zakładu pracy (art. 133 par. 1 pkt 2 k.p.).

Praca wnioskodawcy — w świetle niewiadomych ustaleń zakazowego wyroku — poza zajęciami w laboratorium — podlegała m. in. na obowiązkowi pobierania prób wody i ścieków w terenie oraz na przeprowadzeniu kontroli ścieków w zakładach przemysłowych. Dla wykonania tych obowiązków wnioskodawca zmuszony był do wyjazdów w teren środkami lokomocji należącymi do pozwanego zakładu i w tym celu zakład pracy wystawiał mu delegację służbową.

Wnioskodawca zgłaszał się do zakładu pracy w wyznaczonej godzinie rozpoczęcia pracy i następnie wyjeżdżał do różnych miejscowości na terenie województwa dla wykonania zleconych mu zadań.

Wykonanie tych zadań związane było z koniecznością użycia środków lokomocji dostarczonego przez zakład pracy i przewiezieniem pobranych próbek wody przy równoczesnej gwarancji, że nie będą one w czasie podróży zamienione.

Pracownikowi zatrudnionemu w Ośrodku Badań i Kontroli Środowiska, którego pracą m. in. polega zgodnie z przydzielonym mu zakresem czynności — na pobieraniu poza stałym miejscem pracy prób wody w przemysłowych zakładach i rzekach dla sprawdzenia stopnia zanieczyszczenia, należy wliczyć do czasu pracy także czas podróży z zakładu pracy do miejsca wykonywania czynności i z powrotem oraz czas pomiędzy miejscami wykonywania pracy.

Na pracownika takim dochodzący wynagrodzenia za godziny nadliczbowe spoczywa ciężar udowodnienia, że wykonanie łącznie z podróżą wyżej wymienionych czynno-

SUROWCE WTÓRNE CZY PODSTAWOWE?

W materiałach przysyłanych do redakcji przez Urząd Gospodarki Materialowej znalazłem stwierdzenie, że „sprawy zagospodarowania surowców wtórnych nabierają u nas właściwego znaczenia”. Na poparcie tej opinii przytacza się, że w 1970 r. z 250 mln ton odpadów wykorzystywaliśmy 17 mln, w 1975 roku z 320 mln ton odpadów — 117 mln, w 1976 roku z 430 — 123 mln.

Postęp jest, ale nie ma się czym specjalnie chwalić, bo trzeba patrzeć na obydwie strony zestawienia, co uświadamia, w jakim tempie rosną odpady.

Cała rzecz w tym, że podział surowców na pierwotne i odpadowe przetrwał w niezmienionej formie od czasu, jak zaczęto w kraju zauważać, że surowce i materiały nie stanowią dobra nieograniczonego. Przy rozwiązywaniu technologicznych stosowanych w procesach produkcyjnych trudno dziś mówić, że na przykład trociny czy popioły lotne, to są surowce odpadowe. Przydałaby się więc weryfikacja istniejących po-

działów, co niewątpliwie mogłoby wywrzeć pozytywny wpływ na wykorzystanie materiałów i surowców, którymi obdarzyła nas natura.

Chodzi mi, nie o zmianę nazwy, lecz usankcjonowanie faktu, że materiał, który był kiedyś rzeczywiście odpadem, stał się obecnie pełnowartościowym surowcem, za którego wykorzystanie określone branże powinny być tak samo oceniane, jak rozlicza się dziś ze stali, cementu czy drewna. Fakt, że coś jest odpadem z góry bowiem stwarza sytuację, że jest to rzecz mniej ważna. Dziś nie można sobie wyobrazić hutnictwa bez złomu, a mimo to w świadomości ludzkiej pokutuje narosłe przez lata przekonanie, że co jest złomem, to jest bezwartościowe.

Refleksje te nasunęły mi się w związku z kolejnym nasileniem (tak zwanym IV etapem) powszechnej zbiórki złomu, przeprowadzonym w kwietniu w połączeniu z kampanią porządków wiosennych. Ubiegłoroczną zbiórka złomu stalowego, rozło-

żona również na poszczególnych etapach, dała znaczne efekty. Zebrano łącznie 5809 tys. ton złomu, w tym 1300 tys. ton od ludności. Rok 1977 przyniósł zatem wzrost zbiórki złomu o 428 tys. ton w porównaniu z 1976 rokiem. Swoje zobowiązania — tak, tak, zbiórka złomu to dziś nie tylko akcja społeczna, ale określone planem zadania nałożone na poszczególne branże — najlepiej wykonywały resorty: hutnictwa, leśnictwa i przemysłu drzewnego, przemysłu spożywczego i skupu, łączności, górnictwa oraz terenowe organy administracji. Nie dostarczyły przewidywanych ilości złomu m.in. resort przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, przemysłu maszynowego, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, chemiczny oraz energetyki i energii atomowej.

Niezależnie od tak zwanych trudności obiektywnych (od lat powtarzającego się braku paczkares i ściśle z tym związanego niedostatku środków transportowych), gromadzenie złomu traktowane jest w nie-

których branżach jako złe konieczne. W związku z czym miesiącami trwa kwalifikowanie zużytych urządzeń i materiałów na złom, albo — jako druga skrajność — w niefrasobliwy sposób wyrzuca się na złomowiska pełnowartościowe wyroby metalowe, maszyny, kręgi drutu, rury, opakowania.

Wiele przykładów tego rodzaju skandalicznego marnotrawstwa zostało publicznie napiętnowanych, ale widać nie miało to większych konsekwencji, skoro nadal bez większego wysiłku wskazać można na bezmyślne niszczenie mienia społecznego.

Tegoroczne dostawy złomu stalowego mają być wyższe od ubiegłorocznych o ponad 10 procent. Potencjalnie, biorąc pod uwagę rozrzućność, z jaką gospodarujemy ciągle jeszcze surowcami i maszynami wydaje się to zadaniem niewygodnym. Z drugiej strony, przy ograniczonym wzroście zużycia wyrobów hutniczych w bieżącym roku oraz

orzecznictwo

DOKONCZENIE ZE STR. 5

ści należących do normalnych obowiązków pracownika, nie mieściło się w obowiązującej go normie czasu pracy. (...)

W związku z tym, że Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oddalając wniosek nie poczynił żadnych ustaleń co do ilości przepracowanych przez wnioskodawcę godzin nadliczbowych oraz co do wysokości należnego mu za nie wynagrodzenia, zaskarżony wyrok podlega z mocy art. 63 par. 2 pkt 2 w związku z art. 74 par. 2 ustawy o o.s.p.i.u.s. uchyleniu, a sprawa przekazaniu do ponownego rozpoznania."

nowe przepisy i zarządzenia

SYSTEM EKONOMICZNO-FINANSOWY PRZEDSIĘBIORSTW I ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH HANDLU ŚRODKAMI PRODUKCJI

W nr 13 Monitora Polskiego opublikowana została uchwała nr 35 Rady Ministrów z dnia 24 marca 1978 r. w sprawie systemu ekonomiczno-financego państwowych przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych handlu środkami produkcji, objętych planem centralnym (poz. 45).

W myśl tej uchwały, wspomniane wyżej przedsiębiorstwa i organizacje gospodarcze, stosujące dotąd określone w uchwale zasady gospodarki finansowej, zostały objęte z mocą wsteczną od 1 stycznia 1978 r. zasadami gospodarki finansowej określonymi uchwałą nr 46 Rady Ministrów z dnia 5 marca 1976 r. w sprawie gospodarki finansowej przemysłowych i budowlano-montażowych państwowych organizacji gospodarczych objętych planem centralnym (Monitor Polski z 1976 r. Nr 15, poz. 70 i Nr 27, poz. 118 oraz z 1977 r. Nr 17, poz. 98).

KIEROWANIE SPECJALISTÓW GOSPODARKI RYBNEJ DO PRACY NA STĄTKACH RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

W celu tworzenia odpowiednich warunków dla zwiększenia wydajności połowów poprzez wprowadzenie lepszej organizacji pracy, doskonalenie techniki połowów, podnoszenie gotowości technicznej floty rybackiej oraz poprawę organizacji i technologii obróbki ryb na morzu i ich konserwacji, minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej wydał zarządzenie (nr 4) z datą 3 lutego 1978 r. w sprawie kierowania na czas określony do pracy na stątkach rybołówstwa morskiego specjalistów gospodarki rybnej oraz zasad ich wynagradzania (Dz. Urz. Min. HZ i GM nr 1, poz. 3).

Przepisy zarządzenia mają również zastosowanie do specjalistów gospodarki rybnej, delegowanych do wykonywania wyznaczonych zadań na stątkach bandery obcej, jeżeli po rozumieniu międzynarodowego lub innego ustalenia resortowe bądź branżowe, nie określają odrębnych świadczeń i dodatkowych wynagrodzeń za tę pracę.

LIMITOWANIE, ROZLICZANIE I KONTROLA ŻYWIENIA MATERIAŁÓW BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH

Minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych wydał zarządzenie (nr 3) z datą 28 lutego 1978 roku w sprawie limitowania, rozliczania i kontroli zużycia materiałów w produkcji przedsiębiorstw budowlano-montażowych (Dz. Urz. Min. B i PMB Nr 2, poz. 4).

Nawiązując do decyzji Prezydium Rządu w sprawie zmniejszenia materiałochłonności budownictwa w latach 1976-1980 i kierunkowo do 1990 r. jak też usprawnienia systemu rozliczania i kontroli zużycia materiałów i ich ewidencji w produkcji przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zarządzenie ustala — w zależności od zarządzenia ramowej instrukcji — tryb oraz zasady limitowania, rozliczania i kontroli zużycia materiałów w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych. Na podstawie ramowej instrukcji dyrektorzy mają opracować instrukcje szczegółowe i przedłożyć je do zatwierdzenia.

W razie stwierdzenia nieuzasadnionego zużycia materiałów dyrektorzy zobowiązani są do wyłączenia w stosunku do winnych konsekwencji służbowych, a w razie stwierdzenia czynów noszących znamiona przestępstwa do powiadomienia o tym organów ścigania.

W przypadku zaś wystąpienia po zakończeniu i rozliczeniu obiektu (robót) konieczności dodatkowego zużycia materiałów dla wykonania robót poprawkowych dyrektorzy winni ograniczyć premie kierownikowi budowy oraz zadość.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

Powierzchnia użytków rolnych systematycznie zmniejsza się — głównie w wyniku uprzemysłowienia i urbanizacji kraju. Istnieją zatem dwa przeciwstawne procesy. Uprzemysłowienie i urbanizacja kraju zwiększa zapotrzebowanie na produkty pochodzenia rolniczego, z drugiej zaś strony zmniejsza produkcyjną powierzchnię rolnictwa.

ZIEMIA rolnicza musi więc być przedmiotem wyjątkowo racjonalnego gospodarowania. Pojęcie racjonalnej gospodarki ziemią należy rozumieć jako pełne zagospodarowanie użytków rolnych, ograniczenie do niezbędnego minimum nie zawsze koniecznych strat ponoszonych przez rolnictwo w wyniku przejmowania tych użytków na cele nierolnicze oraz odzyskanie pewnych powierzchni dla wznowienia produkcji rolniczej, czyli rekultywację gruntów.

Powierzchnia terenów zdegradowanych wymagających rekultywacji i zagospodarowania ciągle się zwiększa i wynosi (1975 r.) 91,7 tys. ha, w tym 22,3 tys. ha gruntów przekształconych w wyniku eksploatacji torfu. Najwięcej gruntów zdegradowały swoją działalnością jednostki podległe resortowi budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — 31,2 proc. oraz górnictwa i energetyki — 27,9 proc. ogólnej powierzchni. Natomiast wśród województw pierwsze miejsce zajmuje katowickie — 11,4 proc. Najwięcej gruntów zdegradowanych w wyniku eksploatacji torfu znajdowało się na terenie województw: pińskiego, płockiego, chełmskiego, sieradzkiego, lubelskiego i poznańskiego.

W latach 1973-1975 zrekultywowano 12,2 tys. ha. Rekultywacji poddano zatem zaledwie 13,3 proc. gruntów wymagających tego zabiegu i zagospodarowania. W tym samym okresie zagospodarowano 8,8 tys. ha, tj. 72,1 proc. gruntów zrekultywowanych. Zasadniczą część gruntów zrekultywowanych i zagospodarowanych oddano do dyspozycji rolnictwa i leśnictwa.

Zmniejszanie się powierzchni gruntów rolnych jest procesem nieuniknionym. W związku z tym sprawą wielkiej wagi jest ochrona przed przekazywaniem na cele pozarolnicze gruntów najcenniejszych dla rolnictwa. W celu zahamowania procesu zmniejszania się powierzchni gruntów rolnych i leśnych wydano (26.X.1971 r.) specjalną ustawę o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o rekultywacji gruntów. Wprowadzenie jej w życie stworzyło podstawy ewidencji przekazywania gruntów rolnych i leśnych.

Slusne przepisy i...

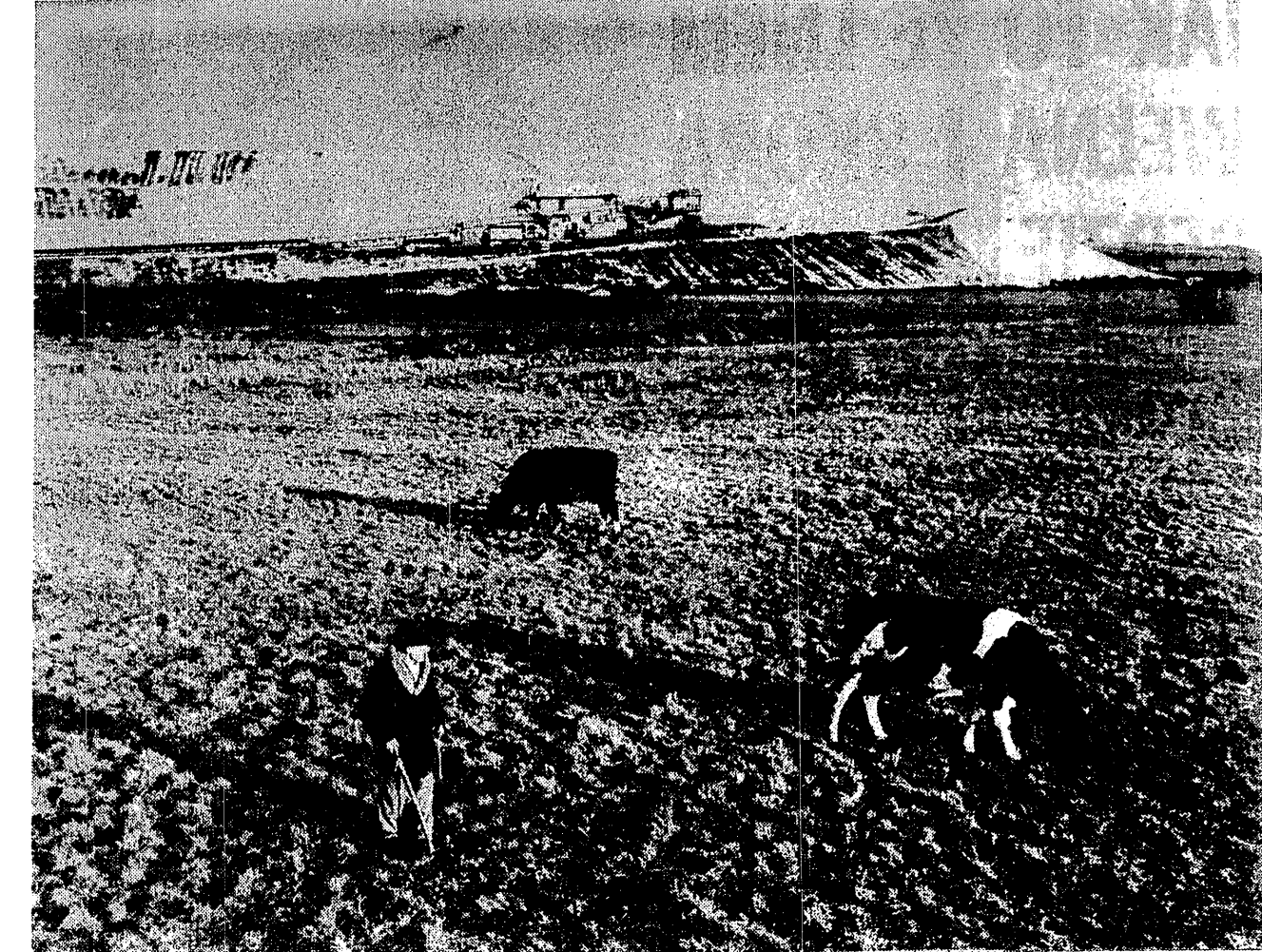
W latach 1972-1975 przekazano na cele pozarolnicze 62 tys. ha gruntów rolnych i leśnych. Wspomniana ustawa stwierdza, że „... na cele nierolnicze można przeznaczyć przede wszystkim nieużytki oraz grunty rolne ujęte w ewidencji gruntów w klasach V i VI...”. A jak jest w praktyce?

Lata	Pow. w tys. ha	Klasy bonitacyjne w tys. ha użytków rolnych		
		I-III	IV-V	VI
1972	10,2	1,1	3,6	5,5
1973	12,7	1,8	5,4	5,5
1974	14,7	2,5	6,9	5,3
1975	11,5	2,1	5,8	3,6
1972—75	49,1	7,5	21,7	19,9

ZADANIA KÓŁEK ROLNICZYCH

Kółka rolnicze nie mogły w ubiegłym roku w pełni zaspokoić zgłaszanego przez rolników zapotrzebowania na usługi produkcyjne. Wprawdzie wartość usług dla gospodarstw indywidualnych (9,8 mld zł) była wyższa niż rok temu, ale gdyby spółdzielnie kółek rolniczych miały więcej ciągników i różnych maszyn (np. rozrywaczy wapna i nawozów, kosiarek rotacyjnych itp.) klientów znalazłoby bez trudu. Jest to tym bardziej ważne, że obecnie SKR tylko część swego potencjału mogą przeznaczyć na obsługę gospodarstw indywidualnych.

Większy popyt na usługi jest rezultatem zmian w organizacji produkcji wielu gospodarstw, m. in. rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcyjnej, a także coraz ostrzejszej przejawiającego się deficytu siły roboczej na wsi. W warunkach rozdrobnienia agrarnego, poprawa wyposażenia SKR w ciągniki i maszyny otwiera jedyną możliwość spełnienia wymagań technologicznych produkcji, przy równoczesnym uzyskaniu takiego stopnia koncentracji sprzętu, która zapewni jego efektywne i pełne wykorzystanie. Mówiąc prościej: dobrze wyposażona SKR uwalnia, albo raczej powinna uwolnić rolników od zakupów, konserwacji i eksploatacji kosztownego sprzętu. Dostępność usług mechanicznych staje się w coraz większym stopniu jednym z głównych warunków terminowego wykonania



Fot. S. ZUBCZEWSKI

CHRONIĆ ZIEMIĘ!

MARIAN BRODZIŃSKI

Udział użytków rolnych w klasach bardzo dobrych, dobrych i średnich w ogólnej powierzchni przekazanej na cele nierolnicze jest zatem dość wysoki. Maksymalne ograniczenie przekazywania na cele nierolnicze gleb dobrej jakości jest nakazem naszych czasów. A jeśli już zachodzi taka konieczność należy biologicznie aktywną ziemię próchniczą zdejmować i przemieszczać tam, gdzie zachowa swoją wartość produkcyjną. Zwiększa że jest ona doskonałym środkiem do rekultywacji i użytkowania gleb.

Pieniądze na rekultywację

Ustawa z dnia 26.X.1971 r. w swoich założeniach stawia w zasadzie bodźce ekonomiczne dla ochrony gruntów dobrej jakości przez system relatywnie wysokich i zróżnicowanych — w zależności od klasy — opłat. Środki finansowe z tytułu nabycia i użytkowania na cele nierolnicze gruntów rolnych (i leśnych) nie znajdujących się pod zarządem Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego) zasilają tzw. fundusz o-

chrony i rekultywacji gruntów, będący częściowo w dyspozycji wojewody a częściowo Ministerstwa Rolnictwa. Zgromadzone środki finansowe na koncie wspomnianego funduszu przeznaczane są na:

- intensyfikację produkcji rolniczej i leśnej;
- rekultywację i zagospodarowanie gruntów;
- walkę z erozją gleb;
- zapobieganie przemysłowym szkodom w rolnictwie i leśnictwie, usuwanie ich skutków;

Środki finansowe z tytułu nabycia gruntów pozostających pod zarządem Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego stanowią dochody funduszu zagospodarowania lasów.

Fundusz ochrony i rekultywacji gruntów wykorzystany został w 1975 r. w 88 proc., w roku poprzednim zaledwie w 26 proc., a w 1973 roku tylko w 17 proc. W roku 1975 wykorzystano Fundusz głównie (ok. 67 proc. środków) na intensyfikację produkcji rolniczej i leśnej oraz na

rekultywację i zagospodarowanie gruntów (ok. 18 proc.).

Nowe rozporządzenie

Realizacja ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów w znacznym stopniu zahamowała, ale bynajmniej nie zlikwidowała zjawiska nadmiernej i często rozrzuconej przeznaczenia urodzajnych gleb pod zabudowę. Ostatnio Rada Ministrów wydała rozporządzenie nowelizujące i zaostrzające zasady przejmowania ziemi na cele nierolnicze oraz uściślające przepisy dotyczące ochrony gruntów i ich rekultywacji. (Dz.U. z 1977 r., nr 33, poz. 145). Rozporządzenie to doskonali ekonomiczne i organizacyjno-administracyjne środki realizacji ustawy z 1971 r. Oto jego najważniejsze postanowienia:

● Ustalono na terenie ok. 1000 gmin rejon intensywnego rozwoju rolnictwa i ponad 170 regionów intensywnego rozwoju gospodarki leśnej, w których mogą być lokalizowa-

ne wyłącznie zakłady przemysłowe i zakłady świadczące usługi dla ludności, nie powodujące ujemnych skutków dla gospodarki rolnej lub leśnej.

● Przyjęto zasadę, że gruntów rolnych klas I, II i III nie można przeznaczać na cele nierolnicze, a tylko w wypadkach szczególnych prezes Rady Ministrów może wyrazić zgodę na przejęcie ściśle określonej powierzchni.

● Blisko trzykrotnie podwyższono opłaty za przejęcie 1 ha gruntów ornych na cele nierolnicze, a w przypadku gruntów I-III podwyższono stawki o dalsze 50 proc.

● Nałożono na nabywcę obowiązek właściwego wykorzystania ziemi w okresie od wydania decyzji i przejęcia gruntów — do czasu faktycznego rozpoczęcia budowy nowego zakładu, mieszkań itp.

Ziemia jako podstawowy czynnik produkcji żywności musi być szczególnie chroniona.

zów, wapna, nasion i środków ochrony roślin). Przewiduje się również zwiększenie zakresu prac warsztatowych i budowlano-instalacyjnych.

W obydwu tych dziedzinach zapotrzebowanie na usługi wzrasta bardzo szybko. W pierwszej, bo przybywa w gospodarstwach ciągników i maszyn, które potrzebują napraw i konserwacji. W drugiej, bo obecny zakres wykonywanych usług jest niewspółmierny do potrzeb — średnio na 1 ha wartość usług budowlanych w ub. roku wynosiła 17 zł. Dla poprawienia sytuacji przewiduje się zwiększenie zakresu prac budowlanych (przede wszystkim w gospodarstwach specjalistycznych i zespołach rolników), głównie adaptacji i modernizacji budynków, oraz uruchomienie produkcji materiałów budowlanych z surowców pochodzenia miejscowego i wypożyczanie rolnikom sprzętu budowlanego.

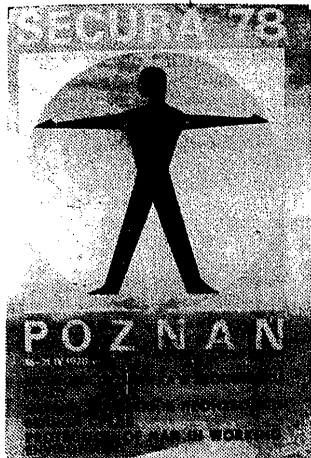
Druga, obok usług, dziedziną działalności gospodarczej kółek rolniczych była zespółowa gospodarka rolna. Obecnie istnieje 1832 zespółowe gospodarstwa rolne (w 86 proc. gmin w kraju). Ich powierzchnia ogólna wynosiła w ub. roku 447 tys. ha, a średnia wielkość gospodarstwa 244 ha (istnieje jednak duże zróżnicowanie pod tym względem np. 40 ha w gorzowskim). ZGR przejmują ziemię wypadającą z użytkowania w gospodarstwach indywidualnych. Na ogół są to ziemie słabe (50 proc. VI i VII klasy) i zaniedbane. Większość gruntów ZGR, zwłaszcza w woj. śródkowych i południowo-wschodnich składa się z kilkudziesięciu działek o małej powierzchni i dość odległych od środka gospodarczego.

Średnia wielkość działki wynosi 3,7 ha.

W ciągu ubiegłego roku zmniejszyło się tempo wzrostu obszaru tych gospodarstw. ZGR przejęły 70 tys. ha (w 1975 r. 121 tys. ha, a w 1976 r. 128 tys. ha). Naczelne władze organizacji kółek rolniczych oceniają, że proces tworzenia ZGR został w zasadzie zakończony. Obecnie ich zadaniem jest umocnienie gospodarstwa i poprawa wyników produkcyjnych. Będzie to osiągnięte przez stopniową poprawę ich układu przestrzennego, przejmowanie tylko większych, scalonych arealów, wykonanie inwestycji, lepsze wyposażenie w maszyny (obecnie 13 proc. sprzętu SKR pracuje dla gospodarstw zespółowych) i wzmocnienie kadrowe. Są to nieodzowne warunki, aby ZGR mogły spełniać zadania, do których zostały powołane.

Wyniki działalności organizacji kółek rolniczych w 1977 r. oraz zadania na rok bieżący zostały ostatnio omówione na posiedzeniu Rady Głównej CZKR. Omówione zostały obydwa, ściśle z sobą powiązane i uwarunkowane, kierunki działalności organizacji kółek rolniczych: produkcyjno-usługowy oraz społeczno-zawodowy. Kółka rolnicze są masową organizacją indywidualnych rolników. W 35 tysiącach kółek rolniczych zrzeszonych było 2,6 mln rolników, w tym 1,2 członków kół gospodni wiejskich. Jest to organizacja o szerokich możliwościach oddziaływania na aktywność społeczno-gospodarczą wsi i współuczestniczenia w procesach modernizacji produkcji i poprawy warunków bytu ludności rolniczej.

M. Mak.



Tegoroczny sezon targowy — kiedy odbędą się jubileuszowe, 50 Międzynarodowe Targi Poznańskie — zainaugurowały cztery salony specjalistyczne: „Secura 78”, „Salmed”, „Intermasz” i „Fotokinetika”. Choć odbywały się równolegle i w jednym czasie, niewątpliwie na czoło wybiła się „Secura 78”, tym bardziej że stanowiła ona część wielo- członowej imprezy o tej samej nazwie, poświęconej prawu człowieka do bezpiecznej pracy, jaka odbyła się w Poznaniu w kwietniu br.

OCHRONA człowieka w środowisku pracy była nie tylko przedmiotem Międzynarodowej Wystawy Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, ale również tematem Międzynarodowego Sympozjum Naukowego, Międzynarodowej Wystawy Wydawnictw i Plakatów oraz Międzynarodowego Przeglądu Filmów. Całość imprez „Secura 78” wyczerpywała więc tematykę bezpieczeństwa i higieny pracy w jej technicznym, naukowym i propagandowo-szkoleniowym znaczeniu.

Przegląd myśli i dokonań

Codzienna prasa przyniosła dużo informacji o przebiegu poznańskiej imprezy — szczególnie dotyczących ekspozycji wizualnej — nie będę więc w tym miejscu wracać do szczegółów. Nad kilkoma sprawami chciałbym się jednak chwilę zatrzymać.

Międzynarodowa Wystawa Bezpieczeństwa i Higieny Pracy robiła duże wrażenie. Logiczne zakomponowanie, została rozmieszczona na terenach targowych w sposób odpowiadający swej wewnętrznej konstrukcji. Głównym akcentem „Secury”, a jednocześnie wprowadzeniem do dalszej części ekspozycji, była polska wystawa problemowa obrazująca na planszach i modelach realizację prawa człowieka do bezpiecznej pracy. Ale nie tylko bezpiecznej. Wokół centralnej części wystawy problemowej w czterech sektorach zobrażowano następujące tematy: praca, aparatura kontrolno-pomiarowa, ochrona zdrowia, środowisko. Dwa ostatnie z nich dowodziły, że w Polsce pod hasłem „ochrona człowieka w środowisku pracy” rozumiemy nie tylko dochowywanie wymagań bhp bezpośrednio w zakładach, lecz traktujemy rzecz daleko szerzej — w kategoriach społecznych.

W następnych pawilonach zlokalizowana została część towarowa polskiej ekspozycji w układzie branżowym: transport, komunikacja, górnictwo, budownictwo itd. Przedostatni pawilon o znacznie większej niż poprzednio powierzchnię zajmowała na dole ekspozycja międzynarodowa, a na antresoli zgromadzono polską odzież ochronną i roboczą, zestawy posiłków regeneracyjnych i środków odżywczych oraz sprzęt ochrony osobistej.

Wystawę zamykała ekspozycja przedstawiająca efekty działalności naukowej na rzecz bezpieczeństwa i higieny pracy, czyli osiągnięcia polskiego Centralnego Instytutu Ochrony Pracy oraz podobnych placówek z Czechosłowacji, Węgier i Francji, jak również dorobek Austrii i Republiki Federalnej Niemiec.

Szczegółową ocenę wartości i przydatności poszczególnych ekspozycji należy pozostawić fachowcom, do których zresztą wystawa była przede wszystkim adresowana. Ich zdaniem, na szczególną uwagę zasługiwały urządzenia wentylacyjne, tzn. odciążające miejscowe znajdujące zastosowanie przy stanowiskach pracy zagrożonych pyłami i innymi zanieczyszczeniami w wersjach jedno- i wielostanowiskowej. Oceniano je jako zdecydowanie poprawiające warunki pracy spawalniczej, wykonywanej w ciasnych pomieszczeniach.

Spore zainteresowanie budziła aparatura kontrolno-pomiarowa, między innymi regulatory i mierniki temperatury, analizatory i aparaty do pomiaru zawartości spalin, słowem — sprzęt automatycznie czuwający nad bezpieczeństwem człowieka pracującego w warunkach szczególnego zagrożenia.

Na mnie osobiste największe wrażenie (może również z racji bardzo dobrej oprawy plastycznej) zrobiła ekspozycja sprzętu używanego w rolnictwie górnym i przy kon-

„SECURA 78”

STEFAN ANCEREWICZ

struowanego z myślą o zapewnieniu maximum bezpieczeństwa przy pracy pod ziemią. Z górniczego pawilonu wychodziło się z przekonaniem, że w tej dziedzinie gospodarki równie intensywnie, jak nad sposobami zwiększenia wydobywania, pracuje się nad rozwiązaniem problemu zapewnienia bezpiecznych warunków pracy.

Każda międzynarodowa wystawa skłania do robienia porównań: my a zagranicą. Myślę, że w tym przypadku z takiego porównania wyszliśmy nie najgorzej, jeśli na rzecz patrząc tylko z punktu widzenia techniki będącej na usługach bezpieczeństwa i higieny pracy. Gdyby zaś spojrzeć nieco szerzej, mając w polu widzenia również system organizacyjny służb bhp i nadzoru nad warunkami pracy oraz placówek naukowych zajmujących się tym zagadnieniem, zaryzykowałbym twierdzenie, że to porównanie wypada znacznie korzystniej. Oczywiście, w tym drugim przypadku osiągnięć bratnich krajów socjalistycznych nie traktuję jako konkurencyjnych.

Ekspozycja polska — powtarzam — zrobiła dobre wrażenie. Nie ustrzegł się jednak od potknięć, które wynikły zapewne po części z chęci przedobrania sprawy. Podam tylko jeden przykład.

W pawilonie budownictwa zdziwiła mnie obecność efektywnego zresztą stoiska, na którym pokazano bogaty wybór urządzeń łazienkowych łącznie z różnymi wzorami glazury i terakoty. Nie zobaczyłem natomiast obok urządzeń, mogących służyć jako wyposażenie łazienki w zakładach przemysłowych. Ładna galeria łazienkowa byłaby na miejscu jako dodatek do umywalki czy natrysków zaprojektowanych z myślą o jednorazowym, szybkim obsłudze większej liczby osób — w innym przypadku kazała myśleć o chęci pokazania się za wszelką cenę.

Nauka, wydawnictwa, filmy

Obrazy sympozjum naukowego „Secura 78” toczyły się przez trzy dni, wzięło w nich udział ok. 820 osób, w tym 220 gości zagranicznych, a wśród nich dyrektor generalny Międzynarodowego Biura Pracy — FRANCIS BLANCHARD. Pierwszy i ostatni dzień poświęcony był obradom plenarnym, w drugim dniu pracowali sekcje problemowe zajmujące się zagadnieniami: zwalczania zagrożenia występujących w procesach chemicznych oraz związanych z transportem, zakładowym i pracami na wysokości. Wśród wielu referatów i doniesień naukowych szczególne zainteresowanie wzbudziły doświadczenia francuskie w zakresie stosowania zabezpieczeń przy pracy na wysokości, referat radiologiczny dotyczący zagadnienia normalizacji w ochronie pracy, oraz referat RFN zajmujący się problemem uwzględniania ergonomii w procesie kształcenia

na wyższych uczelniach technicznych.

Nasi goście — co warto odnotować — wyjechali pod wrażeniem dużego dorobku naukowego Polski w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy i szeroko zakrojonego programu prac w tej dziedzinie. Sympozjum — jak podkreślano — stało się placem wymiany wielu pożytecznych doświadczeń i okazji do nawiązania „kontaktów”, rokujących duże nadzieje na przyszłość. Z tego punktu widzenia spotkanie dyrektorów pracujących w instytutach ochrony przy biorących udział w „Securze 78”, które odbyło się już po zakończeniu obrad.

Na Międzynarodowej Wystawie Wydawnictw i Plakatów wydawcy polscy przedstawili około 1000 pozycji książkowych w 6 grupach tematycznych. Wyodrębnione zostały książki poświęcone historii ochrony pracy, kształceniu, doświadczeniom i popularyzacji tematyki bhp, dotyczące problematyki organizacyjno-prawnej, następnie wydawnictwa poświęcone człowiekowi w środowisku pracy i na koniec pozycje dotyczące techniki bezpieczeństwa pracy oraz ochrony przeciwpożarowej.

Ekspozycja zagraniczna zgromadziła ok. 300 książek pochodzących z Bułgarii, Czechosłowacji, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Węgier i USA.

Nikt chyba nie zgadnie, z którego roku pochodziła ekspozycyjna na wystawie najwcześniejsza wydana książka poświęcona ochronie pracy? Z 1612 r. — napisał ją W. Roldzielski, a nosiła tytuł: „OFFICINA FERRARIA ALBO HUTA I WARSZTAT Z KUZNIAMI SZLACHETNEGO DZIELA ŻELAZNEGO”. Dodam jeszcze, że w 1690 r. S. Solski również w Krakowie wydał książkę pt. „ARCHITEKT POLSKI, TO JEST NAUKA ULEPIENIA WSZELKICH CIEŻARÓW UŻYWANIA POTRZEBNYCH MACHIN”.

Na wystawie plakatu zgromadzono ok. 150 polskich plakatów, a w części zagranicznej ok. 120 pochodzących z 10 krajów, m.in. z Japonii.

Wystawa stała się też okazją do zorganizowania seminarium na temat aktualnego dorobku ruchu wydawniczego w zakresie ochrony pracy i kierunków jego rozwoju. Wskazywano na nim na niedostatek wydawnictw z zakresu bhp oraz podkreślano konieczność odpowiedniego programowania ruchu wydawniczego. Nawiązany został roboczy kontakt z centrum informacji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Na Międzynarodowym Przeglądzie Filmów zaprezentowano ponad 50 filmów z Austrii, CSRS, Francji, Kanady, NRD, Polski, RFN, Szwecji, USA, Węgier i Wielkiej Brytanii. Nagrodę przewodniczącego CRZZ otrzymał film polski: „Anatomia zmęczenia”, nagrodę głównego

inspektora pracy CRZZ film austriacki: „Wiemy jak — Franek i Karol — na budowie”, nagrodę ministra kultury i sztuki film produkcji USA: „Decyzja — jedna z wielu” i nagrodę ministra pracy, płac i spraw socjalnych — zestaw filmów produkcji NRD.

Jako impreza towarzysząca przeglądowi odbyła się konferencja na temat roli filmu w kształtowaniu kultury pracy i ochrony człowieka w środowisku pracy. W czasie obrad podkreślano niedostateczną informację na temat „majątku filmowego” z zakresu bhp, jakim dysponujemy, oraz konieczność likwidacji barier natury administracyjno-dystrybucyjnej utrudniających pełne wykorzystanie filmów przy propagowaniu tematyki z zakresu ochrony pracy.

Czym była „Secura 78”?

Czy spełniła pokładane w niej nadzieje? Różni ludzie różnie odpowiedzieliby na te pytania, które zresztą przewijały się często w czasie moich poznańskich rozmów. Byli tacy, którzy na całość imprezy patrzyli wyłączenie przez pryzmat ekspozycji towarowej, oceniali realność i atrakcyjność oferty, zastanawiali się nad praktycznymi możliwościami dokonania zakupów. Ci byli największymi sceptykami, gdyż czysto handlowe rezultaty „Secury 78” nie były imponujące, mimo że prowadzono interesujące rozmowy i podpisano kilka kontraktów. Węć czy jest sens organizować podobne imprezy? — pytał. W moim przekonaniu — tak, ale by móc uzasadnić ten pogląd trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie postawione w śródtytuł.

Zacznę od wrażeń zupełnie osobistych. Dla mnie „Secura 78” była szokiem. Nie sadziłem bowiem — a w Poznaniu nacennie się tym przekonałem — że tak wielu specjalistów z różnych dziedzin nauki i gospodarki koncentruje swoją uwagę na tym właśnie, żeby ludzka praca uczyniła lżejszą, bezpieczniejszą, mniej zagrażającą zdrowiu — i osiąga w tej dziedzinie tak daleko idące rezultaty. Oczywiście, chodzi nie tylko o ludzi, lecz również o zakłady produkcyjne, które grupowane razem tworzą potencjał większy od tego, jakim dysponuje niejeden resort gospodarczy.

Produkcji na rzecz bhp w jednym resorcie, oczywiście, zgropować się nie da. Skoro jednak mamy do czynienia z tak wielkim potencjałem ludzkiej myśli i sił wytwórczych, który z przyczyn obiektywnych musi pozostawać w pewnym organizacyjnym rozproszeniu, olbrzymiego znaczenia nabiera kwestia generalnego programowania i inspirowania działalności w pożądanym kierunku. Niezwykle istotna jest też możliwość konfrontacji wyników prac poszczególnych ośrodków naukowych i zakładów produkcyjnych jako podstawy do kreślenia przyszłościowych planów.

„Secura 78” została zorganizowana ze znacznie większym rozmachem niż jej poprzedniczka, która odbyła się trzy lata temu. W jednym miejscu i jednym czasie spotkali się przedstawiciele wszystkich ośrodków europejskich, które w sprawach bez-

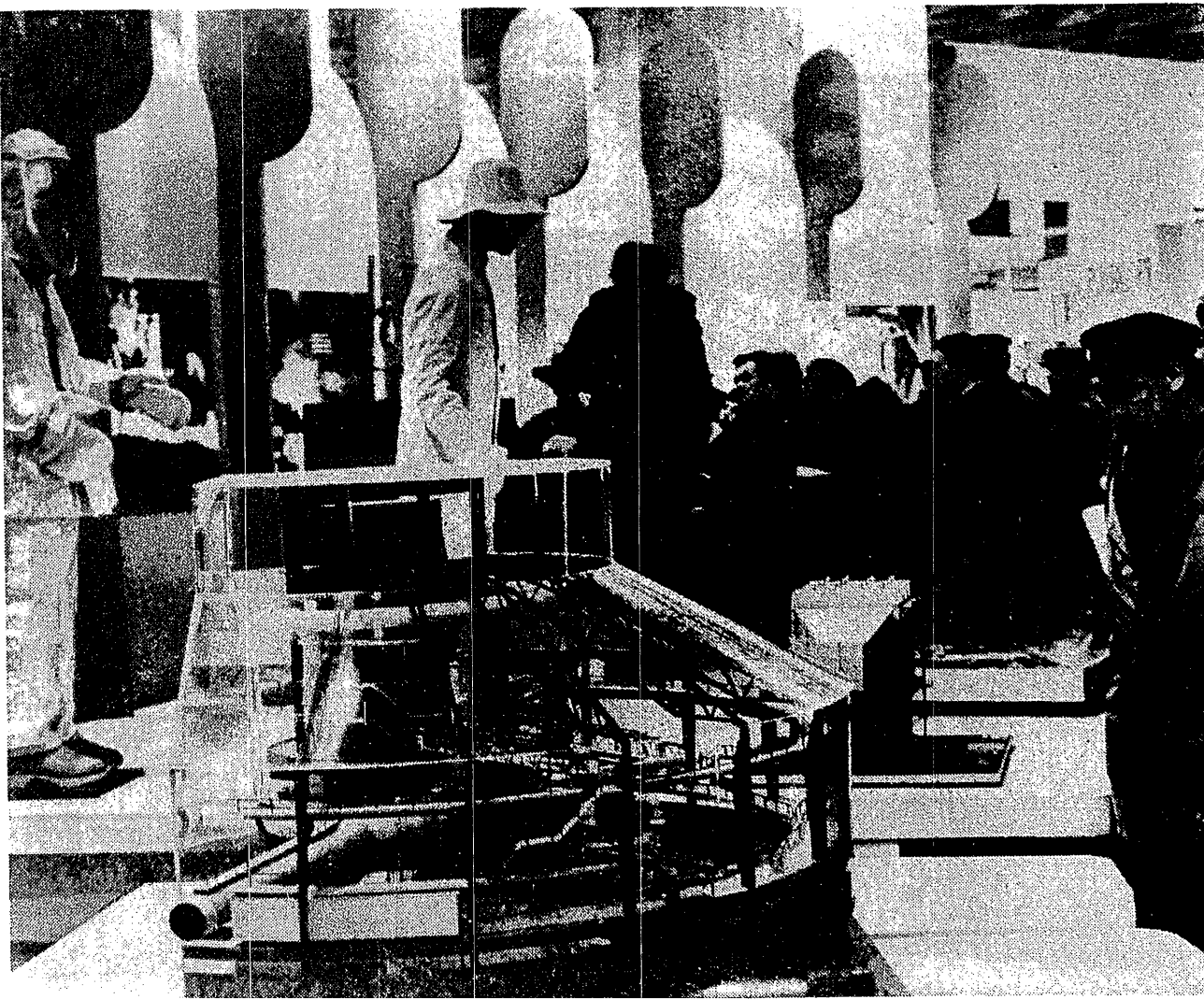
pieczeństwa i higieny pracy mają coś do powiedzenia. Impreza stworzyła możliwość wymiany doświadczeń w zakresie prac naukowych i wdrożeniowych, a jednocześnie konfrontacji już osiągniętych praktycznych wyników, stanowiła okazję do nawiązania kontaktów i współpracy w przyszłości, zaś niektóre robotce kontakty jeszcze w czasie trwania imprezy zaowocowały konkretnymi wynikami.

Polska, podobnie jak i inne kraje RWPG, nie ma tradycji w wymianie handlowej i współpracy kooperacyjnej dotyczącej sprzętu i urządzeń z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Na „Securze 78” zaczęły się rozmowy na ten temat, zawarto pierwsze porozumienia (np. z Bułgarią dotyczące odzieży ochronnej i roboczej), toczą się pertraktacje w sprawie wzajemnej wymiany nowoczesnych towarów i dalszych zakupów z innymi krajami, również kapitalistycznymi. W przeliczeniu na złote dewizowe nie są to może jeszcze wielkości warte, ale myślę, że można mieć nadzieję, iż są to pierwsze jaskółki czyniące wiosnę w nowej dla nas dziedzinie handlu i współpracy międzynarodowej.

„Secura 78” odwiedziła sejmowa komisja handlu zagranicznego. W czasie trwania imprezy odbyła się narada sekretarzy ekonomicznych Komitetów Wojewódzkich PZPR oraz sekretarzy komitetów zakładowych dużych przedsiębiorstw, którzy również szczegółowo zapoznali się z wystawą. Myślę, że nie bez znaczenia dla przyszłego traktowania problematyki bhp będą wrażenia, jakie wynieśli z niej oficjalni goście.

Wreszcie zwykli zwiedzający. Przez „Securę 78” przewinęło się około 80 tys. osób, a w większości nie byli to zwiedzający z ciekawości. Do Poznania przyjechali przede wszystkim ludzie profesjonalnie zainteresowani bezpieczeństwem i higieną pracy oraz mający coś do powiedzenia w zakładach. Wystawa była autentycznie zwiedzana, a nie oglądana przez ciekawskich — wielokrotnie widziałem, jak przed poszczególnymi ekspozycjami ktoś się zatrzymywał i notował nazwę producenta i dystrybutora (niezależnie od tego, czy w danej pozycji, bo tabliczki nie zawsze były szczególnie umieszczone). Jestem skłonny przypuszczać, że dla wielu ludzi, szczególnie z mniejszych zakładów, wystawa uświadomiła nowe, nieznane przedtem rozwiązania i możliwości, z których będą się starali w przyszłości praktycznie skorzystać.

Charakterystyczne może być pytanie, jakie padło w czasie końcowej konferencji prasowej. Jeden z kolegów zapytał wiceministra pracy, płac i spraw socjalnych, HENRYKA BIALCZYŃSKIEGO, czy organizatorzy zdawali sobie sprawę, jakie skutki może pociągnąć za sobą „Secura 78” w postaci zadań i postulatów służb bhp z zakładów pracy po porównaniu codziennej rzeczywistości z tym, co zostało pokazane na wystawie. Myślę, że organizatorzy nie tylko przewidzieli, ale i zamierzali również takie konsekwencje imprezy.



„Secura 78” odcisnęła swój ślad w świadomości tysięcy ludzi. Na zdjęciu: model instalacji wentylacyjnych w hali leżniczej wielkiej „Pieca Huty „Kotłowni”.

Z OBRAD RADY MINISTRÓW I PREZYDIUM RZĄDU

28. IV. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzone zostały projekty ustawy o jakości wyrobów, usług, robót i obiektów budowlanych. Ma ona na celu zapewnienie warunków do stałego wzrostu jakości, a tym samym lepszego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa oraz bardziej efektywnego wykorzystania potencjału naukowo-technicznego, środków produkcji i czasu pracy.

Projekt jest wyrazem wcielania w życie przez rząd i jego organy wskazań VII Zjazdu PZPR, który stał się impulsem do poprawy jakości życia i nadania charakteru programowemu. Stanowi on kolejny krok do stworzenia spójnego systemu oddziaływania na jakość pracy w szerokim tego słowa znaczeniu.

Rządowy projekt ustawy zmierzający do wprowadzenia zasady, że zadania związane z poprawą jakości będą ujęte w planach społeczno-gospodarczych. Określa on obowiązki w dziedzinie podnoszenia jakości produkcji, obrotu towarowego, usług, robót i materiałów budowlanych — dla przedsiębiorstw państwowych, jednostek gospodarki uspołecznionej i nie uspołecznionej oraz osób fizycznych. Ze szczególną uwagą zostało potraktowane zagadnienie ochrony interesów konsumentów. W dokumencie uwzględniono problemy związane z oddziaływaniem zarówno czynników materialnych, przez doskonałość systemu ekonomiczno-finansowego i wzmacnianie związków pomiędzy jakością pracy a poziomem wynagrodzeń, jak też czynników moralnych, będących ważnym elementem kształtowania postaw społecznych i stosunków między ludźmi.

Rada Ministrów podkreśliła społeczny i ekonomiczny doniosłość projektu ustawy oraz złożoność zawartej w niej problematyki. Określiła wytyczne i tryb prac nad dalszym doskonaleniem dokumentu, który będzie ponownie przedmiotem obrad rządu.

TEGO samego dnia odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu. Kierując się ustaleniami II Krajowej Konferencji Partyjnej, która wskazała na potrzebę systematycznego powiększania produkcji poszukiwanych wyrobów rynkowych, m.in. w przemyśle drobnym, sąrowo państwowym jak spółdzielczym, Prezydium Rządu rozpatrzyło program rozwoju produkcji rynkowej w tej dziedzinie gospodarki, opracowany przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług. Przewiduje się, że do 1980 roku wartość produkcji przemysłu drobnego powinna przekroczyć zadania ustalone w planie 5-letnim przynajmniej o 5 mld zł. W latach 1981-85 dynamika produkcji i dostaw na rynek z tego przemysłu musi charakteryzować się wysokimi wskaźnikami. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów z grupy „1001 drobiazgów” oraz wielu innych artykułów poszukiwanych przez ludność, również takich, które podlegają częstym zmianom mody.

Na posiedzeniu przyjęto propozycje związane z usprawnieniem organizacji oraz działalności wytwórczej i usługowej spółdzielczości pracy. Intencją nowych rozwiązań jest lepsze dostosowanie struktury produkcji do zmieniających się potrzeb i gustów ludności. Zostaną utworzone wojewódzkie organizacje spółdzielczości pracy. Do ich zadań należeć będzie m. in. opracowywanie programów rozwoju produkcji i usług, koordynacja działalności inwestycyjnej zgodnie z potrzebami rynku lokalnego, szkolenie kadr, a także aktywizowanie działalności samorządowej, społecznej i kulturalnej. Dokonane w tej dziedzinie gospodarki zmiany umożliwią wojewodom skuteczne oddziaływanie na rozwój spółdzielczości pracy, a tym samym preferowanych kierunków produkcji i usług.

Prezydium Rządu omówiło przedłożone przez resort rolnictwa kolejne przedsięwzięcia na rzecz doskonalenia gospodarki ziemną. Mają one na celu przede wszystkim uzyskanie lepszych efektów ekonomicznych na gruntach przejmowanych do zagospodarowania przez wszystkie sektory rolnictwa. Przewiduje się m. in. wprowadzenie, zarówno dla jednostek gospodarki uspołecznionej, jak i dla rolników indywidualnych przejmujących ziemię, kolejnych bodźców materialnego zainteresowania. Stosowanie ich będzie uzależnione od wyników produkcyjnych uzyskiwanych na tych gruntach. Zostanie położony nacisk na usprawnienie działalności jednostek administracji terenowej, związanych z obrotem gruntami rolnymi.

NA BUDOWACH

W 1977 roku realizowanych było 50 inwestycji finansowanych z kredytów zagranicznych, które podjęto z założeniem, że długi spłacone zostaną z wpływów za wyroby wytworzone w budowanych obiektach (tak zwana zasada samospłaty dewizowej). Łączna wartość kosztorysowa tych przedsięwzięć sięgała 200 mld zł.

Budowa obiektów tej grupy szła „w kratkę”, podobnie jak osiąganie projektowanych zdolności produkcyjnych.

W 1977 roku miało być przekazanych do eksploatacji 19 zadań inwestycyjnych (w tym 3 zadania z tzw. poślizgu z 1976 r.), wśród których 14 powinno było być całkowicie zakończonych. Zrealizowanych zostało 18 przedsięwzięć, a zakończono 13 zadań. Można by to uznać za sukces, gdyby nie szereg „niuan-sów” wykonawstwa.

Najpierw kilka słów o obiekcie, który nie „zmieścił się” w planowanej 19-letniej. Nie została mianowicie wykonana zgodnie z założeniami rozbudowa Huty Miedzi w Głogowie. Do końca roku oddano do użytku obiekty stanowiące 70 proc. łącznej wartości inwestycji. Pozostałe obiekty wchodzące w ciąg technologiczny produkcji miedzi, znajdowały się w rozruchu. Całkowite zakończenie tej inwestycji ma nastąpić dopiero w II kw. br. Oznacza to utratę produkcji (w stosunku do pierwotnego terminu jej rozpoczęcia — sierpień 1977 r.) wartości 4,2 mld zł.

Opóźnienia, jeśli rocznie odstepstwo od terminu można nazwać opóźnieniem, spowodowane były, jak zwykle, niedoborem potencjału wykonawców robót, nieterminową dostawą maszyn i urządzeń, zmianami projektowymi wprowadzonymi w trakcie rozruchu itd.

Na czym polegają „niuanse” wykonawstwa wśród przekazanych do eksploatacji obiektów?

Dwie inwestycje uznane zostały za przekazane do eksploatacji mimo nieprzebiegania rozruchu technologicznego, co musiało się odbyć na terminie osiągnięcia projektowanej zdolności produkcyjnej. Dotyczy to głównie oddziału płyt surowych w Zakładach Płyt Włókowych w Wieruszowie.

W Fabryce Kabli Telekomunikacyjnych w Ożarowie budowa wydzielu produkcji kabli telekomunikacyjnych przeciągnęła się o 2 miesiące poza przewidziany okres, chociaż została zakończona w 1977 r. Szesć miesięcy dłużej trwała rozbudowa fabryki układów kierowniczych w FMS w Szczecinie. Dwa miesiące później niż zakładano ruszyła wytwórnia melaminy w Zakładach Azotowych w Puławach.

Ponadto, we wspomnianej Fabryce Mechanizmów Samochodowych w Szczecinie i w Zakładach Azotowych w Puławach stwierdzono niedostateczne przygotowanie tych inwestycji do eksploatacji (brak niektórych maszyn, niesprawdzone urządzenia). Stąd, na przykład, w wytwórni melaminy przekazanej do eksploatacji w czerwcu 1977 r. osiągnięto do końca tego roku zaledwie 61 proc. planowanej produkcji. Również centralna dziażdżarnia i farbiarnia w Zakładach Przemysłu Dzielarskiego „Bistena” w Łodzi została uznana za zakończoną z dniem 30 września 1977 r. mimo nieprzekazania do użytku wykańczalni-farbiarni.

Przykłady te świadczą, że oddawanie inwestycji przemysłowych do użytku, nawet budowanych w ramach samospłaty dewizowej, ma w wielu przypadkach charakter formalny; produkcja zostaje podjęta z wielomiesięcznymi opóźnieniami. Może więc, wzorem postępowania przyjętego dla budownictwa mieszkaniowego, wprowadzić rygor, że i w budownictwie przemysłowym za przekazane do eksploatacji zacznie się uznawać to, co rzeczywiście zostało skończono. Dzięki temu uniknie się przynajmniej bilansowania produkcji rynkowej i zaopatrzeniowej, której w rzeczywistości nie będzie. Może mieć to i ten pozytywny skutek, że mniej będzie kooperacyjnych nieporozumień, lepiej wykorzystane środki transportu, zapasy etc.

Według oceny Narodowego Banku Polskiego, ponad 40 proc. (licząc ilościowo, wartościowo jest więcej) inwestycji objętych samospłatą dewizową, przewidzianych do uruchomienia w 1978 roku jest zagrożonych. Opóźnienia w realizacji tych inwestycji wynoszą od 3 do 12 miesięcy. Według wstępnych szacunków, oznacza to utratę produkcji o wartości około 7 mld zł.

J.D.

Powracamy znów do wstydliwej sprawy zanieczyszczenia rzeki Utraty. Wstydliwej, bo od kilku lat się o tym mówi i pisze, a stan zanieczyszczenia nie maleje, co świadczy o niekompetencji podejmowanych działań na tej niewielkiej przeciętnej rzeczce. Utrata jest kompromitującą wizytówką naszej ochrony wód, prezentowaną każdemu kto odwiedza Żelazową Wolę.

W poprzednim artykule pisałam o stopniu zanieczyszczenia rzeki i o kolejnych od lat opracowywanych programach poprawy czystości wód Utraty, które nie były realizowane. Wspomnijmy o jeszcze jednym działaniu, stanowiącym zachętę lub raczej przymus — o karach nakładanych na winnych przekraczania dopuszczalnych ładunków zanieczyszczeń.

Kary i odwołania

Lista ukaranych jest długa; za zeszły rok po kilkadziesiąt tysięcy złotych zapłacić mają m. in.: elektrodzielnia w Pruszkowie, „Stomil” w Piastowie, cukrownia w Lesznie, mleczarnia w Grodzisku i Bioniu, szpital psychiatryczny w Pruszkowie; kara nałożona na fabrykę kabli w Ożarowie sięga prawie 140 tys. zł, a na zakłady akumulatorowe w Piastowie — ponad 400 tys. zł. Prym wśród trucielei wody wiecie — jak na ironię — „Polfa” w Grodzisku; na którą nałożono karę za 1977 r. w wysokości 8,5 mln zł.

Czy kary te zostaną zapłacone i w jakiej wysokości — jeszcze nie wiadomo. Wprawdzie zdarza się, że zakłady przemysłowe planują kary, albo — w wypadku ukarania bywają dofinansowywane, jednakże bronią się przed płaceniem kar bardzo energicznie i — co gorsza — nieradko skutecznie. Na przykład na zakłady akumulatorowe w Piastowie za rok 1976 nałożono karę wysokości ponad trzech czwartych miliona, ale w wyniku odwołania do Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska — kara została zmniejszona o z górą pół miliona złotych. Cóż, płacenie takiej obniżonej kary jest dla zakładu przemysłowego o wiele tańsze i wygodniejsze niż budowa i eksploatacja nie tylko oczyszczalni, ale nawet kolektora.

Niska kara, bo tylko 1610 zł za dobową (tj. dopiero od 20 stycznia) pracę zakładu mechanicznego „Ursus”. Ale nie świadczy to o stosunkowo poprawnej gospodarce ściekowej tych zakładów. „Ursus” doprowadza ścieki do kanalizacji miejskiej i do oczyszczalni w Pruszkowie. Natomiast część ścieków spływa do kanału Konotopa, który jest na tym odcinku miejskim kanałem odprowadzającym wody deszczowe. Wskutek wyjątkowo niefrasobliwej, niedbałej i nieoszczędnej gospodarki w „Ursusie” — Konotopą płyną ogromne masy olejów, a nawet tak toksycznych substancji, jak związki chromu.

Władzę i kontrolę nad miejską kanalizacją sprawuje Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanaliza-

MOŻE TERAZ OTRZYMAMY ODPOWIEDŹ...

IWONA JACYNA

Mała opłata MPWiK i innych władz odpowiedzialnych za ochronę wód w woj. warszawskim spowodowały, że warunki odprowadzania ścieków przez zakłady ustalono dopiero w końcu zeszłego roku. Dlaczego? Wątpię, że tak, jak widać, tak dogodne, że mimo wielkiego zanieczyszczenia Konotopy, ten gigant przemysłowy płaci faktycznie za znikomy procent odprowadzanych ścieków. Trudno się dziwić, że przy tak wątpliwym egzekwowaniu obowiązujących przepisów w dziedzinie ochrony wód sytuacja się nie poprawia.

Reanimacja rzeki?

Mimo utrzymującego się od lat bardzo złego stanu całej zlewni Utraty brak prognozy wzrostu zanieczyszczeń. A przecież prognozowanie zmian jest warunkiem wszelkich działań w ochronie środowiska. Wskutek braku prognoz, albo prognoz błędnych powstają np. oczyszczalnie, które w momencie uruchomienia są już za małe w stosunku do potrzeb.

Prof. dr STANISŁAW WŁODEK z Instytutu Inżynierii Środowiska podjął w zeszłym roku wraz z zespołem opracowanie koncepcji poprawy czystości wód Utraty. Prof. Włodek zwraca uwagę na szczególne zagrożenie wynikające z dużej przepływności ścieków przemysłowych nad komunalnymi oraz ze znacznego wzrostu ilości ścieków w rezultacie rozwoju gospodarczego. I nowe zakłady, i nowe osiedla wymagają doprowadzenia wody z zewnątrz lub wydobycia jej spod ziemi — z zasobów już i tak przekszepłowanych. Woda ta zamienia się w ścieki i przewidywany trzykrotnie — w 1985 r. — wzrost ilości ścieków spowoduje zapewne również trzykrotny wzrost ładunku zanieczyszczeń.

Czy w trudnych i pogarszających się warunkach istnieje możliwość zwiększenia zasobów dyspozycyjnych wód na tym terenie przez oczyszczanie, rekultywację czy wręcz reanimację rzeki? Prof. Włodek, twierdząc, że tak. Jeszcze do niedawna istniały bardzo uproszczone poglądy na temat gospodarki wodnej i ściekowej w paśmie zachodnim. Uważało się, że skoro przemysł potrzebuje wody — trzeba ją dać, a ścieki — niech płyną Utratą, a co się nie zmieści — dodatkową kanalizacją. Najwyższą można by rozleńczyć ścieki, aby rzeka tak nie cuchnęła.

Jednakże nie stać już nas na podobne rozrzucone gospodarowanie wodą, nie stać nas również na zamienianie mniejszych i większych rzek w otwarte kanały ściekowe.

Dzisiaj nieuniknione staje się wielokrotne użytkowanie wody, a tym samym — dobre jej oczyszczenie. Aby to osiągnąć niezbędne jest, według koncepcji prof. Włodka, określenie dla zlewni Utraty perspektywicznego zapotrzebowania na wodę dla ludności, rolnictwa i przemysłu, wskazanie jej źródeł, a także sposobów odprowadzenia wody zużytej oraz jej oczyszczenia. Drugim warunkiem rekultywacji rzeki jest budowa oczyszczalni ścieków oraz uruchomienie istniejących użytkowanych i nieużytkowanych stawów rybnych i przekształcenie ich w zbiorniki retencyjno-rekultywacyjne. Celem tych zbiorników byłoby retencjonowanie wód i ostateczne oczyszczenie ścieków, które uprzednio muszą przejść przez oczyszczalnię mechaniczną, biologiczną, a w niektórych przypadkach zapewne również chemiczną.

Dobre oczyszczenie ścieków pozwoliłoby na wielokrotne użytkowanie wód powierzchniowych, a jednocześnie na ograniczenie eksploatacji najcenniejszych wód podziemnych.

Pod ziemią — nie lepiej

Przypomnijmy, o czym pisałyśmy przed kilkoma miesiącami, że badania wód podziemnych przeprowadzone w zlewni Utraty na obszarze ok. 800 km przez specjalistów z Kombinat Geologicznego — Północ wykazały groźne zanieczyszczenie tych wód. Zasoby ich są mniejsze niż za potrzebowanie, a przy tym piątą część terenu zlewni ma już wody podziemne nieprzydatne dla gospodarki komunalnej wskutek zanieczyszczenia.

Wody podziemne mogą się również stopniowo oczyścić — pod warunkiem, że nie są eksploatowane. Jest to wprawdzie proces bardzo wolny, ale stopniowo zanieczyszczone wody spływają do koryta rzeki — w tym wypadku — do Utraty — a na ich miejsce wchodzi woda czysta. Podjęcie eksploatacji zmienia kierunek spływu wód podziemnych — spływają one w miejsce, skąd wodę się pobiera. Jeżeli środowisko przyrodnicze jest ogólnie zanieczyszczone (wody powierzchniowe, gleba) — następuje przyspieszenie zanieczyszczenia wód podziemnych. Tak proces przebiega właśnie w zlewni Utraty, toteż zanieczyszczenie wód podziemnych w niektórych miejscach prawie dorównuje zanieczyszczeniu rzeki, a w niektórych wskaźnikach nawet je przewyższa.

Geolodzy według zanieczyszczeń rozpoznają winowajców; są to przede wszystkim „Polfa” i garbarnia w Grodzisku, „Stomil”, zakłady akumu-

latorów, „Ursus”, elektrownia w Pruszkowie, PKP, huta szkła w Ożarowie. Śladami działalności przemysłowej, które trafiają aż do wód podziemnych są metale ciężkie, m. in. stront, kobalt, a także fenole, chlorki, siarczany, związki azotowe. Mineralizacja wód podziemnych prawie czterokrotnie przekracza normę dla wody pitnej, zmieniona jest barwa i zapach. Cuchnie więc już nie tylko Utrata w Żelazowej Woli, ale również woda podziemna w okolicach Grodziska, Pruszkowa, Piastowa, Włoch, Ożarowa, Ursusa.

Spółka wodna?

Program rekultywacji zlewni Utraty opracowany przez zespół prof. Włodka przewiduje budowę oczyszczalni ścieków, systemów kanalizacyjnych i zbiorników retencyjno-rekultywacyjnych. Na to powinny znaleźć się pieniądze, a właściwie — na to pieniądze są; nie wykorzystany fundusz gospodarki wodnej, który w swym założeniu miał służyć ochronie czystości wód, a faktycznie z trudem można go zużytkować na różne uboczne cele, o czym obszerniej pisałyśmy w zeszłym roku.

Pieniądza, a także materiały, urządzenia i potencjał wykonawczy — to podstawowy warunek wszelkich działań. Ale niezbędny jest również koordynator prac, dysponent środków, gospodarz całej zlewni Utraty. Prof. Włodek proponuje, aby gospodarzem tym była spółka wodna.

Spółki wodne mają u nas wieloletnią tradycję. Zawiązywało się je głównie dla wspólnego użytkowania urządzeń melioracyjnych. Prawo wodne dopuszcza istnienie również innych spółek, ale jest tu wiele niedopowiedzeń, a kaleki podział gospodarki wodnej między różne resorty mści się i na tej sprawie. Spółki wodne podlegają ministrowi rolnictwa, a oczyszczalnie ścieków — ministrowi AGTOS. A komu mają podlegać spółki wodne budujące i użytkujące oczyszczalnie?

Na razie funkcjonuje, i to funkcjonuje bardzo dobrze jedna taka organizacja — spółka wodna „Warta”, która powstała w 1959 r., a celem jej było wybudowanie w Częstochowie grupowej oczyszczalni ścieków. Początki tej działalności były niezbyt legalne, a jej inicjator — inż. STANISŁAW NAWARA był poważnie zagrożony. Gdyby nie ówczesny wojewoda, który własnym autorytetem osłaniał tę nielegalną działalność, i gdyby nie to, że istniał wtedy jeszcze Centralny Urząd Gospodarki Wodnej, sprzyjający każdej takiej cennej inicjatywie — kto wie, czy poczynania inż. Nawary dałyby takie

efekty. Ale wszystko się udało. I choć bardzo długo trwała budowa, oczyszczalnia w Częstochowie pracuje dobrze i jest — zdaniem wielu specjalistów — jedyną naprawę grupową oczyszczalni w kraju. Powodzenie to stało się zachętą do tworzenia nowych spółek budujących i użytkujących oczyszczalnie. Jednakże formy organizacyjne, choć ważne, nie przesądzą sprawy; decydują ludzie.

Przed paroma laty powstała spółka wodna dla uporządkowania gospodarki na rzece Kamiennie. Ta niewielka rzeka — długości 150 km — przepływa przez województwa: kielecki, radomskie i tarnobrzeskie. Miasta i ośrodki przemysłowe bez sprawnych urządzeń ochronnych spowodowały zanieczyszczenie rzeki ponad wszelkie dopuszczalne normy; woda jest — jak to się mówi — poza klasą. A wody potrzebne coraz więcej, rozwija się przecież na tym obszarze staropolska aglomeracja przemysłowa. Gdyby rzeka nie była zanieczyszczona, dyspozycyjne zasoby byłyby znacznie większe.

Wydawałoby się więc, że wszyscy użytkownicy Kamienniej powinni być zainteresowani uporządkowaniem gospodarki wodnej i ściekowej. Potwierdzeniem tego było utworzenie Spółki Wodnej „Kamienna” w 1975 r. Zlecono wówczas Biuru Projektów Budownictwa Komunalnego w Łodzi opracowanie propozycji rozwiązań zaopatrzenia w wodę i unieszkodliwienie ścieków z miast i zakładów przemysłowych w całej zlewni.

Wstępne opracowania zrobiono i — na tym koniec. Spółka liczy kilkunastu udziałowców, ale nie wszyscy użytkownicy rzeki uznali za potrzebne przystąpienie do spółki. Cóż, nie ma przymusu przynależności do żadnej spółdzielni.

Istnieje w zlewni Kamienniej kilkanaście kłopskich oczyszczalni. Buduje się jeszcze jedną — w Kunowie; nie ważne — czy będzie ona dobra czy zła — w istniejących warunkach i tak nie wpłyna na poprawę sytuacji w rzecze. Zamiast zabudować za te kilkadziesiąt milionów złotych kolektor doprowadzający ścieki do grupowej oczyszczalni, stosuje się typową łataninę i partaninę, marnując społeczne pieniądze i deficytowe materiały.

Gospodarowanie czy zebranie?

Jakie można wyciągnąć wnioski z tych dwóch przykładów — pozytywnego i negatywnego? Czy spółki wodne są dobre czy złe?

Niewątpliwie, potrzebny jest koordynator, gospodarz zlewni, instytucja, która będzie się zajmowała gospodarką wodną i ściekową łącznie. Podział tych zagadnień między resorty, oddzielne problemów ochrony zasobów wodnych od ochrony ich czystości powoduje trudne do wyobrażenia zamieszanie w terenie.

Drobnym tego przykładem może być choćby likwidacja dwóch spośród trzech wodomierzy na Utracie. Dlaczego mimo coraz większego zagrożenia rzeki — ograniczonego pomiaru jej przepływu? Może dlatego, że przepływy mierzą służby Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej podległe resortowi rolnictwa, a zanieczyszczeniem zajmują się Ośrodki Badania i Kontroli Środowiska. A przecież trudno mówić o stopniu zanieczyszczenia rzeki, skoro się nie zna przepływów. Systematyczne badania przepływów podjęli dopiero naukowcy Instytutu Inżynierii Środowiska P.W., opracowując swój program rekultywacji rzeki.

Kto powinien być gospodarzem zlewni Utraty, zlewni Kamienniej i wielu innych podobnych rzek w kraju? Czy środki na ochronę czystości wód rozdzielone między zainteresowanych, rozproszone i bardzo często wydawane nieefektywnie — mają być ponownie gromadzone, niemal na zasadzie zebrani, przez spółkę, do której kto zechce, ten przystąpi?

A jeśli ktoś nie zechce? Aby uniknąć takiej możliwości, aby zapewnić odpowiednie środki, mówi się o potrzebie specjalnej decyzji rządowej. Czy decyzja rządowa ma zastąpić braki organizacyjne? Czy dla uporządkowania gospodarki wodnej i ściekowej w zlewni każdej rzeki i każdego jeziora potrzebna będzie oddzielna decyzja rządowa? A może to władze miejscowe, odpowiedzialne za egzekwowanie obowiązujących od lat przepisów, osłaniają swe nieskuteczne działania oczekiwaniem na decyzję rządową?

Na pierwszy artykuł dotyczący Utraty, zamieszczony w nr. 14 z 2 kwietnia nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi od czynników kompetentnych. Może teraz otrzymamy odpowiedź łączną.

Fot. S. ZUBCZEWSKI



Lista ukaranych jest długa; m.in. Zakłady Akumulatorowe w Piastowie mają zapłacić ponad 400 tys. zł.

PROBA sil „zwolenników” i „przeciwników” szerokiego wprowadzenia komputerów do praktyki w Polsce prowadzona w określonych warunkach przebiegała lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dała wyniki, które doskonale scharakteryzował Jerzy Surdykowski w swoim artykule „Informatyka bez złudzeń”. Rzeczywiście, jak na razie rozwijała się „wielkie złudzenia” informatyki, a także upadły mity związane z jej możliwościami. Czy jednak potrzeba strategii rozwoju informatyki w Polsce, o której pisał A. Targowski¹⁾ nie stała się bardziej paląca, niż to miało miejsce na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych?

Rozpatrując różne aspekty strategii zastosowania informatyki w realizacji strategii rozwoju gospodarczego kraju, J. Surdykowski kilkakrotnie nawiązuje do pracy A. Targowskiego²⁾, ustosunkowując się krytycznie do zawartych w niej koncepcji, zwłaszcza dotyczących rozwoju wielkich systemów informatycznych, zbudowania „Inforstrady” itp. J. Surdykowski przeoczył przy tym jednak, iż sens wniosków zawartych w książce A. Targowskiego nie jest adekwatny do jej tytułu („Informatyka — klucz do dobrobytu”), lecz został wyrażony w ostatnich zdaniach książki: wynika z nich przekonanie A. Targowskiego, iż informatyka nie jest zbytkiem na obecnym etapie rozwoju gospodarczego, lecz że rozwój jej jest obiektywną koniecznością, jeżeli chce się prowadzić gospodarkę otwartą i czerpać korzyści płynące z międzynarodowego podziału pracy.

Wynika z tego jednoznaczny wniosek dla strategii rozwoju informatyki, że nie może ona wleść się „w ogień wydarzeń”, lecz że musi nadążać za światowym postępem technicznym w tej dziedzinie — przy pełnym wykorzystaniu elementów przewagi gospodarki socjalistycznej.

Pytania o strategię

J. Surdykowski postawił szereg bardzo ważkich pytań, warunkujących możliwość trafnego sformułowania strategii rozwoju informatyki w Polsce. Na podobne pytania próbował w swej książce odpowiedzieć również A. Targowski. Jak istotne to pytania, świadczy fakt, że oo najmniej pierwszych osiem dotyczy strategii zarządzania gospodarką. Spróbujmy odpowiedzieć na niektóre z nich.

Przy obecnym skomplikowaniu potencjału gospodarczego osiągnięcie odpowiedniego rozpoznania potrzeb w układzie dynamicznym, a następnie ich zbilansowanie z możliwościami produkcyjnymi, zapewnienie właściwej organizacji i efektywności przebiegu procesów gospodarczych nie jest możliwe bez zastosowania wyższych technik badawczych i organizatorskich oraz nowoczesnych metod i środków przetwarzania danych.

Fakt, że mimo dysponowania informatycznymi środkami technicznymi, od szeregu lat nie udało się w skali społecznej zorganizować ciągłego kompleksowego badania potrzeb, a także z powodzeniem zastosować techniki komputerowej do procesów bilansowania i planowania (poza ograniczonymi próbami), świadczy wyraźnie o konieczności opracowania i realizacji własnej dalekosiężnej strategii rozwoju informatyki jako jednego z głównych kierunków działania w skali całej gospodarki w najbliższych latach.

Przy formułowaniu strategii rozwoju informatyki trzeba uwzględnić to, że na jej dotychczasowe opóźnienie w znacznym stopniu wywarł wpływ brak szacunku producentów sprzętu informatycznego dla użytkownika. Znajduje to swój wyraz zarówno w nieprzeżytych w podstawowym znaczeniu do niezawodności produkowanego sprzętu, jak i w lekceważeniu spraw serwisu, rozwoju oprogramowania podstawowego, a nawet szkolenia.

Opóźnienia w rozwoju informatyki w Polsce są w znacznym stopniu spowodowane trudnościami wykrywania odpowiedniej koncepcji systemu zarządzania gospodarką w warunkach przechodzenia do szerszego wykorzystania intensywnych czynników wzrostu.

Brak wyraźnego rozgraniczenia kompetencji między poszczególnymi ogniwami aparatu zarządzania gospodarką, niesprecyzowana w sposób jednoznaczny i konsekwentny rola ministerstw gąłęziowych i funkcjonalnych, nieprecyzyjnie określone granice rozrachunku gospodarczego organizacji gospodarczych, opóźnienie w dostosowaniu prawnej regulacji pozycji wielkich organizacji gospodarczych i grupowanych w nich jednostek organizacyjnych w stosunku do współczesnego etapu rozwoju gospodarki i niedopracowany problem mierników, zwłaszcza jakości produkcji i stopnia zaspokojenia potrzeb społecznych — to tylko niektóre aspekty systemu zarządzania gospodarką, których nierozwiązanie lub nieokreślenie utrudnia sformułowanie ogólnej strategii rozwoju informatyki w Polsce.

Pilne rozstrzygnięcie tych problemów odpowiednio do potrzeb wynikających z interesu ogólnospołecznego, ale także odpowiednio do wymagań naukowej organizacji i zarządzania gospodarką jest tym ważniejsze, że — jak to wynika z obserwacji — informatyka rzeczywiście rodzi tendencję do nadmiernej centralizacji decyzji, stwarza przesłanki do przekształcenia ministerstw gąłęziowych w superjedno-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

INFORMATYKA — ZBYTEK CZY KONIECZNOŚĆ?

ROMAN DOLCZEWSKI

czenia, a także stwarza warunki do zamrażania struktur organizacyjnych.

Wynikiem uwikłania się w pozorną łatwość zarządzania przy pomocy informatyki są rosnące stopy tabulogramów, których nikt nie ma czasu zinterpretować. Inną jest, oczywiście sytuacja, jeżeli wraz z wprowadzeniem systemów informatycznych nastąpi przekształcenie struktur organizacyjnych. I w tym jednak przypadku to przekształcenie musi uwzględniać cele strategiczne, np. stojące przed ministerstwem gąłęziowym zadanie reprezentowania interesu ogólnospołecznego wobec nadzorowanych organizacji gospodarczych, i stworzenia skutecznej przeciwwagi dla monopolistycznej pozycji poszczególnych wielkich producentów. Przekształcenie ministerstwa w superjednoosobowe sterujące bieżącymi operacjami gospodarczymi w nadzorowanych organizacjach gospodarczych, automatycznie stawia dane ministerstwo w pozycji reprezentanta interesów organizacji gospodarczych, wygrywającego swoją ewentualną przewagę skalą i przewagą pozycji w stosunkach z organizacjami Centrum. W przekształceniu autor, rozwijając takie nie może służyć racjonalnej organizacji systemu zarządzania gospodarką opartego na zasadzie: umocnienie planowania centralnego przy rozszerzeniu samodzielności organizacji gospodarczych.

W pewnym stopniu na sytuację te wpływa skoncentrowanie uwagi kierownictwa i załóg organizacji gospodarczych na osiaganiu określonych wskaźników, a nie na podnoszeniu stopnia zaspokojenia potrzeb społecznych. Pośrednim skutkiem takiej sytuacji są obserwowane zjawiska „upiększania danych” o wykonaniu zadanych organizacji gospodarczych wskaźników. Trafna jest w związku z tym obserwacja J. Surdykowskiego, że wartość tych danych nie wzrasta mimo ich przetwarzania w systemie informatycznym.

Decydują potrzeby

Na tym nie staje się konieczne priorytetowe zarządzanie gospodarką i nakierowanie go na rynek wewnętrzny i zagraniczny. Oznacza to konieczność przejścia do marketingowej strategii zarządzania i odpowiedniego dostosowania struktur organizacyjnych do jej wymagań, a także przyjęcia jako głównego kryterium oceny działalności organizacji gospodarczych stopnia zaspokoje-

nia potrzeb odbiorców krajowych i zagranicznych w układzie dynamicznym³⁾.

Konsekwencją takiej zmiany musiałoby być:

1) Skoncentrowanie uwagi jednostek produkcyjnych na maksymalnym dostosowaniu struktury produkcji do potrzeb odbiorców przy zapewnieniu jej optymalnej efektywności (liczonej z uwzględnieniem cen światowych). Dostosowanie do tych priorytetów systemów informatycznych eksploatowanych w tych jednostkach głównie pod kątem optymalnego wykorzystania zdolności produkcyjnych w warunkach:

- zmienności zapotrzebowania;
- zmienności dostaw surowców;

A więc przyjmując warunki niepewności jako sytuację naturalną, a nie nadzwyczajną i dostosowując do niej organizację, i planowanie ich działalności.

2) Skierowanie uwagi zjednoczeń przemysłowych na konieczność zorganizowanego rozpoznania potrzeb rynku krajowego i zagranicznego przy zastosowaniu odpowiednich specjalistycznych technik badań rynków i zapewnienie warunków dla elastycznego dostosowania aparatu produkcyjnego w grupowanych jednostkach do aktualnych i przyszłych potrzeb odbiorców. Odpowiednio do tego dostosowanie branżowych systemów informatycznych do tych celów.

3) Skoncentrowanie uwagi resortów gąłęziowych na problemach:

- przygotowania rozwoju potencjału produkcyjnego nadzorowanych organizacji gospodarczych uwzględniającego przyszłe potrzeby odbiorców;

• zapewnienia zbilansowania surowcowego i materiałowo-technicznego produkcji w układzie dynamicznym.

4) Wykorzystanie istniejącej już na szczeblu sztabowych organów techniki informatycznej do:

- zapewnienia bezwzględnej bilansowania NPSG zarówno w układzie rocznym, jak i pięcioletnim;
- bieżącej kontroli bezwzględnej przestrzegania ustaleń bilansów centralnych przez wszystkie szczeble zarządzania;
- przeorganizowanie prac na tym szczeblu w kierunku odejścia od du-

bowania struktury resortów gąłęziowych.

Ministerstwa gąłęziowe powinny zapewniać w sposób systemowy skuteczną przeciwwagę dla funkcjonujących na zasadach rozrachunku gospodarczego wielkich organizacji gospodarczych. Chodzi tu o przeciwwagę wobec tendencji monopolistycznych i wobec wynikającej z nich możliwości realizacji partikularnych interesów grupowych.

Pytania o sprzęt

Podjęcie realizacji zarysowanych wyżej zadań wymaga postawienia w sposób poważny sprawy produkcji i importu sprzętu komputerowego, a także sprawy stosunku do użytkowników producenta i generalnego dostawcy sprzętu informatycznego.

Wydaje się, że drogą do przełamania tej niewątpliwie bariery byłoby wprowadzenie na szeroką skalę praktyki dzierżawienia zestawów komputerowych (różnej wielkości od „maks” do „mini”, a nawet „mikro”) przez użytkowników, przy ustaleniu bezwzględnego obowiązku zapewnienia przez producenta:

- oprogramowania standardowego;
- sprawnego serwisu;
- natychmiastowej wymiany sprzętu niesprawnego;
- wymiany sprzętu najpóźniej po 5 latach eksploatacji na sprzęt nowy.

Użytkownik wnosć powinien opłaty dzierżawne tylko w razie kompleksowego uruchamiania sprzętu i jego niezawodnej eksploatacji, przy wywiązaniu się przez producenta z wszystkich jego jednorazowych i ciągłych obowiązków. System finansowy producenta musiałby zostać tak ustawiony, że istotniejsze zakłócenia w funkcjonowaniu dzierżawy powinny wiążąco odbić się zarówno na wynikach jego działalności, jak i na dochodach materialnego zainteresowania.

Sprawa niezawodności sprzętu informatycznego stała się szczególnie palącą w warunkach realizowanego obecnie „manewru gospodarczego”, skierowanego m.in. na zmniejszenie udziału inwestycji w dochodzie narodowym.

Wobec niższych nakładów inwestycyjnych również na rozwój informatyki, tylko zwiększenie niezawo-

dnosci sprzętu, a także lepsze przygotowanie użytkowników powinny pozwolić na utrzymanie ogólnych efektów wprowadzania informatyki na zakładanym uprzednio poziomie.

Pytania o etykę zawodową

Stworzenie koncepcji i programu rozwoju informatyki w Polsce na skalę naszych obecnych potrzeb i możliwości, a także uroczomienie na szeroką skalę w procesach zarządzania i w procesach gospodarczych sprawnych i efektywnych systemów informatycznych nie może być tylko sprawą informatyków, podobnie jak nie mogą zadania tego wykonać sami użytkownicy. Poruszony przez J. Surdykowskiego problem granic odpowiedzialności obu tych grup jest niezwykle istotny. Jego rozwiązanie jest dlatego trudne, że wymaga zgodnego współdziałania.

Systemy informatyczne muszą być przygotowywane w sposób interdyscyplinarny, rolę organizatorów muszą jednak wziąć na siebie informatycy. Oni bowiem czują specyficzną wymagania narzucane przez komputer i tylko oni mogą określić warunki wprężenia komputerów do codziennej praktyki. Stąd spotykane nierzadko postawy informatyków — ograniczających się wyłącznie do przygotowania projektu systemu na podstawie danych dostarczonych przez użytkowników, bez zainteresowania, czy zaprojektowany system będzie mógł być uruchomiony i czy będzie użyteczny dla praktyki — są dziś wyraźnie anachroniczne.

★

Problemy poruszane przez J. Surdykowskiego są zbyt szerokie, by można się do nich ustosunkować w sposób w miarę wyczerpujący w jednym artykule dyskusyjnym. Przedstawione wyżej uwagi dotyczą więc z konieczności tylko niektórych z postawionych pytań. W zamierzeniu autora miały one wykazać, że odpowiedź na główne pytanie: „Informatyka — zbytek czy konieczność?” — jest tylko jedna.

¹⁾ A. Targowski „Informatyka klucz do dobrobytu”. P.W. Warszawa 1977 r.
²⁾ A. Targowski: *praca cyt.*
³⁾ Pogląd taki wysunął B. Mine w referacie pt. „Warunki optymalizacji gospodarki narodowej. Projekt zmian w systemie zarządzania gospodarką” wygłoszonym 27.2.1978 r. w SGPIŚ, Warszawa (maszynopis powielony).

DZIEŃ TRANSPORTOWCA I DROGOWCA

O TYCH CO NA SZLAKU

Sprawom transportu samochodowego i drogownictwa poświęcona była konferencja prasowa, związana z tegorocznym „Dniem Transportowca i Drogowca”, zorganizowana przez resort komunikacji.

W 1977 r. transport ten przewiózł 2039 mln ton ładunków, wykonując pracę przewozową 40,3 mln tonokilometrów. Udział transportu drogowego w globalnych przewozach towarowych (w tonach) wyniósł 79,1 proc., a w globalnej pracy przewozowej (w tonokilometrach) — 20,7 proc.

Na konferencji podkreślano postępy w racjonalizacji przewozów i lepsze wykorzystanie taboru, dalsze ograniczenie przejazdów samochodów bez ładunku.

2328 mln. pasażerów, czyli niemal 5 proc. więcej niż w 1976 r., przewiozły niebieskie i żółte autobusy PKS. Pierwszoplanowe były przewozy pracowników do pracy i młodzieży do szkół. W tym roku z usług tych ma skorzystać ponad 1406 mln pasażerów, tj. ponad 60 proc. ogółu pasażerów PKS. Dla młodzieży szkolnej wydzielono 5,4 tys. kursów na dobę i zapewniono jej pierwszeństwo w korzystaniu z innych kursów. Najszybciej wrastają przewozy na odległości do 50 km, które stanowią 87 proc. całości przewozów, 12 proc. przypada na średnie odległości 50—100 km, pozostały 1 proc. — na linie dalekobieżne.

Autobusy PKS przebiegają w ciągu doby 4,2 mln km, przewożąc 6,8 mln osób.

Podstawową trudność w transporcie drogowym stanowi niedostatek taboru — zarówno samochodów ciężarowych, jak autobusów. Do remontu, i to najczęściej generalnego, dojrzało około 11 tys. autobusów. Pod koniec roku PKS ma otrzymać kilkaset autobusów jugosłowiańskich, co jednak przy wycofaniu autobusów zużytych niewiele poprawi sytuację.

Nie mniej kłopotów jest z częściami zamiennymi. Prezentowano tezę, że nasz przemysł motoryzacyjny nie potrafił zachować odpowiednich proporcji między produkcją finalną a produkcją części zamiennych. Według informacji resortu, na 2700 części w ogóle nie ma pokrycia w dostawach z przemysłu, a w odniesieniu do około 2000 pozycji zaspokojenie potrzeb nie przekracza 10 proc. W efekcie codziennie wypada z ruchu około 1500 autobusów.

Od kilku lat nasilone zostało budownictwo dróg, zwłaszcza szybkiego ruchu (te ostatnie pochłaniają 20 proc. wszystkich środków przeznaczanych na budowę i renowację dróg). W 1977 r. wykonano remont kapitalny 3424 km dróg i zmodernizowano obiekty mostowe o długości 3500 m.

Tegoroczna zima sprawiła, że ponad 20 tys. km dróg lokalnych trzeba było poddać remontowi. W związku z zakłóceniami w dostawach asfaltu wydano zakaz asfaltowania chodników, drózek w parkach, dziedzińcach szkolnych, niektórych parkingów itp.

Jak poinformowano na konferencji, niewielkich zmian spodziewać się można w zakresie modernizacji lotnisk. Dotyczy to również warszawskiego Okęcia. Dobudowana tzw. hala fińska sytuacji radykalnie nie poprawia. Przewiduje się budowę nowego dworca lotniskowego na Okęciu. Zapadła już w tej sprawie decyzja, chociaż na razie nie ustalono, kiedy ta budowa się rozpocznie. W dalszej perspektywie planuje się budowę nowego lotniska między Modlinem a Płockiem.

Z okazji święta, 340-tysięcznej floty transportowców i drogowców życzymy powodzenia w pracy. Wyrazy uznania od zespołu redakcyjnego przesyłamy pracownikom Zakładu Transportu RSW „Prasa-Książka-Ruch”, którzy w ubiegłym tygodniu obchodzili 25-lecie działalności swego zakładu. Gratulujemy również wszystkim odznaczonym i wyróżnionym z tej okazji, a zwłaszcza naszemu kierownikowi redakcyjnemu, kol. JANUSZOWI MENTRYBIE.

W.G.

WARTO ROZWIJAĆ DROBNY PRZEMYSŁ

STANISŁAW SKOWROŃSKI

12 kwietnia bieżącego roku, na spotkaniu z pracobiorcami i pracownikami przemysłu lekkiego z okazji dorocznego „Dnia Włóknarza”, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, EDWARD GIEREK zwrócił uwagę na potrzebę rozważenia propozycji budowy małych zakładów przemysłu lekkiego o zróżnicowanym asortymencie wytwarzanych wyrobów, co pozwoliłoby uatrakcyjnić i wzbogacić obecną produkcję wielkoseryjną.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

NIE trzeba uzasadniać, że w aktualnej sytuacji kraju jest to problem bardzo istotny, a jego rozwiązanie może mieć znaczny wpływ na kształtowanie się wielkości podaży i wachlarza asortymentowego artykułów rynkowych, jak też na wielkość udziału inwestycji w dochodzie narodowym. Oba te elementy są wszak nieodzownymi warunkami powodzenia realizowanego obecnie manewru gospodarczego. Stąd też wypada nad tymi zagadnieniami zastanowić się nieco szerzej.

Szczególne cechy i cele gospodarki socjalistycznej wskazują na konieczność kompleksowego rozwoju przemysłu, tzn. wykorzystania zarówno dużych form organizacji produkcji (przemysłu kluczowego), jak i małych zakładów zaliczonych do tzw. przemysłu drobnego. Potwierdzają to doświadczenia wyniesione z dotychczasowego rozwoju ekonomicznego, a także prowadzone badania naukowe.

Mówiąc o zakładach małych, mamy na myśli te jednostki wytwórcze, które — z racji swoich niewielkich rozmiarów (majątek trwały, zatrudnienie, skala produkcji) — mogą odznaczać się elastycznością w działalności produkcyjnej, a generalnie rzecz ujmując — zdolnością do wykonywania różnorodnych zadań społeczno-gospodarczych. Elastyczność oznacza tu możliwość szybkiej — szybszej niż w przemyśle wielkim — reakcji na zmieniające się potrzeby rynku. Cechę tę można również rozumieć jako predyspozycję do w miarę bezkolizyjnego przedstawiania się i przystosowywania do zmieniających się wymagań gospodarki narodowej.

W sensie ekonomicznym jest to rezultat niższego składu technicznego kapitału, powodującego, że w zakładach małych mamy do czynienia zazwyczaj z prostszymi technikami i technologiami, nie wymagającymi bardziej zautomatyzowanych maszyn. Równocześnie umożliwia to wykonywanie różnych zadań, polegających np. na wyprodukowaniu krótkiej serii unikalnych wyrobów w celu zbadania chłonności rynku, na rozwijaniu określonego rodzaju usług na danym terenie, na zatrudnieniu lokalnych nadwyżek siły roboczej w drodze uruchomienia produkcji, np. systemem chałupniczym itd.

Wkraczamy tutaj w krąg problematyki związanej z funkcjonowaniem w naszej gospodarce drobnej wytwórczości, czy też ściślej biorąc — przemysłu drobnego. Abstrahując od licznych, mniej lub bardziej precyzyjnych definicji tej dziedziny działalności gospodarczej, stwierdzić należy, że najważniejszym atutem tego typu organizacji produkcji jest jej taniść, wyrażająca się w stosunkowo dużym udziale pracy ręcznej „uzbrojonej” w dość proste narzędzia. Skądinąd wiadomo, że praca żywa (w tym rozumieniu praca ręczna) dopóki nie jest uprzedmiotowiona w gotowych produktach, może być wykorzystana w najróżnorodniejszych kombinacjach i proporcjach.

Z tych też powodów do zakresu działalności produkcyjnej przemysłu drobnego zaliczyć można zarówno produkcję wyrobów nie wytwarzanych przez przemysł kluczowy (mającej charakter komplementarny),

jak również produkcję wyrobów wytwarzanych przez przemysł kluczowy (wyroby o indywidualnym wykończeniu, luksusowe, nietypowe, wyborowe).

Zakłady małe mogą podejmować produkcję znacznie większą niż zakłady duże, leczby odmian, rodzajów, wielkości wyrobów, co z kolei pozwala na uwzględnienie w działalności wielu czynników, przede wszystkim zaś — sygnałów rynkowych o zmianach popytu. Na zakłady małe oddziałują tylko takie sygnały rynkowe, które pozwalają na podjęcie produkcji masowej — wówczas opłacalna staje się jednostkom — seria produkcyjna.

W sytuacji występowania krótkotrwałego popytu na określony wyrób powstaje uzasadniona ekonomicznie potrzeba uruchomienia krótkiej serii produkcyjnej, bądź nawet wyprodukowania pojedynczych egzemplarzy danego artykułu. Tutaj pojawiają się możliwości wykorzystania predyspozycji produkcyjnych zakładów drobnych.

Rachunek ekonomiczny oraz dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że przemysł wielki nie był i nie jest w stanie dostosować swej działalności do wymagań wszystkich grup konsumentów o bardzo zróżnicowanych upodobaniach i gustach. A najnowsze badania wskazują na pewną prawidłowość, zgodnie z którą, w miarę wzrostu dobrobytu i zamożności społeczeństwa, upodobania te wykazują tendencję do dalszego różnicowania się. Jest to tendencja, której naprzeciw wyjść mogą zakłady drobne.

Warto zauważyć, że w obecnej strukturze branżowej przemysłu drobnego (obejmującego dziś głównie spółdzielczość pracy) produkujące miejsce zajmuje grupa gałęzi określona mianem przemysłu lekkiego (ponad 40 proc.), przy czym największym potencjałem dysponuje przemysł odzieżowy (20 proc.). Jest to zjawisko bardzo symptomatyczne, nieprzypadkowo bowiem właśnie zakłady zaliczone do branż typowo rynkowych mają największe możliwości spełnienia funkcji charakterystycznych dla przemysłu drobnego.

W tego rodzaju produkcji małe zakłady wykazują szczególną przydatność. Oprócz takich cech, jak — wspomniana już — gęstość aparatu produkcyjnego, uniwersalny typ wyposażenia technicznego, duży udział pracy ręcznej — rozwijaniu tej produkcji (np. w przemyśle spółdzielczym) sprzyja bezpośrednie zainteresowanie członków załogi rezultatami ekonomicznymi. Jest to czynnik stymulujący staranność, pomysłowość i inicjatywę w tego rodzaju produkcji. Cechy te są szczególnie cenne, kiedy zachodzi konieczność szybkiego przystosowania się do zmieniających się wymagań odbiorców.

Przejdźmy teraz do drugiej strony tego problemu — do inwestycyjności zakładów małych.

W dobie rewolucji naukowo-technicznej na przemysł wielki — jako na głównego nośnika postępu technicznego — przypada obowiązek podejmowania produkcji wymagającej zastosowania najbardziej nowoczesnych, specjalistycznych, ale też i drogiej maszyn i urządzeń. Stwa-

rza to możliwość wprowadzania coraz bardziej posuniętej automatyzacji procesów produkcyjnych, co narzuca konieczność wytwarzania wyrobów w sposób wielkoseryjny lub masowy. Wysoki poziom wyposażenia technicznego i związane z tym wysokie koszty amortyzacji powodują, że w tego typu zakładach nie opłaca się produkować wyrobów w krótkich seriach, bądź pojedynczo — wymagających znacznego udziału pracy ręcznej. Natomiast nieduże rozmiary zakładów, mniej skomplikowane i stosunkowo tańsze wyposażenie techniczne uzupełnione specjalistycznymi maszynami wykończeniowymi — charakterystyczne dla przemysłu drobnego — pozwalają na ekonomicznie opłacalną produkcję tych wyrobów, a jednocześnie świadczenie usług.

Przeprowadzona analiza kształtowania się współczynnika kapitałowego (wartość majątku trwałego przypadająca na 1 zł produkcji globalnej) wykazuje prawie trzykrotnie niższą kapitałochłonność produkcji w zakładach drobnych w stosunku do zakładów kluczowych. Uzasadnia to zarazem tezę, że kapitałochłonność produkcji w podstawowych gałęziach wytwarzających dobra produkcyjne (a wchodzących niemal wyłącznie w skład przemysłu wielkiego) jest wyższa niż w przemyśle produkującym dobra konsumpcyjne (którego znacznym potencjałem dysponuje przemysł drobny). I tak na przykład, rozporządzające największymi w przemyśle drobnym zdolnościami wytwórczymi gałęzie przemysłu lekkiego odznaczają się stosunkowo najniższą kapitałochłonnością produkcji.

Równocześnie z analizy odpowiednich danych wynika, że istnieje bardzo wyraźna różnica między wielkością nakładów inwestycyjnych w przemyśle wielkim a rozmiarami inwestycji w przemyśle drobnym. Biorąc pod uwagę fakt, że określony wpływ na ten stan ma pewnie nieinwestowanie w zakłady drobnego (sięgające głównie okresu sprzed 1970 r.), dane te wskazują na znacznie niższą kapitałochłonność inwestycji małych jednostek, czyli jednocześnie — na zdecydowanie większą efektywność inwestycji występującą w tych organizacjach.

Podkreślić należy, że mimo iż przyrost produkcji w małych zakładach osiągany jest przy zaangażowaniu znacznie mniejszych nakładów kapitałowych, tempo rozwoju przemysłu drobnego jest wysokie i tylko w niewielkim stopniu ustępujące dynamice wzrostu przemysłu wielkiego. Ważną rolę we wzroście produkcji w małych zakładach odgrywa wydajność pracy, której udział wynosił w latach 1960—1973 ponad 75 proc.

Tak więc generalnie stwierdzić można, że w działalności małych jednostek istotne znaczenie mają czynniki intensywnego rozwoju, dzięki czemu przemysł drobny wydajnie wpływa na racjonalizację gospodarowania w skali kraju. Istnieje zatem niewątpliwa celowość utrzymywania i rozwoju zakładów drobnego, które w warunkach intensyfikacji procesów gospodarczych mają do spełnienia ważne funkcje społeczno-ekonomiczne.

z działalności PTE

POLITYKA FINANSOWA A NOWY SYSTEM EKONOMICZNY

EDMUND CICHOWSKI (dyrektor Departamentu Przemysłu i Budownictwa w Ministerstwie Finansów) na kwietniowym posiedzeniu Centralnego Klubu Jednostek Inicjujących omawiał aktualne problemy polityki finansowej i nowego systemu ekonomiczno-finansowego w wielkich organizacjach gospodarczych. Podstawowym zadaniem polityki finansowej jest obecnie — zdaniem referenta — doprowadzenie do bardziej oszczędnej struktury gospodarki. Jest to również zadaniem nowego systemu ekonomiczno-finansowego i instrumentów finansowych tego systemu. Chodzi o pozyskanie środków niezbędnych do prawidłowej realizacji celów rzeczowych podyktowanych strategią społeczno-gospodarczą.

Problem polega na stworzeniu warunków, w których zadania polityki finansowej dotyczące równowagi gospodarki mogłyby zostać właściwie skojarzone z systemem motywacji. Skojarzenie to utrudnione jest m. in. z powodu nadmiaru szczegółowych dyrektyw. Tendencja do rozpraszania narzędzi zarządzania występuje w instrumentach finansowych, co wyraża się w blisko 20 formach poboru akumulacji. Osłabia to skuteczność tych instrumentów. Instrumenty finansowe cechu-

ją się zbyt często nadmierną złożonością i niedostateczną przejrzystością. Wpływają na to różne uwarunkowania, m. in. niedostateczne zobiektywizowanie struktur cenowych, skromne jeszcze wykorzystanie formuły ceny wyjściowej itp. Finalizacja kolejnego etapu aktualizacji struktur cenowych w sferze środków produkcji otwiera nowe horyzonty oceny efektywności gospodarowania. Dążąc do coraz pełniejszego uwzględniania w cenach środków produkcji ponoszonych na nie społecznie niezbędnych nakładów pracy, sukcesywnie stwarzane będą warunki coraz dogodniejsze dla skuteczności i uproszczenia systemu ekonomiczno-finansowego.

Wdrażanie nowego systemu ekonomiczno-finansowego powinno jednak już w dniu dzisiejszym służyć skuteczniejszej prawidłowej realizacji zadań rzeczowych podyktowanych strategią społeczno-gospodarczą, a zarazem prowadzić do stabilizacji cen, zysków, płac itp. Chodzi o ochronę społeczeństwa przed takim nominalnym wzrostem dochodów, za którymi nie idzie równoważny wzrost ich rzeczowego pokrycia. Podjęte zostały działania regulujące m. in. skutki tzw. cen nowości i mody, a także w odniesieniu do wyro-

bów, na które ceny ustalone są według bieżących kryteriów rynkowych.

Skuteczność nowego systemu ekonomiczno-finansowego zależy również od stabilizacji warunków finansowych wielkich organizacji gospodarczych. Dlatego zwraca się obecnie do zmniejszenia „falowania” wielkości różnych form finansowego oddziaływania na te organizacje. Powinno to prowadzić także do zwiększenia przejrzystości systemu finansowego oraz sprzyjać racjonalizacji gospodarki zapasami oraz środkami trwałymi. Do operatywnego sterowania organizacjami gospodarczymi nie powinny być wykorzystywane jednocześnie wszystkie instrumenty finansowe. Prowadziłoby to bowiem w praktyce do krzyżowania się różnych form oddziaływania finansowego na WOG, przypadkowego dublowania lub neutralizowania poszczególnych instrumentów. Funkcja operatywnego sterowania powinna być wykonywana w sposób dość uniwersalny w miarę możliwości przez wybrany jeden instrument. W jednostkach wdrażających nowy system ekonomiczno-finansowy powinien nim być podatek od zysku. Obecna formuła tego podatku powinna zostać zmieniona między innymi przez nadanie mu charakteru wyraźnie po-

datku dochodowego (rezygnując z formalnego wiązania wielkości tego podatku z majątkiem produkcyjnym). Pracuje się też nad wyłączeniem spod opodatkowania zysku preferencyjnego z tytułu produkcji oznaczonej znakiem jakości. Zamierza się także zwiększyć preferencyjne oddziaływanie finansów na wzrost dostaw na zaopatrzenie rynku wewnętrznego (aktywizacja rezerwy wzrostu tej produkcji i wzmocnienie oddziaływanie na poprawę jej struktury). Wszystkie te działania powinny służyć realizacji podstawowych zadań rzeczowych wynikających ze strategii społeczno-gospodarczej, a jednocześnie systematycznie podnosić rangę oszczędności gospodarowania, obniżania kosztów rozwoju. Koszty wciąż jeszcze bowiem pozostają w cieniu wielu różnych spraw o znaczeniu relatywnie mniejszym i odcinkowym.

W obszernej i krytycznej dyskusji nad tym referatem prezentowano różne stanowiska i oceny. Podkreślano, że stabilizacja instrumentów finansowych nie powinna oznaczać utrzymania „na siłę” i „za wszelką cenę” wszystkich normatywów, bez względu na zmiany, które mogą występować w ich obiektywnych

uwarunkowaniach. Przedstawiono różne punkty widzenia na temat odpowiedzialności za nadmierne „falowanie” oraz przypadki schematycznego posługiwania się instrumentami finansowymi, w tym niedostatecznie motywowanego ustalenia niektórych normatywów. Niektórzy dyskutanci wskazywali, na przykład, że znaczna część nieprawidłowości w posługiwaniu się tymi instrumentami nie wynika automatycznie z przepisów centralnych, ponieważ możliwość odpowiedniego różnicowania normatywów była delegowana do aparatu ministerstw branżowych i central wielkich organizacji gospodarczych. W dyskusji wskazano też, że poszczególne elementy formuły produkcji dodanej powinny być w sposób bardziej skoordynowany centralnie sterowane z jednej strony przez Komisję Planowania (sprzedaż, koszty materiałne), a z drugiej przez Ministerstwo Finansów (obciążenia). Zabierając głos w końcu spotkania, dyrektor Zespołu Metod i Funkcjonowania w Komisji Planowania, RYSZARD CWIERTNIA, scharakteryzował szereg przedsięwzięć zmierzających aktualnie do coraz pełniejszego i skuteczniejszego wdrażania nowego systemu ekonomiczno-finansowego i kojarzenia z nim metodyki planowania oraz oceny i egzekwowania proporcji planistycznych.

M.M.

„PROBLEMY EKONOMICZNE”

Wszystkie ubiegłoroczne zeszyty „Problemów Ekonomicznych” — kwartalnika PTE wydawanego od wielu już lat w Krakowie — miały charakter monograficzny. Omawiały kolejno w każdym z nich: gospodarkę żywnościową, zarządzanie przedsiębiorstwem, ekonomiczne problemy jakości, politykę społeczną. Autorami artykułów byli znani ekonomiści, głównie z Krakowa oraz województw Polski południowej.

Na uwagę zasługują także rubryki kwartalnika, jak np.: „Warsztat ekonomisty”. W rubryce tej wskazane są konkretne metody badania różnych zjawisk gospodarczych. Przykładowo: metody statystyczne w kontroli jakości produkcji, badanie poziomu usług w gminach, określanie potrzeb pracowniczych w przedsiębiorstwie czy też wykorzystanie funkcji liniowych do prognozowania zjawisk ekonomicznych. Inne stałe rubryki, to: „Słownictwo ekonomiczne” oraz „Nauka i Praktyka” i „Życie województwa”.

A co przyniosą tegoroczne zeszyty? Zgodnie z zamierzeniami redakcji, zeszyt pierwszy ma być poświęcony zagadnieniom postępu technicznego, drugi — współpracy krajów RWPG; trzeci — barierom i trudnościom w sferze produkcji materiałnej (lub problemom rolnictwa); czwarty — polityce społeczno-gospodarczej i perspektywom rozwoju makroregionu południowo-wschodniego.

M.M.

za co, ile i jak płacić?

WZRÓST wynagrodzeń za pracę jest funkcją wzrostu wydajności pracy społecznej i ze swej strony wzrost ten warunkuje, choć bynajmniej nie jest jego wyłączną przyczyną sprawczą. Tożsamy jest stwierdzenie istnienia analogicznej zależności między wzrostem funduszu płac i wzrostem produkcji (dochodu narodowego).

Zależność ta występuje zarówno w skali makroekonomicznej, między wielkościami przeciętnymi dla całej gospodarki narodowej, jak i w mikroskali. Z tą jednak różnicą, że w ujęciu makroekonomicznym zależność ta występuje w sposób bezpośredni, niezakamuflovany, podczas gdy w skali np. przedsiębiorstwa da się prześledzić dopiero po oczyszczeniu od zjawisk ją deformujących.

PIERWSZA przyczyna deformacji wynika stąd, że w przedsiębiorstwie posługujemy się zwykle miernikiem wydajności pracy żywej, podczas gdy wzrost płac jest funkcją wzrostu wydajności pracy społecznej, czyli produktywności pracy (efektywności pracy albo — inaczej mówiąc — wydajności pracy mierzonej produkcją czystą). W makroskali posługujemy się właśnie takim miernikiem wydajności pracy. Również w przedsiębiorstwach wzrost płac należy konfrontować nie ze wzrostem wydajności pracy żywej (lub nie tylko z nią), lecz ze wzrostem wydajności pracy społecznej.

Drugie źródło deformacji stanowi fakt, że ze względu na bodźcową funkcję płacy i zasadę sprawiedliwości społecznej ich wzrost może być wiązany tylko ze wzrostem wydajności pracy zależnym od pracowników, a nie całkowitym jej wzrostem. Przy tym współczynnik tej zależności powinien być zróżnicowany między gałęziami i przedsiębiorstwami, stosownie do stopnia trudności osiągania poprawy wyniku, aby wszyscy zatrudnieni mieli jednakowe szanse wzrostu ich płac. Praca w socjalizmie ma bowiem charakter bezpośrednio społeczny i jako taka musi być jednakowo wynagradzana, mimo zróżnicowanych warunków obywateli i odpowiednich różnic w osiąganiu, przy jednakowym wkładzie pracy, wydajności pracy.

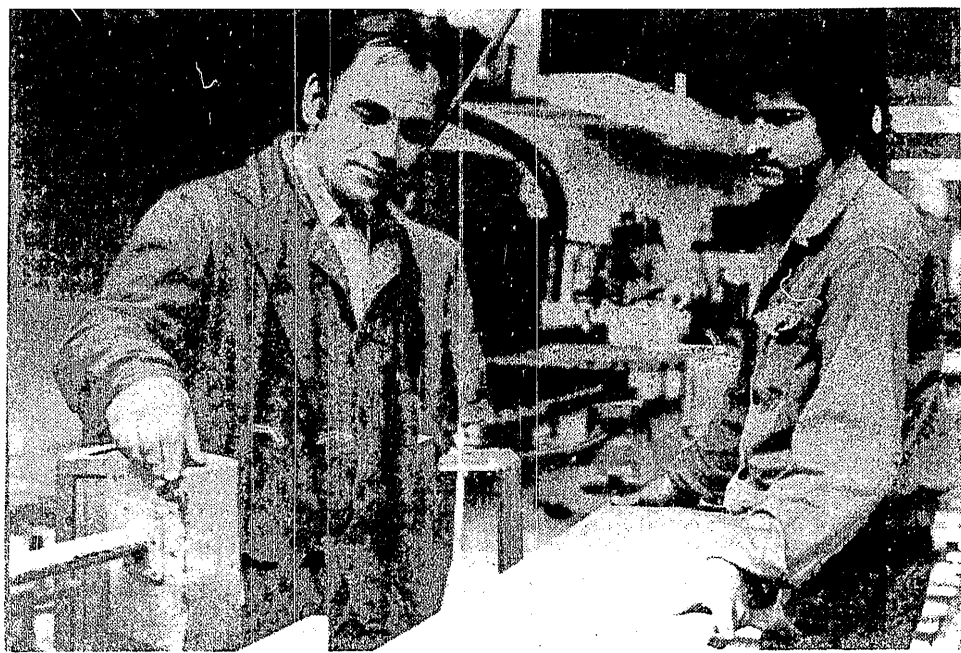
Jeśli przestrzegana jest zasada szybkiego wzrostu wydajności pracy społecznej niż płac, następuje obniżka jednostkowych kosztów produkcji i odpowiedni wzrost akumulacji finansowej, a w tym także zysku.

Jest to po prostu odwrotna strona wzrostu wydajności pracy społecznej, czyli obniżania pracochłonności i materiałochłonności, przy założeniu, że oszczędności z tego tytułu nie zostaną w całości konsumowane przez wzrost płac. Gdyby jego tempo było równe tempu wzrostu wydajności pracy, obniżka kosztów jednostkowych nie nastąpiłaby, a stopa rentowności nie zwiększyłaby się. Dzięki wzrostowi produkcji osiągniętemu poprzez wzrost wydajności pracy bądź także zatrudnienia zwiększyłaby się jednak masa akumulacji finansowej. Wzrost masy zysku, przy danym majątku produkcyjnym, oznacza również wzrost jego stopy. Stąd też przyrost masy zysku może być umownie zidentyfikowany ze wzrostem efektywności pracy, a wzrost stopy zysku potraktowany jako odpowiednik wzrostu efektywności majątku produkcyjnego. Zamiast więc wiązania przyrostu funduszu płac ze wzrostem produkcji czystej, co wydaje się być bardziej prawidłowe, postuluje się częstokroć uzależnienie go od przyrostu zysku.

W warunkach jednakowego tempa wzrostu wydajności pracy na rozmiar tak wyrażonego efektu pracy istotny wpływ wywierać będzie relacja zachodząca między tempem wzrostu wydajności pracy i płac. Najwyższą poprawą miernika oceny wystąpi w przypadku, kiedy wydajność pracy rośnie szybciej niż płace jednostkowe. Natomiast wynik może nie wykazać istotnej poprawy, a w skrajnym przypadku nawet ulec pogorszeniu, jeśli płace będą rosły szybciej niż wydajność pracy, co nie zawsze będzie równoznaczne z rzeczywistym brakiem poprawy efektywności pracy, bowiem tempo wzrostu płac, to nie problem efektywności pracy, lecz element podziału dochodu narodowego, które to zagadnienia, aczkolwiek powiązane ze sobą, nie dadzą się utożsamiać.

NIEZALEŻNIE od tego, czy miernikiem jest zysk czy bardziej adekwatna w tej funkcji produkcja czysta, istotne jest następujące zastrzeżenie. Poprawa wyniku sama przez się nie może być wystarczającym kryterium wzrostu funduszu płac i, uwzględniając rozmiar i dynamikę zatrudnienia, płac przeciętnych. Tylko ta część poprawy wyniku — miernika oceny może być podstawą wzrostu płac, która jest wynikiem wzrostu wydajności pracy społecznej osiągniętego dzięki czynnikom zależnym od załogi.

Gdybyśmy od przyrostu wyniku finansowego odjęli tę jego część, która została osiągnięta dzięki czynnikom niezależnym od załogi, okazałoby się, że najczęstszym przypadkiem jest taka sytuacja, kiedy pozostała część tego wyniku (produkcyjnej czystej, akumulacji finansowej, zysku) rośnie wprost proporcjonalnie do wzrostu funduszu płac i odwrotnie. W każdym bądź razie tak musiałoby być przy założeniu, że płace rosną wszędzie w jednakowej relacji do wzrostu wydajności pracy, zależnego od pracowników. A jest to założenie ze wszech miar uzasadnione wtedy, kiedy możliwości poprawy wyniku dzięki staraniom samych za-



Praca w socjalizmie ma charakter bezpośrednio społeczny...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

PODSTAWY WZROSTU PŁAC

ALEKSANDER ŁUKASZUK

łóg są wyrównane, a więc dość czę-

stos. Powyższe rozważania dowodzą, że pośrednie mierniki efektywności pracy, jakim jest wynik finansowy przedsiębiorstwa, nie są wcale łatwe w posługiwaniu się nim dla regulowania uzasadnionego zasilania przedsiębiorstwa w fundusze płacowe. Nieprzypadkowo wieloletnie normatywy wiążące wynik finansowy z funduszem płac wymagały zwykle rewizji w krótkim czasie po ich ustaleniu.

Syntetyczne mierniki oceny, nawet najdoskonalsze, mają ponadto ten mankament, że mogą być stosowane tylko w odniesieniu do całego przedsiębiorstwa lub wydziału na rozrachunku wewnętrznym. I dlatego nie nadają się do oceny poprawy efektywności pracy podziałowej grup pracowników. Są przydatne bezpośrednio jedynie do oceny pracy kierownictwa przedsiębiorstwa lub wydziału. Dla oceny pracy pozostałych pracowników musimy posługiwać się prostszymi miernikami oceny, ale takimi, których poprawa powinna prowadzić do poprawy miernika syntetycznego.

TAK więc obok problemu wiązania wzrostu funduszu płac z miernikiem oceny przedsiębiorstwa, istnieje również istotny problem podziału między poszczególne grupy pracowników i poszczególnych pracowników przyrostu funduszu płac, a właściwie — całej nadwyżki funduszu płac ponad sumę plac podstawowych z ubiegłego okresu, chyba, że wszyscy pracownicy osiągną co najmniej nie gorsze wyniki niż w ubiegłym okresie. Powstaje więc problem doboru kryteriów, na podstawie których powinien następować wzrost plac podstawowych, a także powstawać lub rosnąć płace ruchome.

Przed wszystkim nie każdy wzrost plac jednostkowych ponad placą podstawową, uzyskaną w ubiegłym okresie, jest następstwem wzrostu efektywności pracy danego pracownika w stosunku do zadania normatywnego. Wzrost plac podstawowych, wynikający ze wzrostu kwalifikacji (i odpowiednich przeszerogowań), z innych awansów powodujących wzrost uposażeń, ze zwiększenia się stażu pracy itp. nie wiąże się bezpośrednio ze wzrostem społecznej wydajności pracy i można jedynie domniemywać, że spotęguje on wzrost wydajności pracy. Wzrost plac z powyższych tytułów wyczerpuje pewną część funduszu płac i jego przyrostu — niejako automatycznie. Dopiero pozostała jego część może być przeznaczona na opłacenie wzrostu wydajności pracy zależnego od załogi. Chodzi tu głównie o pracujących w systemie akordowym, a w mniejszej mierze także o zatrudnionych w systemie czasowym — premiovym. Natomiast zatrudnieni w systemie czasowym czystym nie mają w zasadzie możliwości wypracowania ruchomej części płacy przez lepszą pracę na danym stanowisku, jeśli nie zaliczymy tu wzrostu plac podstawowych wynikającego z przesunięcia w ramach widełek płacowych. Ta grupa pracowników nie ma więc w zasadzie możliwości nadążania za przeciętnym wzrostem płac nawet przy dolożeniu starań. Dopiero okresowe regulacje plac tych grup pracowników, a więc z opóźnieniem, przywracają właściwe relacje plac, zresztą zawsze tylko na krótko. Sądzę, że w trakcie regulacji plac należałoby uwzględnić te nieprawidłowości i ustalić je na takim poziomie, aby zbyt szybko nie dezaktualizowały się.

TAK więc stwierdziliśmy, że podstawowym kryterium wzrostu plac indywidualnych powinien być wzrost wydajności pracy spo-

łecznej, zależny od pracowników. Mierniki wzrostu wydajności pracy muszą być w tym celu tak dobrane, aby wzrost plac odpowiadał zasadzie podziału według pracy i tym samym stanowił skuteczną zachętę materiałną do wzrostu efektywności pracy.

Jak wiadomo, do mierzenia efektywności pracy nie nadają się mierniki wydajności pracy żywej, jako że nie uwzględniają one oszczędności pracy uprzedmiotowionej. Jeśli zaś chodzi o adekwatność pomiaru samej wydajności pracy żywej, to — jak wykazała m. in. ostatnio podsumowana dyskusja radziecka — za najlepszy uznaje się miernik wydajności wyrażony przy pomocy normatywnej produkcji czystej. Ma on co prawda tę wadę, że sprzyja autarkicznemu tendencjom przedsiębiorstw. Wynika to jednak chyba nie z samej istoty miernika, lecz z trudności związanych z nierynkiznością dostaw zaopatrzeniowo-konsumacyjnych. Ucieczka przed specjalizacją nie sprzyja wzrostowi wydajności pracy. Zapewne więc trudności zaopatrzeniowe wpływają na nią jeszcze bardziej niekorzystnie. Miernik normatywnej produkcji czystej jest sam w sobie dobry, choć pracochłonny ze względu na konieczność ciągłej aktualizacji norm, stosownie do zmniejszających się warunków produkcji i jej struktury.

Nawet najdoskonalszy miernik wydajności pracy żywej nie wystarczy jednak za podstawę wzrostu plac, gdyż jego wzrostowi może towarzyszyć marnotrawstwo pracy uprzedmiotowionej, nie znajdujące w nim odbicia. Co więcej miernik ten zachęca do marnotrawstwa, gdyż wzrost kosztów rzeczowych sztucznie zwiększa wskaźnik wydajności pracy żywej, jeśli zostaje usankcjonowany przez odpowiednią podwyżkę cen lub jest wynikiem zmian asortymentowych produkcji.

Dlatego też, obok poprawnego miernika wydajności pracy żywej, np. normatywnej produkcji czystej na jednego zatrudnionego, należy stosować dodatkowo miernik efektywności pracy, miernik obniżki kosztów materiałowych produkcji. Jeszcze lepiej byłoby posługiwać się, w miejsce powyższych dwóch mierników, miernikiem wydajności pracy społecznej, to znaczy wyrażać wydajność pracy przy pomocy produkcji czystej (netto lub chociażby brutto) na zatrudnionego. Miernik ten wyraża bowiem zarówno wydajność pracy żywej, jak i oszczędność w zużyciu środków produkcji (bądź tylko przedmiotów pracy). Niestosowanie tego miernika w praktyce przedsiębiorstwa wynika ze znacznych trudności jego obliczania na szczeblu przedsiębiorstwa i wydziału oraz praktycznej niemożliwości takiego rachunku w niższych ogniwach organizacyjnych. Trzeba bowiem w cenach stałych odjąć koszty materiałowe również w cenach stałych. Przeliczenie tych wielkości z cen bieżących na stałe jest zarówno pracochłonne, jak i nie daje gwarancji pełnej ścisłości.

Z tych względów w praktyce powinny być przyjmowane jako kryteria wzrostu plac, z jednej strony — zależny od załogi wzrost wydajności pracy żywej, z drugiej zaś — obniżka kosztów materiałowych (w cenach stałych bądź jednostkach fizycznych), a przynajmniej najważniejszych ich składników. Dotyczy to zwłaszcza plac pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Uzależnienie każdego wzrostu ruchomej części plac od poprawy (w stosunku do bazy wyjściowej) tych dwóch mierników — i tylko od nich — stanowiłoby, jak sądzę, znaczny post w gospodarowaniu funduszem

płac, w wykorzystywaniu go w jego funkcji bodźcowej. Obecnie bowiem wzrost plac, a w tym i ich ruchomej części, jest uzależniony od nadmiernej ilości kryteriów, mających częstokroć tylko hipotetyczny związek ze wzrostem efektywności pracy i produkcji. Tylko częściowo stan ten da się uzasadnić trudnościami adekwatnego wyrażania wydajności pracy żywej i trudnościami liczenia oszczędności pracy uprzedmiotowionej na poszczególnych stanowiskach roboczych czy na niższych szczeblach organizacyjnych zarządzania przedsiębiorstwem. Kiedy takie trudności rzeczywiście występują, wskazane jest uzależnianie plac pracowników, których wyniki są niewyodrębnione i niemiernalne przy pomocy prostych metod, od wyników pracy ogólna produkcyjnego, z którym są oni najbardziej związani więzią produkcyjną.

Nadmiar tytułów wzrostu plac, częstokroć nie związanych — przynajmniej bezpośrednio — ze wzrostem efektywności pracy i produkcji, zmniejsza siłę bodźcową wzrostu plac, stwarza okazję do ich niezashużonego wzrostu, znakomicie utrudnia przestrzeganie zasady szybkiego wzrostu wydajności pracy społecznej niż plac w odniesieniu co prawda nie do całego przedsiębiorstwa, ale do poszczególnych pracowników. Sądzę, że weryfikacja powyższych uprawnień, z punktu widzenia wzmożenia ich skuteczności w pobudzaniu, choćby nawet tylko pośrednim, wzrostu efektywności pracy, mogłaby przyczynić się do intensyfikacji produkcji, czyli wzrostu jej efektywności. Jest to szczególnie istotne na obecnym etapie rozwoju gospodarczego, kiedy to rozpętuje się tempie wzrostu wydajności pracy społecznej a plac realnych ma być zgodnie z planem na rok 1978 (a prawdopodobnie i na następne lata) bardzo znaczną, w przeciwnieństwie do stanu dotychczasowego.

POWYŻSZE uzasadnienia jak sądzę dowodzą, że nie można kwestionować celowości wiązania wzrostu plac w mikroskali, w przedsiębiorstwach w szczególności, ze wzrostem wydajności pracy żywej a tym bardziej społecznej, zwłaszcza że proponowane zastępczo w stosunku do wydajności pracy miary, jak np. obniżka kosztów własnych, nie nadają się do kształtowania plac indywidualnych i co najwyżej mogą posłużyć jako podstawa regulowania wzrostu funduszu plac, co też zresztą jest problematyczne.

1) Szerzej o tym traktuje artykuł „Wydajność pracy a płace” „Życie Gospodarcze” nr 3/1977.

2) Por. artykuł pt. „Mierniki oceny efektywności ogólnospołecznej”, „Życie Gospodarcze” nr 25/1977.

3) Również wzrost plac następujący w wyniku ogólnych regulacji plac nie jest bezpośrednio uwarunkowany wzrostem efektywności pracy, podobnie jak i wzrost plac realnych, następujący w wyniku obniżenia się wskaźnika kosztów utrzymania.

4) Por. J. Kapustin, „O wskaźnikach wydajności pracy”, „Życie Gospodarcze” nr 14/1977.

5) „Zalety produkcji czystej”, „Życie Gospodarcze” nr 1/1978.

6) Uzasadnione i pożądane byłoby także uwzględnienie obniżki kosztów niematerialnych. Obniżka kosztów osobowych zapewnia przestrzeganie zasady szybkiego wzrostu wydajności pracy żywej i społecznej.

7) Nawiasuję tu do uwag poczynionych w tej kwestii przez A. Melicha w dyskusji na łamach „Życia Gospodarczego” nr 5/1977 i wczelniej w „Życiu Warszawy” nr 11/1977.

ZBROJENIA A ROZWÓJ GOSPODARCZY

DALSZY CIĄG ZE STR. 1

LUDZKOŚĆ wydaje obecnie na zbrojenia sumy przekraczające 350 mld dol. rocznie. Oznacza to, że zbrojenia pochłaniają bezpośrednio 5—8 proc. światowej produkcji dóbr i usług, nie licząc nakładów ukrytych i towarzyszących. W stosunku do wartości globalnej produkcji materialnej (z pominięciem usług nieprodukcyjnych) stanowi to około 10 proc. W większości krajów odsetek dochodu narodowego przeznaczany bezpośrednio na zbrojenia waha się w granicach od 2 do 8 proc., choć w niektórych sięga 30 proc. i więcej. W skali świata zbrojenia absorbują zasoby równe 2/3 łącznego produktu społecznego biedniejszej połowy ludzkości.

Liczebność sił zbrojnych wszystkich państw świata ocenia się orientacyjnie na 22 mln ludzi, a doliczając produkcję, obsługę i zaopatrzenie można przyjąć, że wysiłek zbrojeń angażuje co najmniej 60 mln ludzi. Jest to rzesza równa w przybliżeniu sił roboczej zatrudnionej w przemyśle przetwórczym wszystkich krajów Europy poza ZSRR.

Ilościowe wskaźniki nie uwzględniają w pełni faktu, że zbrojenia angażują z reguły najlepsze i najcenniejsze zasoby kadrowe i materialne. Należałoby zmierzyć społeczną wartość tych zasobów, uwzględniając nakłady ponoszone na ich tworzenie i utracę możliwości alternatywnego wykorzystania. Realny ciężar i koszt zbrojeń jest więc dużo większy.

Ponad połowa globalnych wydatków wojskowych przypada na rozwinięte kraje kapitalistyczne. Według orientacyjnych, niepełnych danych, same państwa NATO wydają na zbrojenia sumy rzędu 150—160 mld dol. rocznie.

Lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte upłynęły pod znakiem szybkiego wzrostu wydatków wojskowych, zarówno w kategoriach nominalnych jak realnych. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wolumen zbrojeń na krótko ustabilizował się. Poczynając od 1975 r. obserwujemy dalszy znaczny wzrost wydatków wojskowych, także w ujęciu realnym. Przy względnej stabilizacji realnego wysiłku zbrojeniowego dwóch czołowych mocarstw: Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego — obserwujemy stały wzrost woluminu zbrojeń w pozostałych krajach, a zwłaszcza w krajach rozwijających się, w których dynamika zbrojeń wykazuje gwałtowne przyspieszenie. W większości krajów świata wydatki wojskowe rosną obecnie również szybko, lub jeszcze szybciej, niż w poprzedniej dekadzie. Tak np. w ostatnich kilku latach realne wydatki wojskowe krajów rozwijających się podwoiły się.

Zbrojenia angażują obecnie mniejszą część globalnej produkcji świata niż na początku lat sześćdziesiątych, ale w większości krajów świata, a zwłaszcza w krajach rozwijających się, odsetek dochodu narodowego poświęcanego na cele zbrojeniowe nie zmniejsza się. Kryzys gospodarki kapitalistycznej i związane z tym osłabienie koniunktury światowej w ostatnich latach wzmagają tendencję do wzrostu udziału wydatków wojskowych w dochodzie narodowym.

Obciążenie gospodarki zbrojeniami trzeba konfrontować z wielkością rozporządzalnych zasobów. Kraje ubogie silnie odczuwają ciężar zbrojeń wyrażający się określonym odsetkiem dochodu narodowego — ostrzeżenie rysuje się tu konflikt między zbrojeniami a potrzebami: zakresem konsumpcji i inwestycji. Trzeba to wziąć pod uwagę przy ocenie ciężaru zbrojeń w krajach o różnym poziomie rozwoju.

Stosunkowo najmocniej obciążone zbrojeniami okazują się kraje słabo rozwinięte. Spośród 6 państw Bliskiego Wschodu, których wydatki na cele wojskowe przekraczają (przeważnie bardzo znacznie) 10 proc. dochodu narodowego, jedynie Izrael można uznać za kraj stosunkowo dobrze rozwinięty gospodarczo (przy czym wysokie obciążenia dochodu narodowego zbrojeniami wiąże się z pomocą militarną i kapitałową z zewnątrz). Spośród 13 państw z wydatkami wojskowymi rzędu 5—10 proc. produktu narodowego, niemal połowę stanowią kraje biedne, o dochodach na mieszkańca 500 dol. i mniej. Wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne przeznaczają na zbrojenia relatywnie mniejszą część swych zasobów — nie przekraczającą na ogół w ostatnich latach, według oficjalnych danych, 5 proc. produktu narodowego brutto, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, dla których wskaźnik ten wynosi 6—7 proc.

Charakterystyczna jest przy tym tendencja zmian tych obciążeń. Kraje uprzemysłowione znacznie szybciej przesuwają się ku coraz wyższemu wskaźnikowi dochodu narodowego na osobę, a jednocześnie utrzymują na stosunkowo stabilnym poziomie odsetek zasobów poświęconych na zbrojenia. Natomiast kraje rozwijające się wolniej pokonują kolejne, nadal niskie, progi dochodowe, a jednocześnie relatywnie wysoką i rosnącą część dochodu narodowego przeznaczają na utrzymanie armii.

Oczywiście, tego rodzaju syntetyczne mierniki dają tylko przybliżony i do pewnego stopnia wypaczony obraz rzeczywistego obciążenia gospodarki różnymi rodzajami ciężarów zbrojeń. Nie uwzględniają one wpływu zbrojeń (ujemnego i dodatniego) na rozwój miejscowego przemysłu, na poziom zatrudnienia i osiągany dochód narodowy. Pomijają polityczne przesłanki i motywy zaangażowania militarnego poszczególnych państw i ugrupowań. Stanowią jedynie ogólną ilustrację, umożliwiającą dalszą konkretyzację ocen.

DŁUGOFALOWY wpływ zbrojeń na rozwój gospodarczy ocenia się dzisiaj dość powszechnie jako ujemny.

O ile gospodarka bez pomocy zbrojeń wykazuje tendencję do pełnego wykorzystania zasobów gospodarczych, zwłaszcza siły roboczej, to wydatki wojskowe nieuchronnie konkurują z innymi składnikami popytu społecznego w przyciąganiu czynników produkcji. Ekspansja zbrojeń odbywa się wówczas kosztem wolniejszego wzrostu (a nawet, okresowo, bezwzględnie spadku) konsumpcji i inwestycji produkcyjnych. Wniosek: wzrost inwestycji produkcyjnych oznacza odpowiednio mniejszy wzrost aparatu wytwórczego, co ogranicza dalszy wzrost produkcji. Podobnie działa ograniczenie nakładów w takich dziedzinach jak oświata, ochrona zdrowia, ochrona środowiska itp., choć wpływ tych wydatków na wzrost gospodarczy i poziom życia trudno jest zmierzyć. W rezultacie wszędzie tam, gdzie zbrojenia konkurują z działalnością gospodarczą o charakterze cywilnym, zwiększenie zbrojeń odbija się ostatecznie niekorzystnie na dynamice rozwoju gospodarczego i opóźnia osiąganie innych celów rozwojowych.

Konflikt między aspiracjami rozwojowymi, a rosnącym zaangażowaniem militarnym manifestuje się najostrzej w liczących krajach Trzeciego Świata, które borykając się z problemami niedorozwoju społeczno-ekonomicznego podejmują jednocześnie poważny, a nierazko wręcz ogromny wysiłek militarny — bez względu na charakter towarzyszących temu motywacji politycznych. Fakt, że znaczna część tego wysiłku realizowanego jest w ramach pomocy wojskowej lub zakupów uzbrojenia i wyposażenia za granicą, nie zmienia istoty tego konfliktu, a niejednokrotnie wzmagając jego ostrość — zwiększając zadłużenie zewnętrzne, ograniczając możliwość importu środków produkcji i spożycia, pogłębiając polityczną i ekonomiczną zależność, z jej negatywnymi skutkami dla rozwoju.

Kraje socjalistyczne, z których większość dysponuje obecnie silną i rozwiniętą bazą produkcyjną, wykorzystując atuty planowego rozwoju i socjalistycznego międzynarodowego podziału pracy, osiągają wysokie wskaźniki rozwoju społeczno-ekonomicznego przy jednoczesnym umiarnowaniu potencjału obronnego. Znaczną część wartości absorbowanych zasobów siły zbrojne państw socjalistycznych odtwarzają, uczestnicząc w szerokim zakresie w pracy na rzecz gospodarki narodowej. W warunkach stałego i stosunkowo szybkiego rozwoju wszystkich działów gospodarki i wydatnego wzrostu poziomu życia ludności, konflikt między potrzebami obronnymi i innymi potrzebami społecznymi nie rysuje się zbyt ostro, co nie znaczy, że nie istnieje. Nie ulega wątpliwości, że oparte na zasadach wzajemnego bezpieczeństwa i równowagi sił w skali międzynarodowej ograniczenie wysiłku militarnego, a tym bardziej całkowite, powszechne rozbrojenie, otworzyłoby dla państw socjalistycznych możliwość jeszcze szybszego i pełniejszego rozwoju.

POGLĄDY o korzystnym wpływie zbrojeń na rozwój gospodarczy dotyczą głównie sytuacji, gdy hamulec rozwoju jest dysproporcja między globalnym popytem a potencjałem wytwórczym, a ściślej — niedostateczny popyt. Stan ten przynajmniej w niektórych okresach charakteryzował gospodarkę szeregu rozwiniętych państw kapitalistycznych. W tych warunkach zbrojenia nie muszą konkurować z wydatkami cywilnymi w przyciąganiu wolnych czynników produkcji. Jeśli zbrojenia są wówczas finansowane w taki sposób, że nie uszczuplają innych wydatków społecznych, to tworzą dodatkowy popyt, powodując pełniejsze wykorzystanie sił wytwórczych i zapewniając zarówno wyższy poziom, jak i większy przyrost ogólnej produkcji społecznej.

DALSZY CIĄG NA STR. 12

ZBROJENIA A ROZWÓJ GOSPODARCZY

DALSZY CIĄG ZE STR. 11

Jednakże i w tym przypadku zbrojenia mogą dynamizować produkcję społeczną w zasadzie tylko wówczas (pomijając na razie efekty w zakresie wzrostu wydajności pracy), gdy wydatki wojskowe rosną szybciej niż popyt cywilny. Gospodarka szybko „przyswajająca się” do nowego składowa popytu i jeśli rośnie on niezbyt szybko, to pobudzenie stopniowo wygasza. Pobudzenie wzrostu gospodarczego za pomocą zbrojeń może być skuteczne jedynie przy dostatecznie szybkim i ciągłym zwiększaniu wydatków wojskowych. To zaś — z uwagi na nieprodukcyjny charakter dominującej części zbrojeń — może doprowadzić do względnego zmniejszenia bazy reprodukcji i zaciążyć na perspektywach dalszego rozwoju.

Podsumowując, można stwierdzić, że tam gdzie istnieje trwała tendencja do powstawania sprzeczności między rozwojem sił wytwórczych, a nie dość szybkim wzrostem efektywnego popytu, zbrojenia mogą przyczynić się do łagodzenia tej sprzeczności, wpływając pobudzająco na ogólną dynamikę produkcji. Jednakże to dodatnie oddziaływanie wyraża się raczej w przeciwdziałaniu tendencji do obniżenia się stopy wzrostu gospodarczego niż w rzeczywistym przyspieszeniu rozwoju.

POWSTAJE pytanie: na ile typowa i istotna w zespole czynników ograniczających dynamikę współczesnej gospodarki kapitalistycznej jest omówiona bariera rozwoju, albo też — które kraje rozwiniętego kapitalizmu borykają się z tą właśnie barierą?

Do niedawna jako przykład mogły służyć Stany Zjednoczone, gdzie podstawowym kierunkiem stymulowania było wzmacnianie popytu społecznego za pomocą nieprodukcyjnych wydatków państwowych. W Europie Zachodniej dominował raczej odwrotny kierunek interwencji: dążenie do ograniczenia nadmiernego nacisku popytu i popieranie rozbudowy aparatu wytwórczego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich warunkach nieprodukcyjne wydatki wojskowe stanowią mniej skuteczną formę pobudzania gospodarki.

Ostatnie 30-lecie w większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych upłynęło pod znakiem skróconych recesji i wydłużonych okresów stonkowania wysokiej koniunktury. Jeśli ta tendencja — przeważająca w dłuższym i wciąż zażegnanym kryzysie lat 1974—1975 — utrzymałaby się w przyszłości, to punkt ciężkości polityki interwencyjnej będzie przesunął się z akcji antykryzysowych na kampanię antyinflacyjną. Zresztą i obecnie, przy słabej ogólnie koniunkturze i wysokim bezrobociu, znacznie mniej mówi się o „nakreśnianiu” koniunktury niż o potrzebie stabilizacji gospodarczej, o konieczności opanowania inflacji i łagodzenia rozmaitych napięć.

Wiąże się z tym pewne przewartościowanie poglądów na temat mechanizmu okresowych załamów kapitalistycznej koniunktury. Załamanie może być wynikiem niedostatecznego wzrostu popytu u szczytu ekspansji, ale może być także rezultatem mało elastycznej podaży czynników produkcji. Tylko w pierwszym przypadku zwiększenie wydatków wojskowych może ewentualnie zapobiec przesileniu w gospodarce lub złagodzić natężenie kryzysu. W drugim przypadku wzrost budżetu wojskowego może jedynie zaostriżyć ujawniając się braki w zaopatrzeniu, przyspieszyć wzrost kosztów i cen, a w rezultacie przybliżyć moment załamania i pogłębić następujący po nim kryzys. Wydaje się, że taka właśnie sytuacja stała się w ostatnim okresie typowym zjawiskiem poprzedzającym przesilenia koniunktury w rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej. Na pierwszy plan wśród kryzysotwórczych czynników wysunął się problem dysproporcji rozwojowych, „waskich gardeł”, niedostosowań w strukturze popytu i podaży, związanych z tym wzrostem kosztów i cen. Zakończanie wzrostu globalnego popytu społecznego jawią się raczej jako zjawisko wtórne — raczej jako symptom kryzysu niż jego pierwotna przyczyna.

Jeśli diagnoza ta jest trafna, to implikuje ona konieczność zasadniczej zmiany w ukierunkowaniu polityki stabilizacyjnej państw kapitalistycznych. Dopóki podstawowym problemem polityki gospodarczej jest podtrzymywanie globalnego popytu, to znaczy łagodzenie ogólnej dysproporcji między rozwojem sił wytwórczych i tempem wzrostu efektywnego popytu, zbrojenia mogą odgrywać rolę bodźca dla wzrostu produkcji i zatrudnienia. W miarę jak ewa ogólna dysproporcja zaczyna się przemieniać w skomplikowany układ odcinkowych niedostosowań, zalety tej pompy nieprodukcyjnego popytu ustępują miejsca znanym jej wadom — zbrojenia przestają łagodzić sprzeczność reprodukcji i zaczynają je raczej spieścić.

Nie oznacza to oczywiście, że nastąpił ostateczny zwrot w oddziaływaniu zbrojeń na gospodarkę kapitalistyczną. Ostatnie lata — znaczne szczególnymi trudnościami i otwartym kryzysem gospodarki kapitalistycznej — zdają się jednak wskazywać, że wysoki poziom i ciągły wzrost wydatków wojskowych nie przedstawia już tej wartości aktywizującej i stabilizującej co w okresach minionych, nawet w tych krajach, gdzie zbrojenia uchodziły za wysoce skuteczny instrument nakręcania koniunktury.

Pogląd o pobudzającym działaniu zbrojeń na gospodarkę kapitalistyczną wspierany jest także innym argumentem — eksponującym wpływ wysiłku zbrojeń na postęp techniki i organizacji. Nie ulega wątpliwości, że w warunkach współczesnych wysiłek zbrojeń stanowi jeden z głównych bodźców szybkiego postępu techniki, a częściowo także organizacji, i że efekty tego postępu znajdują pewne zastosowanie w wytwórczości cywilnej, wpływając na wzrost wydajności pracy, poziom kosztów produkcji i dynamikę popytu. Trzeba jednak pamiętać, że owe uboczne efekty jakościowego wysiłku zbrojeń są jedynie skutkiem przeznaczenia z budżetu państwa określonych funduszy na badania naukowe i wdrażanie nowych rozwiązań. Pewna część tych programów (np. badania kosmiczne) zostałaby podjęta ze źródeł publicznych bądź prywatnych niezależnie od zbrojeń.

Oceniając wpływ programów rozwoju techniki wojskowej na ogólny postęp techniczno-ekonomiczny, należy wziąć pod uwagę nie tylko udział tych programów w ogólnej sumie nakładów na badania naukowe w określonych krajach, lecz także faktycznie — w praktyce dość ograniczone — możliwości zastosowania ich wyników w gospodarce cywilnej. Dużą część funduszy przeznaczonych na badania wojskowe pochłania projektowanie, rozwój i wdrażanie nowych rodzajów uzbrojenia; badania o charakterze podstawowym, których wyniki mają uniwersalne zastosowanie, zajmują w tych programach z reguły marginesowe miejsce. Należy też uwzględnić rosnącą konkurencyjność wojskowych i cywilnych programów badawczych w przyłączaniu zasobów kadrowych, finansowych i materialnych. Empiryczne analizy wpływu wojskowych programów badawczych na dynamikę wydajności pracy i produkcji społecznej w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych nie ujawniają na ogół znaczącego związku, co świadczyłoby o tym, że pobudzający wpływ zbrojeń na gospodarkę kapitalistyczną jest i w tej dziedzinie ograniczony.

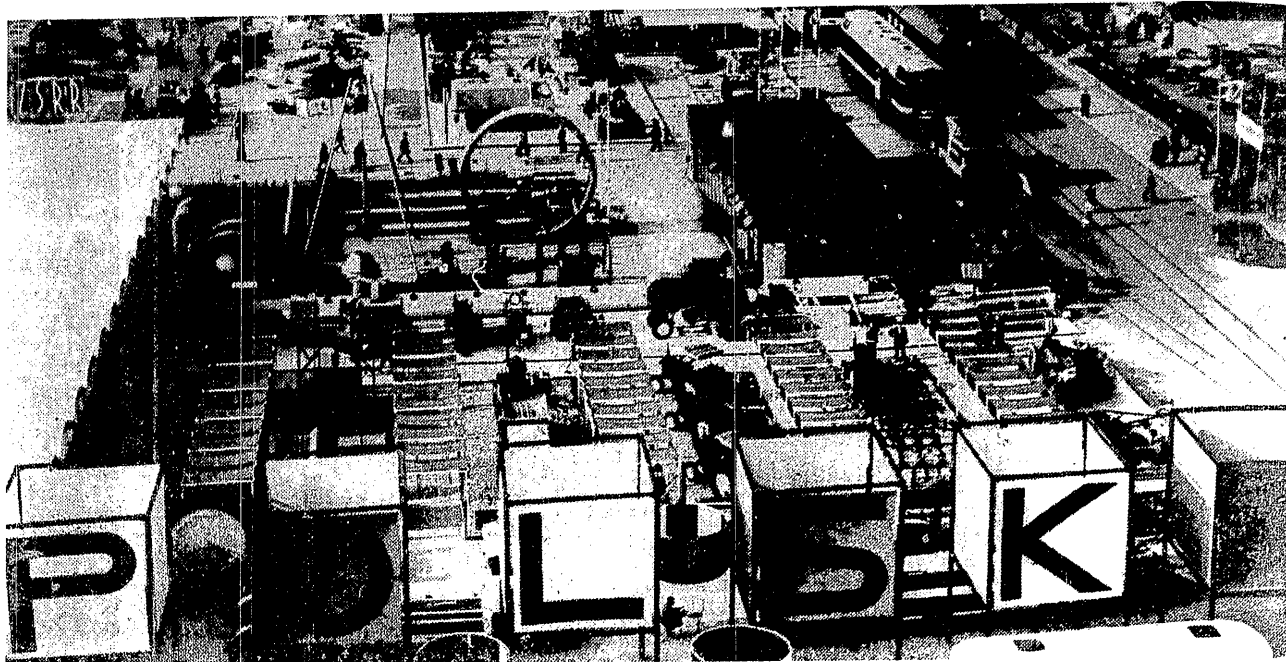
Powyższe uwagi nie zmniejszają bynajmniej do kwestionowania niewątpliwego i znacznego wpływu zbrojeń na gospodarkę rozwiniętych państw kapitalistycznych, a zwłaszcza na niektóre jej sektory i gałęzie. Chodzi jedynie o podkreślenie, że w kategoriach ogólnej dynamiki rozwoju gospodarczego wpływ ten nie może być oceniany jednoznacznie jako wysoce pobudzający. Wydaje się też, że w obecnych warunkach zbrojenia w mniejszym stopniu niż dawniej mogą odgrywać rolę bodźca rozwoju gospodarki kapitalistycznej, a jednocześnie w większym stopniu ujawniają swą społeczno-ekonomiczną jałowość i szkodliwość.

POPATRZMY obecnie, w jakiej mierze rzeczywisty rozwój — rozpatrywany przez pryzmat ciężaru i dynamiki zbrojeń oraz dynamiki i stabilności wzrostu gospodarczego — potwierdza tezę o ograniczonym i względnie charakterze bodźców dostarczanych gospodarce rozwiniętych państw kapitalistycznych przez wysiłek zbrojeń.

Po pierwsze, zależność między natężeniem zbrojeń w poszczególnych krajach a tempem wzrostu gospodarczego jest, ogólnie biorąc, dość słaba i w przekroju międzynarodowym raczej ujemna niż dodatnia. W okresie 1951—1970 wydatki wojskowe Stanów Zjednoczonych, mierzone w cenach stałych, rosły w tempie 7 proc. rocznie, a ich udział w produkcie społecznym brutto nie spadał poniżej 7 proc. Średnie roczne tempo wzrostu produktu społecznego Stanów Zjednoczonych w tym okresie wynosiło niespełna 4 proc.

Tymczasem w Europie Zachodniej, gdzie wydatki wojskowe rosły, przeciętnie biorąc, w tempie 5 proc. rocznie, a ich udział w dochodzie narodowym wynosił 4—6 proc., tempo wzrostu gospodarczego było ogólnie wyższe i przekraczało 5 proc. W Japonii, gdzie obciążenie dochodu na-

DOKOŃCZENIE NA STR. 13



Dobrze zorganizowane międzynarodowe targi i wystawy są ważnym czynnikiem aktywizacji eksportu.

Fot. ARCHIWUM

HANDEL ZAGRANICZNY —

SŁAWIAN KRZYWIŃSKI

Pięć lat mija od chwili wprowadzenia nowej formy współpracy i rozliczeń między przedsiębiorstwami przemysłowymi oraz jednostkami handlu zagranicznego. Zmiany powiązań handlu z przemysłem stanowią integralny element procesu doskonalenia systemu planowania i zarządzania oraz systemu ekonomiczno-finansowego.

WIAZANIE wyników gospodarowania z wielkością funduszu płac i środków na finansowanie rozwoju stanowiło i stanowi podstawową zasadę doskonałego mechanizmu gospodarczego. Na wyniki te nie miały wpływu na eksport, poziom uzyskiwanych cen, jakości i nowoczesność wyrobów. Twórcy nowych rozwiązań wyszli więc z założenia, że zabieg o klienta, elastyczne dostosowywanie się do wymagań i potrzeb rynków zagranicznych — powinny się przedsiębiorstwu i załozce opłacać.

Po pięciu latach wdrażania systemu WOG w przemśle oraz nowych form współpracy i rozliczeń między przedsiębiorstwami przemysłowymi i jednostkami handlu zagranicznego można stwierdzić, że przyjęte rozwiązania zdają egzamin, choć ich wdrażanie do praktyki gospodarczej prze-

biega nie bez trudności, napotyka szereg przeszkód, wynikających również z niełatwych wewnętrznych i zewnętrznych warunków gospodarowania.

W trudnych warunkach koniunkturalnych

W obecnym pięcioleciu gospodarka nasza musi — jak wiadomo — dokonać manewru m.in. w sferze handlu zagranicznego, odwrócić proporcje eksportu i importu. Aktywizacja produkcji eksportowej oraz racjonalizacja zakupów importowych stają się jednym z najważniejszych wytycznych działań. Manewr przyszło nam realizować w trudnych warunkach koniunkturalnych, zaostriżając się konkurencji oraz polityki protekcjonistycznej ze strony państw kapitalistycznych. W takiej sytuacji doskonałe form współpracy między przemysłem i handlem, w miarę precyzyjnego określenia odpowiedzialności i uprawnień obu stron oraz zsynchronizowanie tych rozwiązań z systemem ekonomiczno-finansowym w przedsiębiorstwach przemysłowych i jednostkach handlu zagranicznego stanowi jeden z podstawowych warunków pomyślnej realizacji zadań obecnego pięciolecia.

Komisowa forma sprzedaży, czyli sprzedaż na rachunek producenta, oznacza zbliżenie rynków zagranicznych do producenta, zaś wpływ poziomu cen uzyskiwanych na rynkach zagranicznych na ogólnie wyniki przedsiębiorstwa przemysłowego wnoszą nową jakość do współpracy

między handlem i przemysłem. Na poziom cen uzyskiwanych w eksporcie rzutuje jednak wiele czynników. U podstaw powodzenia w eksporcie leży właściwe rozpoznanie rynków zagranicznych, wykorzystanie pojawiających się okazji, uruchamianie produkcji wyrobów, których podaż jest wciąż niedostateczna, przewidywanie i uwzględnianie zmian potrzeb, mody i gustów odbiorców zagranicznych. Trafienie w potrzeby bądź wywołanie nowych potrzeb poprzez stałe doskonalenie produkowanych wyrobów stanowi podstawowy warunek uzyskania korzyści z eksportu.

Właściwe rozeznanie potrzeb rynków zagranicznych powinno stać się podstawowym i statutowym obowiązkiem jednostki handlu zagranicznego. Dokonane oceny wskazują, że w tej dziedzinie występuje szereg nieprawidłowości. Wynikają one ze słabości służb prognostyczno-marketingowych oraz niesprawnego przepływu informacji rynkowej do przemysłu. Wielu przedsiębiorstw handlu zagranicznego oraz zrępowaniom gospodarczym przemysłu brakuje jasnej koncepcji rozwoju i intensyfikacji produkcji eksportowej.

Problemy te powinny stać się elementem strategii rozwoju handlu zagranicznego oraz podstawą podejmowania decyzji inwestycyjnych i rozwojowych. Dlatego też porozumienia o współpracy między handlem i przemysłem oraz zasady sprzedaży komisowej powinny szerzej niż dotychczas uwzględniać tę sferę działania, określać obowiązki przedsiębiorstw handlu zagranicznego, sposób konsultowania decyzji inwesty-

cyjnych i modernizacyjnych oraz ukierunkowania prac zaplecza naukowo-technicznego. Należałoby przyjąć zasadę, że każda tego typu decyzja niezależnie od tego, czy dotyczy produkcji przeznaczanej na kraj czy na eksport, powinna podlegać wzajemnej konsultacji. Chodzi bowiem o ukształtowanie takiej struktury produkcji przemysłowej, aby masa towarowa przeznaczona na kraj mogła się stać potencjalnie przedmiotem eksportu i vice versa. Przyjmowanie różnych kryteriów podejmowania decyzji w zależności od kierunku zbytu w szeregu przypadkach niczym nie jest uzasadnione.

Formy sprzedaży

Komis, czyli sprzedaż na rachunek producenta, nie jest jedną formą realizacji zadań eksportowych. W dotychczasowych rozwiązaniach, za zgodą MHZiGM można stosować również formę sprzedaży na rachunek przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Forma ta dotyczy, jak dotychczas, niewielkiej części naszego eksportu. Warto chyba obecnie rozważyć możliwość ściślejszego zdefiniowania kategorii i grup towarowych, które mogą być sprzedawane na rachunek przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Opracowanie takich ogólnych zasad umożliwiłoby odejście od każdorazowego wyrażania zgody przez MHZiGM, przyspieszyłoby podejmowanie decyzji przez kierownictwo przedsiębiorstwa handlu zagranicznego.

z krajów socjalistycznych

AEROFLOT NA OLIMPIADĘ

Na Igrzyska Olimpijskie przyjadą do ZSRR delegacje i goście ze 130—140 krajów, ponad 20 tys. zawodników, sędziów sportowych i członków międzynarodowych federacji oraz ponad 7 tys. przedstawicieli prasy, radia i telewizji. Głównym przewoźnikiem gości i uczestników Olimpiady będzie Aeroflot. „Olimpijskie” przewozy na liniach Aeroflotu będą realizowane nie tylko przez samoloty pasażerskie Il-62, Il-62M, Tu-154 i Tu-134, lecz również — i to w głównej mierze — przez pierwszy radziecki aerobus Il-86, obliczony na 350 pasażerów.

W lipcu 1980 r. moskiewskie porty lotnicze będą mogły przyjmować po 8—10 tys. pasażerów na godzinę, czyli więcej niż porty lotnicze Monachium i Montreal — stołce dwóch poprzednich Olimpiad. Przewiduje się, że w 1980 roku samoloty Aeroflotu będą odbywały regularne rejsy do ponad 120 portów lotniczych w 80 krajach. Radykalnie modernizuje się moskiewski międzynarodowy port lotniczy Szeremietiewo. Przygotowują się też na przyjęcie gości zagranicznych i krajowych inne moskiewskie lotniska — Domodedowo i Wnukowo, a także port lotniczy w Tallinie, miejsce, w którym odbędą się olimpijskie regaty.

„SIBIR”

W swój pierwszy polarny rejs wypłynie nowy lodolamec atomowy „Sibir”. Powstał on w stoczni w Leningradzie jako kolejny trzeci lodolamec atomowy, przeznaczony do pracy w Arktyce („Lenin”, „Arktika”, „Sibir”). W porównaniu z „Arktiką”, jego budowa trwała znacznie krócej,

mimo że pod względem technicznym jest bardzo do niej podobny.

KRAJ „TARGOWY”

Wśród krajów socjalistycznych Czechosłowacja należy niewątpliwie do tych państw, które na swoim terytorium organizują każdego roku największą liczbę międzynarodowych i krajowych imprez targowo-wystawianiczych. W Bratysławie już od 10 lat dużym powodzeniem cieszą się Międzynarodowe Targi Chemiczne — „Incheba”, w Pilźnie — Targi Żywnościowe z udziałem zagranicznych wystawców: „Pilzno-Expo”, w Czechach Budziejowicach — międzynarodowa wystawa rolnicza pn. „Ziemia Żywiejka”, w Ostrawie — międzynarodowe targi i wystawa poświęcona problematyce ochrony naturalnego środowiska człowieka pn. „Czarna Łąka”, w Libercu — ciekawa ekspozycja artykułów przemysłu lekkiego pn. „Świat przedmiotów”. Prym jednak bezspornie wiodzie Brno. W 1959 roku zorganizowano w Brnie pierwsze Międzynarodowe Targi Maszynowe i od tego czasu odbyło się ich już dziewiętnaście. Odbywają się także w Brnie coroczne Międzynarodowe Targi Artykułów Powszechnego Użytku, Międzynarodowe Targi Żywnościowe oraz Krajowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych. Ponadto w cyklach rocznych, dwuletnich i dłuższych Brno jest gospodarzem wielu innych międzynarodowych imprez handlowych i wystaw.

RAZEM — LEPIEJ

W czerwcu 1977 r. XXXI sesja RWPG skonstatowała, że w naukowo-technicznej współpracy krajów wspólnoty socjalistycznej bierze

udział około 2200 ich naukowo-badawczych i projektowo-konstruktorów instytucji i placówek naukowych, przy czym 1600 spośród nich współpracuje na zasadzie wielostronnej nad 800 tematami.

Od czasu przyjęcia kompleksowego programu (1971 r.) wykonano ponad 10 tys. różnych prac, a w tym stworzono ponad 1500 nowych konstrukcji maszyn, mechanizmów, przyrządów, opracowano i udoskonalono ponad 1200 procesów technologicznych, stworzono przeszło 1300 rodzajów materiałów i preparatów. W dziedzinie energetyki np. rozpracowano szereg zagadnień, związanych z perspektywnym rozwojem zjednoczonego systemu energetycznego krajów RWPG do 1990 roku. Udoskonalono systemy dyspersyjne, z zastosowaniem elektronicznych maszyn obliczeniowych. Wprowadzono potężne bloki energetyczne. Opracowywane są i wdrażane nowe typy reaktorów atomowych.

Rozpoczęto produkcję nowych wyrobów w przemyśle maszynowym — m. in. 40 rodzajów maszyn rolniczych, nowoczesne środki mechanizacji i automatyzacji prac górniczych, ponad 80 rodzajów obrabiarek z numerycznym sterowaniem. Współpraca naukowo-techniczna pomogła również w stworzeniu systemu kontenerowego krajów RWPG.

TYSIĄC KOMPUTERÓW

Park czynnych komputerów w Czechosłowacji liczy już ponad 800 sztuk i w roku bieżącym przekroczy tysiąc jednostek. CSRS zalicza się wśród krajów RWPG do najlepiej wyposażonych w środki elektronicznej techniki obliczeniowej. Jedną czwartą całego czechosłowackiego parku komputerowego stanowią ma-

szyny jednolitego systemu komputerowego RWPG zwanego w skrócie „RIAD”. Pierwszy komputer tego systemu zainstalowany został w gospodarce CSRS w 1973 roku, obecnie ich liczba dochodzi do 250. Średnio każda maszyna wykorzystana jest w ciągu roku przez 3900 godzin, tj. w około 93 proc. przewidzianego dla niej czasu pracy. Jest to wysoki wskaźnik, dowodzący dużej intensywności pracy eksploatowanych w CSRS komputerów. Wykorzystanie całego parku w ponad 30 proc. dotyczy sfery nauki i techniki, w 5 procentach — sterowania procesami produkcyjnymi, w 36 procentach — zbierania i przetwarzania danych do celów zarządzania gospodarką w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach.

Cała elektroniczna technika obliczeniowa w CSRS przedstawia wartość około 25 milionów koron, natomiast wartość wykonywanych przez nią prac sięga 5 miliardów koron w skali rocznej.

NOWE SANATORIA

W miejscowości wypoczynkowej Bad-Elster, znanej z wód leczniczych, rozpoczęła się budowa największego w NRD kompleksu sanatorium. Do roku 1980 powstaną tu trzy 9-piętrowe domy wypoczynkowe, stołówki, dziańca medyczna i gabinety lekarskie, baseny i sale rehabilitacyjne. Nowe sanatoria budowane będą także w Bad-Liebenstein i Bad-Sulze, a 12 ośrodków leczniczych zostanie zrekonstruowanych. W ubiegłym roku w miejsc w sanatoriach pozostało w NRD prawie 350 tys. osób. Poza tym około 3 mln pracowników i członków ich rodzin spędziło urlop w zakładach lub związkowych domach wypoczynkowych.

ZBROJENIA A ROZWÓJ GOSPODARCZY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 12

rodowego wydatkami wojskowymi nie przekraczało 1,5 proc. przyrost dochodu narodowego wynosił 9 proc. średnio rocznie.

Wśród krajów zachodnioeuropejskich najintensywniej zbroił się Wielka Brytania, Francja i RFN. Jeśli te trzy kraje potraktować łącznie, ich rozwój gospodarczy w przekroju całego dwudziestolecia nie przebiegał szybciej niż rozwój pozostałych krajów tego regionu. Charakterystyczne jest, że kraje, w których wydatki wojskowe nie przekroczyły 3 proc. dochodu narodowego, legitymują się lepszymi lub przynajmniej nie gorszymi wskaźnikami dynamiki rozwoju niż kraje o podobnym poziomie rozwoju, a znacznie wyższym udziale i przyroście wydatków wojskowych.

Zależność między udziałem wydatków wojskowych w dochodzie narodowym a tempem wzrostu dochodu narodowego, sprawdzona na reprezentatywnej grupie 20 krajów OECD w okresie 1960-1975, okazuje się bardzo słaba, co przemawiało za hipotezą, że skala zbrojeń nie odgrywa zasadniczej roli w różnicowaniu dynamiki rozwoju gospodarczego w układzie międzynarodowym.

NIE znajduje również potwierdzenia w przekrojowej analizie pogląd o stabilizującym działaniu zbrojeń na rozwój gospodarki kapitalistycznej. Zależność między intensywnością zbrojeń w skali międzynarodowej a stabilnością rozwoju gospodarczego jest ogólnie słaba i raczej ujemna.

Względne natężenie fluktuacji w dynamice produkcji przemysłowej 15 wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych w okresie 1956-1975 (mierzone w stosunku do długookresowych trendów) pozostaje w słabej dodatniej współzależności z udziałem wydatków wojskowych w dochodzie narodowym. Test ten zatem raczej wyklucza ewentualność, że pewne kraje zawiązują większą, w porównaniu z innymi, stabilność rozwoju efektom większej skali zbrojeń. Bardziej prawdopodobna jest prawdziwość odwrotna.

Nie widać też w dłuższym okresie wyraźnej dodatniej współzależności między intensywnością zbrojeń i dynamiką rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów traktowanych z osobna. Patrząc na rozwój gospodarczy tych krajów kapitalistycznych, w których zbrojenia ze względu na znaczną skalę mogły odegrać istotną rolę pobudzającą, nie można stwierdzić generalnie, aby okresy przyspieszenia zbrojeń w czasach pokojowych zbiegały się wyraźnie z przyspieszeniem wzrostu gospodarki.

Oczywiście, w powojennej historii — zwłaszcza Stanów Zjednoczonych — nietrudno znaleźć przykłady objawów i boomów związanych głównie z intensyfikacją zbrojeń, jak też recesji wywołanych lub pogłębionych przez ich przejściową redukcję. Ale również wiele faz cyklicznego rozwoju gospodarki nie miało widocznego związku z skalą i tempem wysiłku militarnego.

SPOGLĄDAJĄC wstecz można stwierdzić, że niebawem szybka i niestająca eskalacja zbrojeń nie zmniejszyła rozmiaru problemów społeczno-ekonomicznych, z którymi boryka się współczesny kapitalizm, a pod wielu względami zaostriżyła wewnętrzne trudności rozwoju tego systemu. Choć w przekroju powojennego 30-lecia nastąpił — zwłaszcza w porównaniu z okresem międzywojennym — gigantyczny jakościowy i ilościowy skok po stronie zbrojeń, gospodarka Stanów Zjednoczonych z trudem utrzymywała swą długookresową, niewygodną normę rozwoju, która w kategoriach średniej rocznej dynamiki globalnej produkcji społecznej wynosiła 3-4 proc. Nie zdolała też ułoić się od widma okresowych kryzysów, które straciły trochę na ostrości, zachowały natomiast w pełni swą dawną częstotliwość. Wielkość bezrobocia osiąga coraz wyższe pułapy, mimo że wartość zamówień dla przemysłu zbrojeniowego niemal nieustannie rośnie.

Do starych plag dołączyły się nowe: inflacja, głęboki spadek wartości dolara, "kryzys zaufania", narastające problemy społeczne. Międzynarodowa pozycja i prestiż polityczny Stanów Zjednoczonych nie zostały, a w dominującej opinii — osłabły w rezultacie polityki zbrojeń. Wyścig zbrojeń nie wzmocnił gospodarki amerykańskiej ani od wewnątrz, ani od zewnątrz. To samo można powiedzieć o gospodarce świata kapitalistycznego jako całości.

Brak wyraźnego związku między dynamiką rozwoju gospodarczego państw kapitalistycznych a intensywnością wysiłku zbrojeniowego, lub istnienie słabej zależności ujemnej, nie dowodzą wprawdzie, że intensywnie zbrojenia rzeczywiście hamują rozwój i wzmagają jego niestabilność, lecz czynią mało wiarygodną tezę przeciwną — jakoby zbrojenia stanowiły na długą metę efektywny czynnik przyspieszenia i stabilizacji dynamiki i rozwoju. Wyniki obserwacji są zatem zgodne z tezą o względnie i ograniczonym charakterze pozytywnych bodźców, jakie gospodarka kapitalistyczna może czerpać z polityki zbrojeń.

PYTANIE — kto zyskuje, a kto traci na podsyconym nadal światowym wyścigu zbrojeń, zachowuje w pełni swą historyczną ostrość. Szukając odpowiedzi trzeba dostrzegać nie tylko zasadnicze różnice w politycznym uwarunkowaniu i społeczno-ekonomicznych skutkach wysiłku militarnego trzech grup krajów: wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych, rozwijających się państw Trzeciego Świata oraz państw wspólnoty socjalistycznej, lecz także istotne różnice w tym względzie zarówno wśród krajów rozwijających się, jak i wśród uprzemysłowionych państw kapitalistycznych.

W tym ostatnim przypadku nie sposób nie dostrzec — obok cech wspólnych i zewnętrznych podobieństw — różnicowania politycznych i strategicznych założeń wysiłku militarnego poszczególnych państw i ich grup, ilościowych i jakościowych różnic w skali zaangażowania militarnego, rodzaju konkretnych barier i problemów rozwojowych, a także w ukształtowanej strukturze społeczno-politycznej i ekonomicznej, w obecności i rzeczywistej sile kompleksu militarno-przemysłowego w gospodarce. Niezależnie od różnic w układzie geopolitycznym, pytanie dotyczące podziału zysków i strat związanych z wyścigiem zbrojeń wykracza poza sferę makroekonomicznych porównań międzynarodowych, narzucając konieczność identyfikacji tych sił i grup społecznych w świecie kapitalistycznym, które czerpią korzyści z wyścigu zbrojeń i są żywotnie zainteresowane jego kontynuacją.

Forpaczka tych sił pozostaje wielki kapitał międzynarodowy, tworzący w poszczególnych krajach, w sojuszu z elitą konserwatywnych ugrupowań politycznych, aparatu państwowego, nauki i wojska, strukturę klasową nie mieszczącą się w przedziałach narodowych — kapitalistyczny kompleks militarno-przemysłowy. Podział zysków i strat z tytułu wyścigu zbrojeń nie przebiega zatem po linii granic narodowych, jest podziałem na wewnątrz klasowy, wchodzącym swymi korzeniami głęboko w strukturę wewnętrznego podziału społeczeństwa kapitalistycznego i utrwalającym jego polaryzację.

W społecznym, makroekonomicznym rachunku zbrojenia — w dzisiejszych czasach — nie przysparzają pomyślności żadnemu narodowi. We wszystkich krajach świata, bez względu na ich ustrój społeczny i rodzaj napotykaną trudność rozwojową, ekspansja zbrojeń raczej przeszkadza niż pomaga w osiągnięciu społeczno-ekonomicznych celów rozwoju. Tym samym wszystkie narody powinny dostrzegać w ograniczeniu zbrojeń i powszechnym rozbrojeniu szansę przyspieszenia rozwoju ekonomicznego i nadania mu bardziej harmonijnych, pożądanych proporcji. Dotyczy to również społeczeństw wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Coraz pełniejsza akceptacja tej tezy może mieć w długim okresie korzystny wpływ na przebieg rokowań rozbrojeniowych, choć znaczenia ściśle ekonomicznych motywacji w tej dziedzinie nie należy przeceniać. Jeśli obecnie, pod osłoną hasła o rzekomym zewnętrznym zagrożeniu, ponownie wzmagają się w wielu krajach kapitalistycznych tendencja do forsowania zbrojeń, trudno ją uznać za przejaw dążenia do likwidacji bezrobocia, przezwyciężenia następstw kryzysu gospodarczego, czy rozwiązania jakichkolwiek innych problemów społecznych. Sprężyna napędowa, jak zawsze, są dążenia tych kół, które w kontynuacji wyścigu zbrojeń i hamowaniu procesu odprężenia politycznego i militarnego upatrują rekojmie zabezpieczenia własnych, klasowych i grupowych interesów politycznych i ekonomicznych.

ZBIGNIEW MATKOWSKI

1) Szerząca próbę uzasadnienia tej tezy w odniesieniu do współczesnych warunków podjęłem w książce „Gospodarka kapitalistyczna a zbrojenie” (Kluj 1976) oraz w referacie „Ciepła zbrojeń a dynamika rozwoju gospodarczego”, opracowanym w programie badań podstawowych MR-III-3, zawierającym także pełniejszą ilustrację statystyczną.

A.L.

Ważnym elementem umowy komisyjowej jest system cen płaconych przedsiębiorstwom przemysłowym. Dotychczasowe rozwiązania przewidywały możliwość stosowania cen uzgodnionych, minimalnych i cen cenikowych zbytu. Duża dowolność w tym zakresie jest często powodem wielu sporów i nieporozumień między producentem i przedsiębiorstwem handlu zagranicznego. Należy więc wrócić jeszcze raz do zasad sprzedaży komisyjowej oraz pierwotnej koncepcji maksymalnego przybliżenia warunków sprzedaży na rynkach zagranicznych do bezpośredniego producenta.

Podstawowym rozwiązaniem powinno być stosowanie cen transakcyjnych faktycznie uzyskanych przez przedsiębiorstwo handlu zagranicznego z potrąceniem należnych prowizji i marż oraz innych kosztów handlowych, a w przypadku sprzedaży na rachunek phz — cena cenikowa zbytu. Ceny transakcyjne przyjęte w porozumieniach rocznych powinny być cenami kontrolnymi bądź orientacyjnymi. Przyjęcie takiego rozwiązania wymaga, aby negocjacje cenowe, zwłaszcza w przypadku towarów wysoko przetworzonych, wymagających głębszej argumentacji techniczno-ekonomicznej, były prowadzone wspólnie z przemysłem.

Wydaje się również, że zasada udziału phz w korzyściach wynikających z różnic między ceną transakcyjną uzgodnioną a ceną faktycznie

uzyskaną, w jej obecnym kształcie nie zdaje w pełni egzaminu, nie stanowi odpowiedniej zachęty dla aparatu handlu zagranicznego do negocjowania możliwie wysokich cen. Słabości służb cenowych w phz świadczą, że instrument ten nie działa skutecznie i wymaga modyfikacji. Trudność w stosowaniu tego rozwiązania wynika również z szybko zmieniających się warunków sprzedaży, inflacyjnych i koniunkturalnych ruchów cen dewizowych, różnego od występującego na rynkach zagranicznych krajowego systemu cen i kosztów. Nie bez znaczenia jest również ciągle niedostateczne rozoznanie przemysłu co do poziomu cen dewizowych możliwych do uzyskania na rynkach zagranicznych.

Celowe jest natomiast rozważenie możliwości udziału phz w korzyściach wynikających z różnic między ceną dewizową uzgodnioną z przemysłem a rzeczywistością uzyskaną przez phz. Dotyczyć to może wyrobów o długiej serii produkcyjnej (lodówki, pralki, rowery, samochody itp.), gdzie stopień zmienności wykonania i dostosowania wyrobów do specyficznych

żądań odbiorcy zagranicznego nie jest duży. Również znajomość cen dewizowych przez przemysł w tych asortymentach jest stosunkowo lepsza niż w towarach o produkcji jednostkowej i specjalistycznej. Należy również postuluować, aby przedsiębiorstwa przemysłowe miały własne rozoznanie poziomu cen dewizowych na swoje wyroby. Przy stałym wzrastającym udziale przedstawicieli przemysłu w negocjacjach cenowych oraz możliwości posiadania odpowiednich katalogów cen, znajomość

gocacji i uzgodnień między przedsiębiorstwem handlu zagranicznego i przemysłem. Zapłata ta powinna stanowić wyraz rekompensaty za dobre spełnianie powinności handlowych, powinna uwzględniać również trudność i pracochłonność sprzedaży danego asortymentu, dodatkowy koszt wprowadzania nowych wyrobów na rynek itp.

Trzeba by również postuluować, aby wysokość marż i prowizji obejmowała zarówno koszt obsługi handlowej, jak i sieci sprzedaży za granicą. Stosowane obecnie rozwiązania polegające na automatycznym obciążaniu ceny dewizowej wysokością prowizji bądź marży płaconej agentowi zagranicznemu, albo spółce

zmniejszają wrażliwość phz na negocjowanie maksymalnie korzystnych stawek, a w wypadku własnej spółki działającej za granicą niekiedy zachęcają do przynależania wyższych stawek prowizji i marż ze szkoda dla efektywności transakcji eksportowej. Dlatego też należy postuluować wprowadzenie jako zasady ogólnie obowiązującej, aby stawki marż i prowizji były ustalane łącznie dla phz na pokrycie wszystkich kosztów handlowych.

Wysokość przyznanych przedsiębiorstwu handlu zagranicznego i prowizji w okresie wieloletnim powinna być przedmiotem partnerskiej dyskusji między przemysłem i handlem na bazie ogólnych zasad określonych przez MZiG. Warto również rozważyć możliwość wstrzymywania zapłaty marż i prowizji w wypadku udowodnienia jednostce

rozszerzanie procesów integracyjnych między krajami RWP. W roku 1977 wartość dostaw maszyn, urządzeń i środków transportu z ZSRR do krajów socjalistycznych wyniosła 4,9 mld rubli (25,7 proc. ogółu eksportu do tej grupy krajów).

Udział maszyn i urządzeń w radzieckim eksporcie do krajów rozwijających się wyniósł 20,1 proc.

Nadal skromne były dostawy maszyn i urządzeń do wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Jak jednak pisze BIKI w komentarzu omawiającym ubiegłoroczne wyniki radzieckiego handlu zagranicznego i nawiązującym do 60 rocznicy dekretu o nacjonalizacji handlu zagranicznego (22 kwietnia), „przedstawiciele kręgów biznesu krajów zachodnich, zainteresowani rozwojem swego eksportu do ZSRR, coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, że możliwości zwiększenia dostaw do Związku Radzieckiego zale-

żą wprost od zakupów radzieckich towarów, w tym maszyn i innej techniki”.

W strukturze importu ważne miejsce przypadło maszynom, urządzeniom i środkom transportu. Towary te stanowiły 38,2 proc. całości importu. Głównymi ich dostawcami były kraje socjalistyczne, z których pochodziło 60,8 proc. radzieckich zakupów maszyn, urządzeń i środków transportu. Wartość tego importu wyniosła (w mln rubli): z NRD — 1091,2, z Czechosłowacji — 1288,6, z Polski — 1071,5, z Bułgarii — 1101,2, z Węgier — 895,7.

W radzieckim imporcie maszyn i urządzeń zwiększył się udział dostaw z wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. W przypadku najważniejszych partnerów w tej grupie krajów ich wartość wyniosła (w mln rubli): z RFN — 1041,6, z Japonii — 684,9, z Finlandii — 667,8, z Francji — 566,5, z Włoch — 488,3, z USA — 350,8.

handlu zagranicznego niedopiętności i obowiązku najwyższej staranności eksportowej oraz obciążenia transakcji eksportowej (producenta) dodatkowymi kosztami handlowymi w przypadku poniesienia przez phz strat z tytułu wysłania przez przemysł towarów złej jakości, które w niektórych przypadkach niweczą wieloletni wysiłek handlowy przedsiębiorstw handlu zagranicznego, a niekiedy prowadzą nawet do utraty rynku.

Po stronie importu należałoby rozważyć możliwość zastąpienia obecnej formy prowizji liczonej od wartości importu, cennikiem usług za wykonane czynności handlowe. Obecne rozwiązanie wykazuje szereg mankamentów; wystarczy powziąć, że wzrost wartości importu zwiększa dochód przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, działa więc motywacyjnie w kierunku odwrotnym do zadań, jakie przed nami stoją.

Podobnie jak w przypadku eksportu, zapłata za czynności handlowe w imporcie powinna być przedmiotem uzgodnienia między handlem i przemysłem, wraz z zapłatą przemysł powinien stawiać określone warunki (cenowe, zapewnienie części zamiennych i serwisu technicznego, warunki dostaw i montażu, warunki płatności itp.). Wydaje się, że możliwe jest opracowanie ogólnych wytycznych w tej sprawie oraz określenie wysokości zapłaty za czynności handlowe z dopuszczeniem możliwości negocjowania ceny tej usługi między handlem i przemysłem.

Kiedy „zaliczać” budżet?

Sporo kontrowersji budził moment zaliczania eksportu do planu sprzedaży. Zgodnie z zasadami umowy komisyjowej, zaliczenie produkcji przeznaczanej na eksport do planu sprzedaży i eksportu następuje z chwilą przekroczenia granicy państwowej oraz wystawienia faktury FE (faktura eksportowa). Warto więc przypomnieć, że rozwiązanie to zostało wprowadzone w wyniku negatywnych zjawisk, jakie miały miejsce przed 1973 rokiem, tj. gromadzenia się zapasów towarów przeznaczonych na eksport, które z chwilą zaliczenia ich do planu eksportu oraz dokonania zapłaty przestawały być przedmiotem zainteresowania przemysłu; niekiedy były to towary, które nie znajdowały nabywców i były przeznaczane na rynek krajowy. Chodziło również o to, aby towary te możliwie szybko były wysyłane do odbiorcy zagranicznego oraz przynosiły konkretne wpływy dewizowe. Rozwiązanie to generalnie zdaje egzamin i powinno być umacniane i doskonalone. Należy jednak uwzględnić problemy i trudności jednostek przemysłu, które rozliczane są z planów sprzedaży i eksportu w okresach kwartalnych bądź miesięcznych, muszą też przestrzegać określonej dyscypliny finansowej związanej z koniecznością utrzymywania zapasów, towarów na składzie. W szeregu bowiem przypadków odbiorca zagraniczny decyduje o środkach i sposobie transportu, niekiedy nie spełnia warunków formalnych umożliwiających ekspedycję towarów (brak licencji, akredytywy itp.). Wydaje się więc, że problem ten warto rozstrzygnąć dwójako:

• W przypadku trudności uniemożliwiających wywóz towarów, ale w pełni zaleźnych od przemysłu, handlu zagranicznego oraz innych instytucji krajowych należałoby przestrzegać podstawowej zasady komisu i zaliczać do planu eksportu towary, które przekroczyły granicę państwową.

• Natomiast w przypadku niedopiętności formalności przez odbiorcę zagranicznego bądź określenia innych warunków uniemożliwiających ekspedycję wyprodukowanych towa-

rendów inflacyjnych oraz porównywalności techniczno-eksploatacyjnych naszych wyrobów z podobnymi wyrobami firm zagranicznych, przemysł może stać się ważnym partnerem w negocjacjach cenowych oraz stawiać przed przedsiębiorstwami handlu zagranicznego wymagania uzyskania możliwie maksymalnych cen w eksporcie.

System marż i prowizji

Ważnym elementem porozumienia i umowy komisyjowej jest system marż i prowizji. Stanowią one formę zapłaty przedsiębiorstwu handlu zagranicznego za wykonywane czynności handlowe. W dotychczasowym systemie wysokość marż i prowizji, odrębnie na poszczególne grupy towarowe i asortymenty, ustalane są przez Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej na bazie aktualnie kształtujących się kosztów handlowych oraz są automatycznie potrącone z uzyskanej ceny dewizowej (po przeliczeniu na złota obiegowe). Mankamentem tego rozwiązania jest brak jakiegokolwiek wpływu przedsiębiorstw przemysłowych na wysokość płaconych marż i prowizji, które w rachunku WOG stanowią przecież pomniejszenie dochodu, a tym samym środków na płacę i rozwój jednostek przemysłu. Należałoby więc rozważyć możliwość nadania marżom i prowizjom charakteru bardziej aktywnego, ich wysokość powinna być przedmiotem ne-

gocacji i uzgodnień między przedsiębiorstwem handlu zagranicznego i przemysłem. Zapłata ta powinna stanowić wyraz rekompensaty za dobre spełnianie powinności handlowych, powinna uwzględniać również trudność i pracochłonność sprzedaży danego asortymentu, dodatkowy koszt wprowadzania nowych wyrobów na rynek itp.

Trzeba by również postuluować, aby wysokość marż i prowizji obejmowała zarówno koszt obsługi handlowej, jak i sieci sprzedaży za granicą. Stosowane obecnie rozwiązania polegające na automatycznym obciążaniu ceny dewizowej wysokością prowizji bądź marży płaconej agentowi zagranicznemu, albo spółce

zmniejszają wrażliwość phz na negocjowanie maksymalnie korzystnych stawek, a w wypadku własnej spółki działającej za granicą niekiedy zachęcają do przynależania wyższych stawek prowizji i marż ze szkoda dla efektywności transakcji eksportowej. Dlatego też należy postuluować wprowadzenie jako zasady ogólnie obowiązującej, aby stawki marż i prowizji były ustalane łącznie dla phz na pokrycie wszystkich kosztów handlowych.

Wysokość przyznanych przedsiębiorstwu handlu zagranicznego i prowizji w okresie wieloletnim powinna być przedmiotem partnerskiej dyskusji między przemysłem i handlem na bazie ogólnych zasad określonych przez MZiG. Warto również rozważyć możliwość wstrzymywania zapłaty marż i prowizji w wypadku udowodnienia jednostce

rozszerzanie procesów integracyjnych między krajami RWP. W roku 1977 wartość dostaw maszyn, urządzeń i środków transportu z ZSRR do krajów socjalistycznych wyniosła 4,9 mld rubli (25,7 proc. ogółu eksportu do tej grupy krajów).

Udział maszyn i urządzeń w radzieckim eksporcie do krajów rozwijających się wyniósł 20,1 proc.

Nadal skromne były dostawy maszyn i urządzeń do wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Jak jednak pisze BIKI w komentarzu omawiającym ubiegłoroczne wyniki radzieckiego handlu zagranicznego i nawiązującym do 60 rocznicy dekretu o nacjonalizacji handlu zagranicznego (22 kwietnia), „przedstawiciele kręgów biznesu krajów zachodnich, zainteresowani rozwojem swego eksportu do ZSRR, coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, że możliwości zwiększenia dostaw do Związku Radzieckiego zale-

żą wprost od zakupów radzieckich towarów, w tym maszyn i innej techniki”.

W strukturze importu ważne miejsce przypadło maszynom, urządzeniom i środkom transportu. Towary te stanowiły 38,2 proc. całości importu. Głównymi ich dostawcami były kraje socjalistyczne, z których pochodziło 60,8 proc. radzieckich zakupów maszyn, urządzeń i środków transportu. Wartość tego importu wyniosła (w mln rubli): z NRD — 1091,2, z Czechosłowacji — 1288,6, z Polski — 1071,5, z Bułgarii — 1101,2, z Węgier — 895,7.

W radzieckim imporcie maszyn i urządzeń zwiększył się udział dostaw z wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. W przypadku najważniejszych partnerów w tej grupie krajów ich wartość wyniosła (w mln rubli): z RFN — 1041,6, z Japonii — 684,9, z Finlandii — 667,8, z Francji — 566,5, z Włoch — 488,3, z USA — 350,8.

W radzieckim imporcie maszyn i urządzeń zwiększył się udział dostaw z wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. W przypadku najważniejszych partnerów w tej grupie krajów ich wartość wyniosła (w mln rubli): z RFN — 1041,6, z Japonii — 684,9, z Finlandii — 667,8, z Francji — 566,5, z Włoch — 488,3, z USA — 350,8.

PRZEMYSŁ

W minionym roku obroty radzieckiego handlu zagranicznego wzrosły o 11,8 proc. w porównaniu z rokiem 1976 i wyniosły 63,4 mld rubli. Eksport zwiększył się o 18,7 proc., zaś import o 4,7 proc. W rezultacie wartość eksportu była o 3,2 mld rubli wyższa od wartości importu, podczas gdy rok poprzedni zamknął się deficytem bilansu handlowego w wysokości 0,8 mld rubli.

Partnerzy

Podstawowe miejsce w wymianie z zagranicą odegrał, podobnie jak w ubiegłych latach, handel z krajami socjalistycznymi, na które przypadało 57,3 proc. całości obrotów (w tym 52,4 proc. na obroty z krajami RWP). Wartość eksportu do krajów socjalistycznych wyniosła 10,1 mld rubli (wzrost o 16,1 proc.), a import z tych krajów 17,2 mld rubli (wzrost o 13,7 proc.).

Udział krajów rozwijających się w ogólnych obrotach wyniósł 13,1 proc. Eksport ukształtował się na pozio-

mie 5,3 mld rubli (wzrost o 42,7 proc.), zaś import — 3,0 mld rubli (wzrost o 6,8 proc.).

Wymiana z wysoko uprzemysłowionymi krajami kapitalistycznymi stanowiła 29,6 proc. całości radzieckich obrotów z zagranicą. W handlu z tą grupą krajów eksport wyniósł 8,8 mld rubli (wzrost o 12,5 proc.), zaś import — 9,9 mld rubli (spadek o 8,3 proc.). Ujemne saldo zmniejszyło się z 3 mld rubli w roku 1976 do 1,1 mld rubli w roku 1977. Najpoważniejszymi partnerami wśród wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych były w ub. roku następujące państwa: RFN — obroty 3 mld rubli, Japonia — 2,3 mld, Finlandia — 2,2 mld, Włochy — 1,9 mld, Francja — 1,7 mld, USA — 1,5 mld, W. Brytania — 1,3 mld.

Struktura

Najważniejszym czynnikiem, sprzyjającym realizacji zadania zwiększenia udziału maszyn i urządzeń w radzieckim eksporcie, jest pogłębienie i

rozszerzanie procesów integracyjnych między krajami RWP. W roku 1977 wartość dostaw maszyn, urządzeń i środków transportu z ZSRR do krajów socjalistycznych wyniosła 4,9 mld rubli (25,7 proc. ogółu eksportu do tej grupy krajów).

Udział maszyn i urządzeń w radzieckim eksporcie do krajów rozwijających się wyniósł 20,1 proc.

Nadal skromne były dostawy maszyn i urządzeń do wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych. Jak jednak pisze BIKI w komentarzu omawiającym ubiegłoroczne wyniki radzieckiego handlu zagranicznego i nawiązującym do 60 rocznicy dekretu o nacjonalizacji handlu zagranicznego (22 kwietnia), „przedstawiciele kręgów biznesu krajów zachodnich, zainteresowani rozwojem swego eksportu do ZSRR, coraz częściej zdają sobie sprawę z tego, że możliwości zwiększenia dostaw do Związku Radzieckiego zale-

ze świata nauki i techniki

NOWY KIERUNEK STUDIÓW

W wyniku porozumienia Politechniki Poznańskiej ze Zjednoczeniem Budownictwa Wiejskiego, w ramach tej współpracy powstanie kierunek studiów i specjalizacji. Politechnika uruchomiła studia magisterskie w zakresie technologii i organizacji budownictwa rolniczego i prowadzą studia w zakresie konstrukcji. Przewidywane są zaoferowanie studiów inżynierskich, dokształcających pracowników przedsiębiorstw budownictwa rolniczego. Politechnika zamierza również utworzyć Instytut Budownictwa Rolniczego. (WIT)

JAK MONTOWAĆ RUSZTOWANIA

Przy wykonywaniu elewacji i robót remontowych budynków stosowane są rusztowania podwieszane. Nowy sposób ich instalowania opracowano w Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Ogólnego w Białymostku. Zamiast ciężaru, który opierał się na dachu budynku i który stanowił przeciwwagę dla rusztowania, proponuje się drugie rusztowanie wiszące po przeciwnej stronie budynku. (PAP)

KOPARKA GĄSIENICOWA

W Kombinacie Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego w Warszawie (ZJ. Bumar) opracowano i wykonano prototyp przemysłowej koparki gąsienicowej K-2505 przeznaczonej do robót budowlanych, melioracyjnych, w kopaniu surowców mineralnych. Podstawowe parametry techniczno-eksploatacyjne: silnik wysokoprężny o mocy 240 KM/2300 obr./min., pojemność zbiornika 6,3 m³; wysokość wysypu 6,4 m, zasięg na poziomie gruntu 11,2 m; sila skrawania 25 T, masa koparki 54 T. (MPM)

SYNTEZYCZNE JABŁKA

Pracownicy nauki Instytutu Technologicznego w Massachusetts, w USA, wykorzystując doświadczenia zdobyte przy wytwarzaniu sztucznych ananasów, który był przeznaczony do żywienia amerykańskich astronautów, rozpoczęli prace badawcze nad technologią wytwarzania owoców syntetycznych: jabłek, ananasów, bananów i winogron. Surowcem do ich produkcji mają być mroźny, cukier, żelatyna, pektyna, substancje zapachowe i odżywcze. Te przyszłościowe owoce syntetyczne — według opinii naukowców — nie będą się różniły od owoców prawdziwych i będą również dobrze smakować. (PAP)

JOGURT JAKO LODY

Jedną z firm francuskich, chcąc podnieść sprzedaż mleka, które w Francji ma tendencję spadkową, opracowała technologię wytwarzania mrożonych jogurtów w następujących odmianach: naturalne, owocowe, alkoholizowane. Mrożony jogurt będzie dostarczany konsumentom w rożkach andrzejowych lub opakowaniach typu „Eskimo”. (PAP)

ELEKTRONICZNY POMOCNIK

Elektroniczny przyrząd „Signal” z zewnątrz przypomina pudełko z herbacianymi. Jest on jednak wielką pomocą dla kierowcy: nadaje sygnał dźwiękowy, gdy samochód rusza z włączonym hamulcem ręcznym lub włączonym kierunkowskazem, a także wówczas, gdy kierowca przekracza wyznaczoną prędkość. Zainstalowanie „Signalu” nie wymaga od właściciela samochodu żadnych specjalnych umiejętności ani narzędzi. (Interpress)

UNIERSALNA PRZYZCZEPA

Fabryka lotnicza im. Ordżonikidze w Gorkim podjęła produkcję oryginalnej przyczepy samochodowej z posrebrzonymi elementami przyczepy w ciągu kilku minut można zrobić jednorozporową letnią domkę z wewnątrz lub dwupokojową letniaczkę z całym niezbędnym wyposażeniem. Dach przyczepy może służyć jako trzypołożowa łódka-katamaran. Domkę można ustawiać na lądzie lub na wodzie. (APN)

„FORD” WE FRANCJI

Jednym z lepiej sprzedawanych we Francji samochodów zagranicznych jest Ford Taunus, produkowany w RFN. Samochód ten jest dostarczany w 33 odmianach, obejmujących 5 rodzajów silników, 4 typy karoserii, szereg biegów zwykłych i automatycznych. (Interpress)

KOMINKI DLA ZAMKÓW

Pracownicy Konserwacji Dziej Sztuki w Kieleckich wykonali rekonstrukcję kominków dla Zamku Królewskiego w Warszawie. Wydybione z gruzowisk zniszczone elementy marmurowe dostarczono do kieleckiej pracowni. Tutaj zostały odnowione i sklejone tworzywem sztucznym. Obecnie wyglądają jak nowe. Kieleccy specjaliści zrekonstruowali 9 kominków z marmuru włoskiego i francuskiego. Kominki te powróciły na dawne miejsca, m. in. do Sali Tronowej i do Gabinetu Królewskiego. W kieleckiej pracowni wykonuje się także elementy z kamienia dla innych zabytkowych budowli w kraju, np. dla zamku w Wiśliczu. (PAP)

AUTOBUSY PR-110

Uruchomiona w 1977 r. produkcja autobusów licencyjnego w Jelcu typu PR-110 obejmuje już około 90 proc. części wytwarzanych przez przemysł krajowy. W samym tylko 1977 roku zaczęto produkować w Jelcu ponad 40 różnych części i podzespołów, eliminując kosztowny import. (MPM)

PLACÓWKI INŻYNIERII MATERIAŁOWEJ

Problem efektywnego wykorzystania materiałów nabiera w Polsce coraz większego znaczenia zarówno w przemyśle, placówkach naukowo-badawczych i wyższych uczelniach. Aktualnie, nie licząc placówek przemysłowych, mamy już 7 ośrodków inżynierii materiałowej na wyższych uczelniach. Ponadto, rokrocznie nasze uczelnie opuszczają około 100 specjalistów z dziedzin inżynierii materiałowej. („Przegląd Mechaniczny” 2/78)

konjunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

W czwartym tygodniu kwietnia cena złota oscylowała w Londynie w przedziale 170,9-188,3 dolarów za troy uncję, a więc na poziomie niższym niż w poprzednim tygodniu i najniższym od pierwszego tygodnia stycznia br. Warto jednak zwrócić uwagę, że po niższej w pierwszym połowie omawianego okresu, w drugiej cenę złota wzmocniła się, ponownie i ostatecznie ukształtowała niemal na tym samym poziomie, co w końcu trzeciego tygodnia kwietnia (por. tabela 1 i wykres).

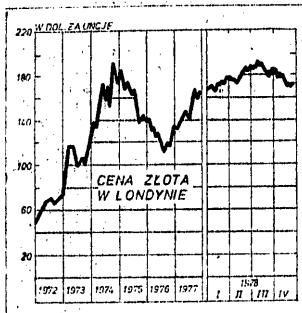
Czynnikami, który wpłynął na zniżkę ceny złota w pierwszej połowie czwartego tygodnia kwietnia było ogłoszenie o sprzedaży 2,34 mln uncji złota ze swych rezerw, które wyniosły 7 mln uncji. Sprzedaż tego złota rozpoczęła się na 3 maja, na 7 aukcjach, odbywających się w odstępach dwutygodniowych. Według oświadczenia wiceprezesa Banku centralnego Indii M. Ramakrishna, celem tej decyzji jest przeciwdziałanie dużemu przemytowi złota do Indii. Jej ogłoszenie miało na celu także obniżenie ceny złota w Indiach, które należy do Indii, co w tym czasie wynosiło 220 dolarów za troy uncję.

Wpływ decyzji indyjskich władz finansowych o sprzedaży złota na

CENA ZŁOTA
(w dol. za uncję)

TABELA 1

	21.IV.	24.IV.	25.IV.	26.IV.
Londyn	170,9	168,5	168,4	170,9
Zurych	171,4	168,1	168,0	170,5
Paryż	168,6	168,0	168,5	172,3



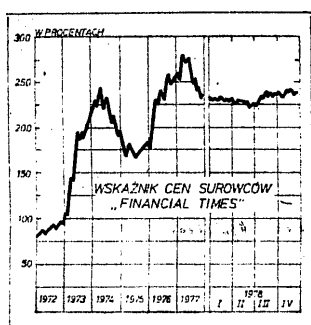
kształtowanie się jego ceny w głównych ośrodkach międzynarodowego obrotu złotem był — jak wspomniano — znacznie mniejszy. Świadczy o tym fakt, że już w dniu 27.IV. cena złota w Londynie wzrosła do 107,5 dolarów za troy uncję. Był on również mniejszy, niż ogłoszonej w trzecim tygodniu kwietnia decyzji o sprzedaży złota z zapasów rządowych USA (por. poprzedni przegląd) choć ta ostatnia przewidywała mniejszą ilość (1,8 mln uncji) przewidzianą do sprzedaży w dłuższym

WSKAZNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times”

(I.VI.1952 = 100)

TABELA 3

Data	Wskaźnik
26.IV.	239,8
24.IV.	237,5
21.IV.	238,9
Przed miesiącem	238,3
Przed rokiem	271,3



na rynkach towarowych

W czwartym tygodniu kwietnia wskaźnik cen surowców „Financial Times” zniżył się o 0,9 punktu w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się na poziomie wyższym niż przed miesiącem o 0,6 punktu, ale o 32,4 punktu niższym niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców siewniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabelami tej wynika, że:

● **Zniżka cen pszenicy i paszy**, która (za wyjątkiem pszenicy) zaznaczyła się już w poprzednim tygodniu (por. poprzedni przegląd) utrzymała się nadal, obejmując również ceny pszenicy, które były niższe w poprzednim tygodniu, choć kształtowały się nadal na poziomie wyższym niż przed miesiącem i przed rokiem. Zniżka cen pszenicy w stosunku do poprzedniego tygodnia była spowodowana wygasaniem fali spekulacji dotyczącej dużych zakupów przez ChRL, a także prognoząmi jej zbiorów w roku gospodarczym 1978/79 (rozpoczynającym się w czerwcu).

Według oceny Międzynarodowej Rady do spraw Pszenicy, jej światowa produkcja (bez ZSRR i ChRL) szacuje się w roku 1978/79 na 395-405 mln ton, co jest wielkością wyższą niż w ubiegłym roku, ale niższą od rekordowo wysokiej w roku 1976/77. Wzrost światowej produkcji pszenicy w roku 1978/79 nastąpił ma głównie w krajach socjalistycznych, podczas gdy w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych ma być ona mniejsza, głównie w wyniku ograniczenia arealu uprawy w USA. W związku z tym ocenia się, że międzynarodowe obroty pszenicą będą w roku 1978/79 niższe niż w roku ubiegłym.

W zakresie innych zbóż na odnotowanie zasługuje zniżka cen soi, mimo wstrzymania jej eksportu przez Brazylię (w związku ze skłódkami wyrażonymi przez suse) która jest drugim po USA największym w świecie jej eksporterem. Główną tego przyczyną było ogłoszenie przez Ministerstwo Rolnictwa USA danych, z których wynika, że zapasy soi w tym kraju, w dniu 1.IV. br.

wyniosły 843 mln buszli, co jest poziomem wyższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku o 36 proc.

Omawiając sytuację na rynku pszenicy i paszy warto również odnotować ocenę brytyjskiej Meat and Livestock Commission dotyczącą światowej produkcji wołowiny i cielęciny. Z oceny tej wynika, że w roku 1977 obniżyla się ona o 1 proc. i tyleż obniżyła się ma w roku bieżącym. Na uwagę zasługuje jednak, że zmniejszenie ubojów przewiduje się w USA, Nowej Zelandii, Australii i Argentynie (a więc głównie w krajach eksportujących), podczas gdy w EWG, będącej jeszcze kilka lat temu wstępnym największym jej importerem na świecie, nie przewiduje się poważniejszych zmian w porównaniu z ubiegłym rokiem. Jeśli uwzględnimy, że równolegle ocenia się, iż spożycie wołowiny nie ulegnie zmianie, a światowa produkcja mięsa wieprzowego wzrosła w br. o 4 proc., nie należy oczekiwać poważniejszych zmian na rynku mięsa w stosunku do roku 1977.

● **Zmiany cen innych artykułów żywnościowych** były — jak zwykle — zróżnicowane.

okresie. Wpływ ten może ujawnić się później, jeśli — zgodnie z zamierzeniem — decyzja o sprzedaży złota przez Indie doprowadzi do zmniejszenia liczącej się w rocznym obrocie międzynarodowym absorpcji złota przez ten kraj.

W sytuacji na rynkach walutowych nie nastąpiły w czwartym tygodniu kwietnia poważniejsze zmiany w stosunku do poprzedniego tygodnia. Pewne wzmocnienie kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, które zaznaczyło się w tym okresie utrzymało się w zasadzie nadal. Warto jednak zwrócić uwagę, że w końcu czwartego tygodnia kwietnia kurs waluty amerykańskiej wykazał ponownie pewne osłabienie, szczególnie w stosunku do walut mocno notowanych, a więc jena japońskiego, franka szwajcarskiego oraz marki RFN (por. tabela nr 2). W sumie jednak w końcu kwietnia kurs dolara ukształtował się na poziomie najwyższym (nie licząc poprzedniego tygodnia) od połowy lutego (a w przypadku jena japońskiego, od końca marca br.).

Utrzymujące się wzmocnienie kursu waluty amerykańskiej, podobnie jak pojawienie się tej tendencji, związane było nie tyle z decyzją o sprzedaży złota, co z powrotem kapitałów krótkoterminowych do USA, związanym z oczekiwaniami na wyższe stopy procentowe oraz nadziejami na ograniczenie wzrostu importu ropy naftowej (por. poprzedni przegląd).

Sygnały o możliwości wzrostu stopy procentowej znalazły już po-

KURSY WALUT

TABELA 2

	21.IV.	24.IV.	25.IV.	26.IV.
Funt sterling (w dol. za funt)	1,826	1,821	1,816	1,827
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,215	2,223	2,220	2,216
Frank belgijski (we fr. za dol.)	22,40	22,30	22,32	22,30
Marka RFN (w mk za dol.)	2,080	2,080	2,080	2,086
Lir włoski (w lirach za dol.)	867,6	869,6	868,6	866,8
Frank franc. (we fr. za dol.)	4,850	4,838	4,819	4,809
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,960	1,971	1,959	1,938
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,611	4,660	4,645	4,619
Jen japoński (w jenach za dol.)	226,2	228,2	224,9	223,9

twierdzenie w podwyżce stopy o procentowania przez System Rezerwy Federalnej, a w ślad za tym podwyżce prima rate przez Chase Manhattan (z 8 na 8,5 proc. co jest poziomem nie notowanym od roku 1975). Inne wielkie banki handlowe USA nie poszły jeszcze wprawdzie w ślad za tą decyzją. Zdecydowana postawa nowego prezesa Systemu Rezerwy Federalnej W. Millera w zakresie walki z inflacją wskazuje jednak, że jest to chyba tylko kwestia czasu, wobec możliwości dalszej podwyżki stopy procentowej przez banki wchodzące w skład tego systemu.

Mniej pewna wydaje się poprawa bilansu handlowego USA jaka nastąpiła w marcu, w stosunku do rekordowo wysokiego deficytu w lutym br. (w poprzednim przeglądzie został on pomyłkowo opóźniony o miesiąc, bliższe dane na ten temat, por. obok Wskaźniki). Jak dotąd brak widocznych przesłanek, które wskazywałyby, że obniżka im-

portu ropy naftowej w marcu ma cechy trwałości. Z tym właśnie, a także szybszym, niż w innych krajach kapitalistycznych, rozwojem gospodarki oraz rosnącym niebezpieczeństwem przyspieszenia stopy inflacji związana jest dość sceptyczna ocena dalszego kształtowania się kursu dolara — mimo jego obecnej poprawy — zawarta w ostatnim przeglądzie Morgan Guaranty Trust.

Z innych elementów rozwoju sytuacji na rynkach walutowych na odnotowanie zasługuje utrzymujące się osłabienie kursu funta sterlinga, mimo znacznej interwencji banku Anglii w celu przeciwdziałania tej tendencji (ocenia się, że w kwietniu br. interwencyjny skup funtów za obce dewizy był najwyższy od 1976 roku) oraz pewne wzmocnienie kursu dolara kanadyjskiego, związane z dość znacznymi pożyczkami zagranicznymi, zaciągniętymi w celu obrony kursu tej waluty.

ken Hill Associated Smelters of Australii z 550 na 600 dol. za tonę, a Noranda Mines of Canada do 575 dol. za tonę, przy sprzedaży poza

Ameryką Północną). Według opinii londyńskich brokerów, podwyżka ta nie ma jednak uzasadnienia w istniejącej sytuacji rynkowej.

TABELA 4

	Jedn. płaćniana	27.IV.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	367,3	321,8	304,8	243,3	126,3
kukurydza	"	212,3	216,5	216,5	213,0	87,4
jęczmień	dol./tona	76,8	81,6	80,8	85,6	80,3
złazno soi	"	288,0	289,5	311,0	387,0	74,4
INNE ŻYWNOSĆ						
kawa	1. szt./tona	1201,5	1208,5	1454,5	3567,5	39,0
kakao	"	2100,0	2057,0	2334,0	2468,0	85,1
cukier	centy/lb	7,5	7,6	8,0	9,9	75,8
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	89,5	89,5	86,0	78,5	74,8
wełna	penny/kg	275,0	275,0	264,0	287,0	95,0
skóry ciężkie (krowie)	centy/kg	44,0	44,0	41,0	40,0	110,0
METALE						
stal	dol./tona	75,5	75,5	73,5	70,2	107,5
międz. elektrycz.	1. szt./tona	680,5	687,5	700,5	806,0	85,7
cynek	"	6125,0	5930,0	5880,0	5880,0	107,5
ołow	"	294,8	290,0	285,0	280,0	76,5
ołow	"	305,5	306,0	313,0	331,5	79,0
INNE						
kaukucz	penny/kg	33,0	32,0	48,5	58,5	101,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień, owies, Rotterdam — ziarno soi. Nowy Jork — kukier, złom stali, Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, międz. elektryczna (wire bars), cynk, ołow, kaukucz, rzepak.

wskazniki

HANDEL ZAGRANICZNY

e — eksport, i — import, s — saldo

TABELA 5

	Marzec 1978	Luty 1978	Styczeń 1978	Marzec 1977
USA w mld dol.	10,91	9,922	10,014	10,071
W. Brytania w mld f. st.	2,330	2,330	2,330	2,330
Francja w mld fr.	28,941	28,547	28,731	27,614
W. Niemcy w mld m.	21,4	21,3	21,4	21,0
Japonia w mld dol.	4,330	4,330	4,330	4,330
Wielkość w mld lirów	3,133	2,963	4,334	3,201
W. Niemcy w mld m.	21,4	21,3	21,4	21,0
Japonia w mld dol.	4,330	4,330	4,330	4,330
Wielkość w mld lirów	3,133	2,963	4,334	3,201

wiadomości gospodarcze

POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWEGO FUNDUSZU WALUTOWEGO

W Meksyku odbyła się czterodniowa konferencja Międzynarodowego Funduszu Walutowego poświęcona przedyskutowaniu reformy walutowej, spadku kursu dolara amerykańskiego i dodatkowej pomocy dla państw rozwijających się, które stoją wobec poważnych trudności płatniczych.

Dyskutowano propozycję przedstawioną przez występującego przewodniczącego MFV Johannesa Wittevena, zmierzającą do zmniejszenia nadwyżek dolarowych na światowych giełdach walutowych. Koncepcja ta, która zaopiniowała już 80 spośród 133 państw członkowskich, pozwoliłaby państwom należącym do MFV wymienić swe nadwyżki w dolarach amerykańskich na specjalne prawa ciągnięcia (SDR-y, jednostka SDR jest obecnie równa 1,22 dolara amerykańskiego). Państwa te mogłyby wykorzystywać następnie SDR-y na zakup silniej-

szych walut. Na spotkaniu w Meksyku rozważano także ogólne perspektywy gospodarcze w świecie oraz raport na temat dodatkowych ułatwień finansowych ze strony MFV, to jest funduszu przeznaczanego na specjalną pomoc finansową tym państwom, które odnotowują największe deficyty w swym bilansie handlowym z powodu wysokich cen ropy naftowej. Arabia Saudyjska jest głównym donatorem tego funduszu, w którym uczestniczy 7 państw uprzemysłowionych i 7 krajów członkowskich organizacji eksporterów ropy naftowej (OPEC).

SPADEK NADWYŻKI HANDLOWEJ OPEC

Jak wynika ze statystyk MFV, nadwyżka handlowa krajów OPEC zmniejszyła się w ubiegłym roku o 7 mld dolarów — do 59,3 mld dol. Eksport tej grupy państw wzrósł do 133 do 144 mld dol., a import z 86,9 do 84,7 mld.

wyżki handlowej — 23,7 mld dol., wobec 23,2 przed rokiem. Jej import zwiększył się z 12,9 do 17,2 mld dol., a eksport z 36,1 do 40,9 mld.

Dodatknie saldo Iranu zmalało natomiast nieznacznie — z 10,6 do 10,2 mld dol. Eksport osiągnął 24,2 mld wobec 23,5 mld przed rokiem, a import wzrósł z 12,9 do 14,1 mld dolarów.

Jedynym krajem OPEC, który zarejestrował w ubiegłym roku deficyt handlowy zagraniczny, była Algieria. Jej ujemne saldo wyniosło 719 mln dol. wobec 140 mln przed rokiem. W Wenezueli nastąpiło wyraźne zmniejszenie nadwyżki eksportowej — z 2,3 mld do 210 mln dolarów. Spadły także dodatnie salda handlowe Kuwejtu i Nigerii — odpowiednio z 6,5 do 4,9 mld i z 2,4 do 1,6 mld dolarów.

W pozostałych państwach naftowych zmniejszenie nadwyżki eksportowej było bardziej umiarkowane: w Iraku — z 5,8 do 5,6 mld dol., w Libii — z 5,2 do 4,9 mld oraz w Zjednoczonych Emiratach Arabskich — z 5,2 do 4,8 mld dolarów.

DOCHODY WŁASNE EWWS

Jak poinformował rzecznik Komisji EWG, poczynając od 1979 roku dla pobierania od węgla i wyrobów stalowych będą sły do kasy Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWS), a nie poszczególnych krajów członkowskich. Decyzja ta, zatwierdzona przez Radę Ministrów, powiększy dochody własne EWG o 60-75 mln dolarów rocznie. Środki te będą wydawane na realizację projektów w dziedzinie przemysłów hutniczego i węglowego w ramach EWWS. Warto przypomnieć, że EWWS była pierwszą z trzech „wspólnot” składających się na aktualnie istniejącą „Wspólny Rynek”. W ciągu ostatnich 2 lat dochody własne nie były wystarczające na finansowanie projektów realizowanych w ramach EWWS, a wobec kryzysu przemysłu stalowego w Europie Zachodniej niemożliwe było podwyższenie opłat. Poza tym władze EWG zawsze dążyły do powiększania własnych dochodów, gdyż

umacnia to ich pozycję jako władzy ponadnarodowej.

SPADEK IMPORTU ROPY DO USA

Import ropy i produktów naftowych do Stanów Zjednoczonych zmniejszył się w pierwszym kwartale 1978 roku o 14 proc. w stosunku do poprzedniego kwartału. Powinno to wywrzeć korzystny wpływ na kurs dolara. Spadek importu ropy nastąpił po zwiększeniu amerykańskich zakupów tego paliwa o 18 proc. w 1977 roku i o 20 proc. w 1976 roku. Eksperci przewidują, że import ropy naftowej do USA będzie w bieżącym roku o 5 proc. niższy niż w 1977 roku. W związku z tym powinno nastąpić zmniejszenie deficytu bilansu handlowego Stanów Zjednoczonych. Wśród czynników, które sprzyjały zmniejszeniu importu ropy wymieniana jest wzrost wydobycia na Alasce oraz podejmowanie przez przemysł amerykański skutecznych środków zmierzających do oszczędności energii.

DROGI DO JAKOŚCI

Niezadowolające postępy poprawy jakości produkcji, znajdujące, wyraz m.in. we wzroście strat na brakach, skłoniły prezesa Rady Ministrów do wydania specjalnego pisma o kólnego w sprawie wzmocnienia oddziaływania na poprawę jakości produkcji. W myśl tego pisma ministrowie dla zjednoczenia, a zjednoczenia dla przedsiębiorstw mają określić normatywny strata na brakach w formie wskaźników procentowych, liczonych w stosunku do kosztów produkcji towarowej. W analogiczny sposób mają być ustalone normatywny gatunkowości wyrobów w tych wskaźnikach przypadkach, gdzie stosowana jest klasyfikacja wyrobów według gatunków.

We wszystkich przypadkach niedotrzymania zadań jakościowych wobec odbiorców należy bezwzględnie stosować kary umowne, a ich równowartość ma pomniejszać wartość produkcji dodanej, będącej podstawą ustalania dyspozycyjnego funduszu plac. W szerszym zakresie mają być też stosowane przepisy ustalające indywidualne sankcje za zaniedbania w jakości produkcji. Wzmocnione mają być również środki oddziaływania bankowego na przedsiębiorstwa zaniedbujące poprawę jakości produkcji. (Sb)

NIEUZASADNIONE WYPŁATY

Tempo wzrostu wypłat wynagrodzeń za pracę w pierwszych miesiącach br. nadal nie ma pełnego uzasadnienia w osiąganych tempie rozwoju gospodarki i poprawy efektywności gospodarowania. Jedną z istotniejszych tego przyczyn są zaniedbania w gospodarce funduszu plac. W celu ich wyeliminowania kierownicy wszystkich zakładów przemysłowych, budowlanych i usługowych powinni m.in. podjąć zdecydowane kroki, zmierzające do bieżącej weryfikacji norm pracy i normatywnych obsad pracowników, w dostosowaniu do zmieniających się warunków techniczno-organizacyjnych. Utrzymywanie bowiem norm pracy na niezmienionym poziomie w wielu jednostkach gospodarczych prowadzi do wysokiego ich przekroczenia (w granicach 200-300 proc.). Przekładają one wówczas spełniać rolę instrumentu stymulującego wzrost wydajności pracy. Nie normy decydują wówczas o wysokości plac, lecz do pożądanego wzrostu plac dostosowuje się poziom norm. (Sb)

REGULAMINY PREMIOWANIA

Kontrolę przestrzegania regulaminów premiowania ujawniły liczne, poważne zaniedbania. Do najczęściej występujących można zaliczyć następujące:

- wyznaczanie mało wymiernych zadań premiowych, uniemożliwiających ocenę stopnia wykonania warunków wypłaty premii;
- nieustalenie w ogólnie zadań premiowych lub ustalanie ich w nadmiernej ilości (5-6 zamiast 2);
- niedostosowanie zadań premiowych do zakresu działalności poszczególnych komórek organizacyjnych, lecz mechaniczne przenoszenie ustaleń zjednoczenia na wszystkich pracowników premiowanych z zysku;
- opóźnione przekazywanie zadań premiowych, w drugim lub trzecim miesiącu kwartału zamiast przed jego rozpoczęciem;
- wypłacanie całości premii mimo częstotliwości tylko wykonania zadań warunkujących tę wypłatę.

w interesie konsumenta

GDZIE TE JAJKA?

W związku z zamieszczoną w rubryce „W interesie konsumenta” notatką pt. „Po jajkach” („Z.G.” z dn. 10.03.1978 r.), otrzymaliśmy ze Zjednoczenia Produkcji Drobiarskiej następujące wyjaśnienie: „Masę jajową produkującą się w okresie I półrocza, tj. w okresie, kiedy występuje sezonowa nadwyżka jaj w składowach. Przemysł w tym czasie zaspokaja w pełni potrzeby rynku. Ponadto wykorzystuje maksymalne możliwości chłodni na zgromadzenie rezerwy jaj. Równolegle realizowane są wysiłki eksportowe — w takich ilościach, jakie Centrala „Animax” jest w stanie sprzedać na tradycyjnych rynkach zagranicznych. Pozostała ilość jaj — stanowiąca absolutną nadwyżkę — musi być w tym czasie zagospodarowana przez przemysł w taki sposób, aby towar (który w okresie wiosenno-letnim łatwo się psuje) mógł być racjonalnie spożytkowany, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej.

Masa jajowa jest przeznaczona dla odbiorców krajowych, od których przemysł otrzymuje z wyprzedzeniem roki, formalne zapotrzebowanie. Odbiorcami jaj są: Zjednoczenie Przemysłu Koncentratów Spożywczych, Zjednoczenie Przedsiębiorstw Przemysłu Cukierniczego, CZSS „Spółem”, Centrala Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego, Zjednoczenie Przemysłu Chłodniczego, itd. Stale wzrastające potrzeby tych przemysłów decydowały m.in. o tym, że ZPD od 1976 roku zmuszone zostało do zrezygnowania z eksportu masy jajowej.

Odbiorcy krajowi zamówili na 1977 rok łącznie 6327 ton masy jajowej. Jednakże wystąpiły w ub.

Zdecydowane zdyscyplinowanie zasad premiowania jest więc obecnie podstawowym warunkiem jego działania bodźcowego. Wobec osób dopuszczających do łamania regulaminu premiowania trzeba wyciągać ostre konsekwencje służbowe. (Sb)

AKTYWIZACJA KONTROLI BANKOWEJ

Podwyższone odsetki od kredytów bankowych, naliczane do czasu usunięcia przez przedsiębiorstwa stwierdzonych nieprawidłowości, wzrosły z ok. 3 mld zł w 1976 r. do 4,4 mld zł w 1977 r. Głównym kierunkiem oddziaływania kredytowego banków była likwidacja nieprawidłowości w gospodarce środkami obrotowymi, funduszem plac i w działalności inwestycyjnej.

Przedsiębiorstwa zagrożone sankcjami bankowymi powinny pamiętać, że od ub.r. obowiązują zasady potrącania kosztów kredytów bankowych w rachunku produkcji dodanej. Nieprawidłowości w gospodarce, pociągające za sobą podwyżkę oprocentowania kredytów, dodatkowo rzutują więc na możliwości wygospodarowania dyspozycyjnego funduszu plac. (Sb)

KREDYTY DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

W ogólnej kwocie wypłat kredytów na sprzedaż ratą towarów, ponad 50 proc. stanowią wypłaty kredytów dla młodych małżeństw. W ub.r. skorzystało z nich ok. 140 tys. młodych małżeństw, tj. ponad 30 proc. ogólnej ich liczby. W br. notowany jest natomiast dalszy wzrost liczby młodych małżeństw, korzystających z pomocy kredytowej państwa, a stan zadłużenia z tego tytułu szacowany jest na ok. 8 mld zł.

Kredyty udzielane młodym małżeństwom na zakupy ratalne są więc już poważnym czynnikiem polityki społecznej, odgrywającym dużą rolę w przyspieszeniu stabilizacji nowych rodzin. (Sb)

LOKALNE MATERIAŁY BUDOWLANE

Podjęte przed rokiem decyzje rządu w sprawie przyspieszenia rozwoju produkcji materiałów budowlanych opartej na lokalnych surowcach i miejscowych rezerwach spowodowały pewne ożywienie na tym odcinku. Okazuje się jednak, że na niektórych terenach ustalono, konkretnie zadania produkcyjne zostały dotychczas zrealizowane w niewielkim tylko stopniu.

Czynnikami skłaniającymi administrację terenową do zwiększenia wysiłków na rzecz rozwoju lokalnej produkcji materiałów budowlanych powinna stać się świadomość, że zaniedbania na tym odcinku będą wpływać ograniczająco na centralne przydziały materiałów. Dla województw, które nie wykonują zadań rozwoju produkcji materiałów z lokalnych surowców będą bowiem odpowiednio zmniejszone centralne rozdzielniki na te materiały. (Sb)

ZAOPATRZENIE W ZIEMNIANKI

Zanotowany na niektórych terenach w marcu i kwietniu wysoki wzrost cen ziemniaków w obrotach targowiskowych wskazuje z jednej strony na trudności w wyżywieniu posiadanej pogłowia trzody, a z drugiej na zakłócenia w zaopatrzeniu handlu uspołecznionego w ziemniaki konsumpcyjne. Szczególną uwagę ze strony administracji terenowej i handlu wymaga zaopatrzenie

nie w ziemniaki na terenie województw: warszawskiego, jeleniogórskiego, krakowskiego, łódzkiego, radomskiego i wałbrzyskiego, gdzie ich ceny targowiskowe są o ok. 50 proc. wyższe niż przed rokiem. (Sb)

SKUP ZYWCA

Osiągnięty w I kwartale br. wzrost skupu żywyca (w granicach 8 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r.) nie był na tyle wydajny, aby mógł w odczuwalny sposób złagodzić braki zaopatrzenia rynku. Wzrost ten został osiągnięty głównie dzięki zwiększeniu skupu trzody chlewnej (w granicach 20 proc.) przy spadku skupu bydła rzeźnego (w granicach 14 proc.).

Szczególnie duży przyrost skupu żywyca wieprzowego zanotowano w województwach białskim i zamojskim. Pożądane wydaje się więc, aby na tych terenach poddano wnikliwej analizie czynniki, które zdecydowały o tak znaczącym wzroście skupu. Chodzi zwłaszcza o ustalenie, czy wzrost ten nie jest związany z tendencją do ograniczania poziomu hodowli i jakie należy przedsięwziąć środki przeciwdziałania tej tendencji. (Sb)

SKUP JAJ

Mrozy w pierwszych miesiącach br. i chłody w okresie wiosennym sprawiły, że skup jaj był w I kw. br. prawie o 20 proc. mniejszy niż w analogicznym okresie ub.r. Niezależnie od tych obiektywnych przyczyn osłabienia skupu, dodatkowym czynnikiem niekorzystnie wpływającym na jego poziom były występujące na niektórych terenach zahamowania w odbiorze jaj z punktów skupu. Zostały one spowodowane głównie załączeniami w przewoź jaja w związku z dużymi opadami śniegu, roztopami itp.

Nadrobienie powstałych opóźnień w realizacji planów skupu jaj w ciągu najbliższych miesięcy może okazać się dość trudne. Aparat skupu w każdym jednak przypadku powinien podjąć wysiłki niezbędne dla dostosowania swojej organizacji do szybko rosnącego poziomu skupu. (Sb)

USŁUGI INDYWIDUALNEGO RZEMIOSŁA

Wprowadzone udogodnienia w obciążeniach podatkowych indywidualnego rzemiosła wpłynęły korzystnie na dynamikę jego rozwoju. Nadal jednak widoczne są tendencje raczej do zakładania nowych zakładów usługowych niż do zwiększania zatrudnienia w zakładach już istniejących. Oznacza to, że wzmożony jest tendencje do kapitałochłonnego rozwoju rzemiosła, a w niedostatecznym stopniu wykorzystywane są możliwości rozwoju usług opartych na istniejącej już bazie materiałnej.

Na niektórych terenach zastrzeżenia budzą ponadto kierunki rozwoju rzemiosła. Zbyt silna jest w nich bowiem tendencja do rozwijania usług i dostaw kooperacyjnych na rzecz gospodarki uspołecznionej, a zbyt słaba — na rzecz ludności i indywidualnego rzemiosła. Nie dość silne są również tendencje do rozwijania rzemieślniczego przetwórstwa artykułów rolnospożywczych i w ogóle rzemieślniczej produkcji rynkowej, chociaż tempo tego rozwoju jest relatywnie dynamiczne.

Administracja terenowa powinna więc o wiele bardziej aktywnie oddziaływać na kierunki rozwoju rzemiosła. (Sb)

tość masy z rezerwu ub. roku będzie mogła być zagospodarowana dopiero pod koniec II kwartału br. Jednocześnie ZPD wyjaśnia, że w ub. roku przemysł nie notował szczególnych sukcesów w obrocie jaj na rynku. Jeżeli fakty takie zostały ujaśnione, to świadczyć mogą wyłącznie na niekorzyść handlu, który być może nie był w stanie precyzyjnie określić dziennych potrzeb zbytu dla towaru. Wszystkie bowiem zamówienia handlu były przez przemysł realizowane w pełni.

Należy uwzględnić, że sygnalizowane w „ZG” obawy o zepsucie się zapasów masy jajowej są płonne. Za dobrą monetę przyjmijmy też zapewnienie, że jaj było ub. roku pod dostatkiem. Co prawda osobliście, jako konsument, nie mogłem kupić świeżych jaj na jesieni, nawet jeżdżąc po wsiach...

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że są okresy, kiedy jaj jest rzeczywiście pod dostatkiem i przeobraża się je na masę jajeczną, która ostatnio jakoś nie ma zbytu. Mam więc w tej sprawie pewien konkretny wniosek. Od trzech lat brakuje w handlu bardzo poszukiwanego wyrobu jakim jest ajerkoniak. Producent „Adwocata” zastanawia się właśnie brakiem jajek. Może więc obie firmy — „Polmos” i „Poldrob”, wszak z jednego rezerwu — dogadają się i wreszcie wypełnią tę lukę na rynku. Dodajmy, że ajerkoniak jest produktem bardzo trwałym i można go dość długo przetrzymać w różnych magazynach.

A może udałoby się też zwiększyć produkcję makaronów szlachetniejszych, np. czterojęczmych?

A.N.-J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** na posiedzeniu w dniu 2 bm. zapoznawało się z informacją o przebiegu manifestacji 1-Majowych we wszystkich regionach kraju, wyrażając przekonanie, że atmosfera patriotyzmu i zaangażowania towarzyszącego obchodom pierwszomajowym przyczyni się do dalszego umocnienia jedności polskiego społeczeństwa, znajdzie konkretny wyraz w coraz lepszej pracy dla dobra socjalistycznej Ojczyzny.

● **Biuro Polityczne rozpatrzyło i zaaprobowало** wstępny projekt (z na XII Plenum KC „O dalsze umacnianie roli nauki i spraczo-gospodarczym rozwoju kraju” i zaleciło przeprowadzenie nad nim dyskusji w środowiskach nauki i techniki, w zakładach produkcyjnych i organizacjach gospodarczych.

● **Rozpatrzone** informacje o realizacji postanowień Biura Politycznego z września 1975 r. w sprawie zwiększenia świadczeń dla kombatanów i byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Świadczenia te w ostatnich latach wydawnie zostały. Ze środków utworzonych przez Sejm Państwowego Funduszu Kombatanów i Więźniów Obozów Koncentracyjnych wypłaca się rocznie dla 165 tysięcy rencistów ponad 6 mld złotych; z ustanowionych przez Sejm uprawnień dla kombatanów korzysta 480 tys. osób. Wybudowano 5 domów opieki dla kombatanów, a 3 znajdują się w budowie.

● **Biuro Polityczne** zwróciło uwagę na potrzebę kontynuacji tych działań oraz wszechstronnej pomocy dla Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Podkreślono, że kombatanami: byli żołnierze Wojska Polskiego, partyzanci i więźniowie hitlerowskich obozów mają nieprzejmującą zasługę dla sprawy wolności, socjalizmu i wychowania nowożytnego społeczeństwa. Dlatego też ich warunki materialne, opieka zdrowotna, ich autorytet zawsze będą przedmiotem troski partii i władz państwowych.

● **Biuro Polityczne** zapoznawało się z informacją o realizacji programu rozwoju usług dla gospodarstw indywidualnych. Podkreślono wagę usług dla rolnictwa jako czynnika służącego intensyfikacji produkcji rolnej. W ostatnich latach wartość świadczonych usług wzrosła w jeszcze szybszym tempie. Ważna rola w zaspokojeniu potrzeb usługowych rolników przypada kółkom rolniczym, które powinny zwracać wię-

kszą uwagę na pełne wykorzystanie posiadanej sprzętu, zwiększyć dbałość o maszyn i urządzenia. (O zadaniach kółek rolniczych piszemy na str. 6). Biuro Polityczne zaleciło podjęcie niezbędnych kroków w celu zmniejszenia dysproporcji w rozwoju usług dla rolnictwa w poszczególnych województwach, a także zwiększenia zakresu i podniesienia jakości usług polowych, chemicznych, remontowo-budowlanych, transportowych oraz drobnych napraw i konserwacji maszyn rolniczych i urządzeń gospodarczych.

● **„ABY POLSKA ROŚLA W SIŁĘ, A LUDZIE ZYL DOSTATNI”** — pod tym hasłem, zaczerpniętym z programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, odbyły się w całym kraju uroczystości 1-Majowe. Podczas manifestacji w Warszawie wygłosił przemówienie sekretarz KC PZPR Edward Gierrek. Powiedział on m.in.: „W tym roku przypada 60-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Będziemy obchodzić też rocznicę pomni praw historii, w poczuciu patriotycznej wiary, jaka łączyła i łączy wszystkie pokolenia Polaków. Zjednoczeni we wspólnym patriotycznym wysiłku budujemy Polskę godną swych najlepszych tradycji”.

● 29 kwietnia w Sali Kongresowej w Warszawie odbył się uroczysty koncert 1-Majowy, a w siedzibie KC PZPR — z udziałem Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza — spotkanie członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z kilkudziesięciuosobową grupą weteranów ruchu robotniczego i przodowników pracy z całego kraju. Część z nich otrzymała odznaczenia państwowe.

● 29 kwietnia w Warszawie odbył się uroczysty koncert 1-Majowy, a w siedzibie KC PZPR — z udziałem Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza — spotkanie członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z kilkudziesięciuosobową grupą weteranów ruchu robotniczego i przodowników pracy z całego kraju. Część z nich otrzymała odznaczenia państwowe.

● 29 kwietnia w Warszawie odbył się uroczysty koncert 1-Majowy, a w siedzibie KC PZPR — z udziałem Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza — spotkanie członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR z kilkudziesięciuosobową grupą weteranów ruchu robotniczego i przodowników pracy z całego kraju. Część z nich otrzymała odznaczenia państwowe.

● **SPOTKANIA**. 27 kwietnia Edward Gierrek przebywał w woj. tarnowskim, odwiedzając zakłady „Stomil” w Dębicy, tarnowski „Azoty” i budowę szpitala wojewódzkiego. Piotr Jaroszewicz spotkał się z załogą Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.

● 26.IV. odbyło się kolejne spotkanie Edwarda Gierka z kilkusetosobową grupą dziennikarzy, na którym i sekretarz m.in. omówił znaczenie i wyniki swej niedawnej wizyty w ZSRR i rozmów przeprowadzonych z Leonidem Breżniewem, przedstawił główne

W artykule na temat problemu rozwoju motoryzacji indywidualnej w ZSRR tygodnik „Ekonomicheskaja Gazieta” pisze, że duże odległości oraz gęsta sieć dróg wielkich i polnych uwarunkowały specyficzny rozwój produkcji radzieckich pojazdów jednośladowych. W odróżnieniu od innych krajów, gdzie przeważają motocykle lekkie, w Związku Radzieckim produkowane są głównie ciężkie i średnie motocykle z przyczepami. W roku ubiegłym w ZSRR sprzedano (z uwzględnieniem handlu komisu) 1107 tys. motocykli i skuterków w porównaniu z 816,1 tys. w 1970 r. Ponadto co roku sprzedaje się ponad 700 tys. motorowerów i mopédów. Liczba zarejestrowanych w Związku Radzieckim motocykli sięga 11 mln, zaś skuterków i mopédów — około 3 mln. W posiadaniu ludności znajduje się również ponad 3,5 mln motorowerów.

● **W artykule** na temat problemu rozwoju motoryzacji indywidualnej w ZSRR tygodnik „Ekonomicheskaja Gazieta” pisze, że duże odległości oraz gęsta sieć dróg wielkich i polnych uwarunkowały specyficzny rozwój produkcji radzieckich pojazdów jednośladowych. W odróżnieniu od innych krajów, gdzie przeważają motocykle lekkie, w Związku Radzieckim produkowane są głównie ciężkie i średnie motocykle z przyczepami. W roku ubiegłym w ZSRR sprzedano (z uwzględnieniem handlu komisu) 1107 tys. motocykli i skuterków w porównaniu z 816,1 tys. w 1970 r. Ponadto co roku sprzedaje się ponad 700 tys. motorowerów i mopédów. Liczba zarejestrowanych w Związku Radzieckim motocykli sięga 11 mln, zaś skuterków i mopédów — około 3 mln. W posiadaniu ludności znajduje się również ponad 3,5 mln motorowerów.

● **Jak poinformowała** agencja ADN, sąd okręgowy w Dreźnie zakończył postępowanie dowodowe w procesie przeciwko Wernerowi Weinholdowi, ukrywającemu się obecnie pod fałszywym nazwiskiem w RFN. W. Weinhold oskarżony jest o zamordowanie w dniu 19 grudnia 1975 r. 2 żołnierzy służby granicznej NRD podczas nielegalnego przekraczania granicy do RFN. Prokurator generalny NRD zapowiedział udostępnienie wyników postępowania dowodowego organom wymiaru sprawiedliwości RFN jako załącznika do złożonego żądania o ekstradycję W. Weinholda. Podczas postępowania dowodowego na sali byli obecni pracownicy sątego przedstawicieli RFN w NRD oraz zachodniomiejscowych organów wymiaru sprawiedliwości.

● **Na łamach** dziennika „Rude Pravo” ukazało się ostatnio kilka materiałów omawiających różne aspekty socjalistycznego stylu życia i socjalistycznej moralności.

● **Co to jest** drobniomieszczaństwo? Na to pytanie tak odpowiada „Rude Pravo”: Charakterystyczną cechą drobniomieszczaństwa jest przede wszystkim jego chwilowość polityczna, będąca następstwem jego dawnego pozycji klasowej. Obecnie przejawia się to przede wszystkim w apolityczności oraz stosowaniu kryterium osobistego sukcesu. Drobniomieszczaństwo nie ocenia celów społeczeństwa z punktu widzenia ogólnych interesów, lecz wyłącznie z punktu widzenia własnego dobrobytu. Dla niego miernikiem wartości jest osobisty sukces, a więc także możliwość, jakie ma pod tym względem dążyć socjalizm. Drobniomieszczaństwo chwali socjalizm, gdy od niego coś otrzymuje, gani natomiast, kiedy społeczeństwo stawia jakieś wymagania. Drobniomieszczaństwo jest specjalistą w dziedzinie kompromisu. Gdyby to od niego zależało, połączyłby walory socjalizmu z tym, co uważa za walory w krajach kapitalistycznych.

● **W wyniku zamachu** stanu w Afganistanie obalone dotychczasowe przywództwo Mohammada Dauda. Władzę objęła wojskowa Rada Rewolucyjna, która proklamowała kraj Demokratyczną Republiką Afganistanu. W swym pierwszym dekreście ustanowiła święto 1 Maja dniem wolnym od pracy. Przewodniczącym Rady oraz jednocześnie szefem państwa i premierem wybrano Noora Mohammeda Taraki. W czasie walk w Kabulu zginęło kilkadziesiąt osób.

● **Samolot** typu „Boeing 707”, należący do polnolotowokoreańskiego towarzystwa lotniczego, naruszył przestrzeń powietrzną ZSRR i został zmuszony do lądowania przez radzieckie siły obrony powietrznej.

● **Śmierć** 51 robotników pociągła za sobą katastrofa na budowie elektrowni w St. Maryi, w Stanach Zjednoczonych.

● **W wyniku zamachu** stanu w Afganistanie obalone dotychczasowe przywództwo Mohammada Dauda. Władzę objęła wojskowa Rada Rewolucyjna, która proklamowała kraj Demokratyczną Republiką Afganistanu. W swym pierwszym dekreście ustanowiła święto 1 Maja dniem wolnym od pracy. Przewodniczącym Rady oraz jednocześnie szefem państwa i premierem wybrano Noora Mohammeda Taraki. W czasie walk w Kabulu zginęło kilkadziesiąt osób.

● **Samolot** typu „Boeing 707”, należący do polnolotowokoreańskiego towarzystwa lotniczego, naruszył przestrzeń powietrzną ZSRR i został zmuszony do lądowania przez radzieckie siły obrony powietrznej.

● **Śmierć** 51 robotników pociągła za sobą katastrofa na budowie elektrowni w St. Maryi, w Stanach Zjednoczonych.

● **W wyniku zamachu** stanu w Afganistanie obalone dotychczasowe przywództwo Mohammada Dauda. Władzę objęła wojskowa Rada Rewolucyjna, która proklamowała kraj Demokratyczną Republiką Afganistanu. W swym pierwszym dekreście ustanowiła święto 1 Maja dniem wolnym od pracy. Przewodniczącym Rady oraz jednocześnie szefem państwa i premierem wybrano Noora Mohammeda Taraki. W czasie walk w Kabulu zginęło kilkadziesiąt osób.

